GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 44. WARSZAWA, DNIA 27-GO PAŹDZIERNIKA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. Dr. E. St. RAPPAPORT.

ODNOWA WŁOCH POWOJENNYCH. 3)

(Rzym — czwarty. Doktryna społeczna faszyzmu. Reforma ustawodawstwa włoskiego). (Ciąg dalszy).

III. Reforma ustawodawstwa włoskiego.

RZĄD faszystowski, aby pozostać wierny najistotniejszym założeniom swego programu,[1] zmuszony był sprawę reformy ustawodawstwa włoskiego traktować, jako równorzędną innym najpilniejszym zagadnieniom, przytem ujmować rzeczoną sprawę w jej *całokształcie*, to znaczy, jako reformę ustawodawstwa, zarówno w zakresie prawa publicznego, jak i prywatnego, jak wreszcie w dziedzinie ustroju sądownictwa.

W związku z powyższem zrozumiałą jest wyraźna tendencja do przyspieszenia biegu prac kodyfikacyjnych włoskich, których punktem wyjścia dla uprzednich rządów było przyłączenie dwuch[2]) nowych prowincji Włoch powojennych, dla rządu zaś Mussoliniego ponadto jeszcze i cel zasadniczy *odnowy*.

Przedewszystkiem rząd, jak zaznaczyłem powyżej, zerwał z akademicką powolnością organizacji przygotowawczych, które od lat 1919 — 20, w postaci „Komisji powojennej" (Commissione per il dopo guerra)[3]) lub „Komisji dla reformy ustaw karnych",[4]) starały się opracować szereg bardzo ciekawych i cennych, niekiedy nawet szczególnie śmiałych pierworysów (np. projekt kodeksu postępowania cywilnego w opracowaniu prof. Chiovenda, lub głośny z krańcowych założeń w duchu szkoły antropologiczno-pozytywnej projekt części ogólnej Kodeksu Karnego i in.)

Nie rozwiązano wprawdzie rzeczonych organizacji, ale ośrodek prac kodyfikacyjnych przeniesiono do Ministerstwa Sprawiedliwości (Minister Oviglio) lub Prezydjum Rady Ministrów (Podsekretarz Stanu Acerbo). Ponadto zróżnicowano *metodę pracy* w zależności od materji kodyfikacyjnej, to znaczy, w zależności od tego, czy przedmiotem odnowy jest prawo publiczne, czy też prywatne.

Pierwsze — z natury rzeczy — zazębia się bardziej bezpośrednio o „wolę ludu", czyli uznanie Parlamentu, a jako technicznie bądź co bądź łatwiejsze i podatniejsze do szybkiej realizacji ustawodawczej, stało się przedmiotem jedynie prac *przygotowawczych* rządu włoskiego, to znaczy prac-projektów, które, po ich ukończeniu, przejdą zwykłą drogę rozważań komisji parlamentarnych i uchwał obu Izb Ustawodawczych.

Drugie — prawo prywatne — we Włoszech, jak i wszędzie, wymaga szczególnego przygotowania fachowego kodyfikatorów; nie tylko wypracowywanie, ale nawet rozważanie celowe reformy wielkich kodeksów prawa prywatnego, staje się zadaniem ponad siły zgromadzeń prawodawczych. To też, jak się przekonamy poniżej, reformę prawa prywatnego we Włoszech wzięło w swe ręce *fachowe* Ministerstwo Sprawiedliwości pospołu z nielicznemi *fachowemi* komisjami z łona obu Izb Ustawodawczych i przeprowadzi ją, na podstawie Dekretów — Ustaw Królewskich (Regio decreto — legge), — ostatecznie.

Wreszcie samodzielny dział prac przygotowawczych Ministerstwa Sprawiedliwości, jako prac szczególnie pilnych i już prawie całkowicie wykończonych, stanowi reforma ustroju sądownictwa, zwłaszcza — zmiany w składzie osobowym obu magistratur: sądzącej (iudicante) i wnioskującej (requirente) oraz w dyzlokacji Sądów (ześrodkowanie najwyższej instancji kasacyjnej w Rzymie).

Zarówno więc odmienne dziedziny reformy ustawodawstwa, jak i metoda jej urzeczywistnienia dzielą me, z konieczności jaknajogólniejsze, informacje w tym względzie, na trzy działy odrębne prac kodyfikacyjnych rządu Mussoliniego w zakresie prawa publicznego i prywatnego oraz ustroju sądownictwa.

Przyjrzyjmy się bliżej przedewszystkiem pracom działu pierwszego.

* * *

A. *Prawo konstytucyjne.*

W świetle przytoczonych przezemnie głosów wybitnych teoretyków faszyzmu, staje się zrozumiałem, dlaczego rząd Mussoliniego zwrócił szczególną uwagę na reformę prawa konstytucyjnego, zwłaszcza na reformę *ordynacji wyborczej*, zapewniającej w jej dotychczasowej postaci nadmierny wpływ na bieg prac ustawodawczej rozdrobionym grupom parlamentarnym, niezdolnym do utworzenia trwałej większości i opartego o tę większość rządu.

To też myślą przewodnią nowej ordynacji wyborczej, przeprowadzonej zwycięsko „przez Scyllę" izby Deputowanych na wiosnę r. b.[1]) jest zapewnienie ciągłości prac parlamentu i wyłanianego zeń rządu przez ułatwienie tworzenia się wielkich zespołów partyjnych i międzypartyjnych, wyłączających chwiejność i przypadkowość dyrektyw i uchwał.

Od reformy ordynacji wyborczej prowadzi droga do zmian częściowych Konstytucji, lecz ta zasadnicza reforma, wskazywana jako konieczna przez cytowanych powyżej pisarzy, jeszcze się w kształty konkretnego projektu nie przyobleka.

Natomiast określono już ściśle podstawy, niemniej ważnej, a pod względem doraźnych skutków praktycznych bodaj nawet ważniejszej, reformy ustroju administracyjnego Włoch powojennych.

B. *Prawo administracyjne.*

Kierownictwo prac nad reformą prawa administracyjnego powierzył Mussolini jednemu z młodszych członków gabinetu, wybitnie zdolnemu i energicznemu, Podsekretarzowi Stanu w Prezydjum Rady Ministrów, (Sottosegretario alla Presidenza) Acerbo.

W końcu sierpnia r. b., Acerbo złożył Radzie Ministrów szczegółowe sprawozdanie z prac przezeń dokonanych, przyczem opracował szereg wskazań podstawowych zamierzonej reformy, wnosząc o ich zatwierdzenie.

Rzeczowe sprawozdanie i wytyczne reformy brzmią w streszczeniu, jak następuje:

„Wykończenie dzieła reformy administracji publicznej, już nietylko zapoczątkowanej, lecz i w znacznej części wykonanej, powinno mieć za podstawę tę samą zasadę, która kieruje całą polityką rządu: utworzenie państwa materjalnie i moralnie silnego, prostego w organizacji, szybkiego w decyzjach (dosł. ruchach, rapido nel movimento, p. tł.), skutecznego w czynie zamierzonym, — a zatem: solidnej hierarchji, powagi i „prestige'u" w jej organach, wolności, umiarkowanej karności w interesie Narodu i ustawy.

Pozytywne wcielenie w życie tych zasad ustali się:

1) przedewszystkiem przez uwolnienie państwa od pewnych czynności o charakterze ekonomiczno-monopolistycznym, niezwiązanych ściśle z jego funkcjami etyczno-prawnemi, za pomocą przekazania organizacjom społecznym i samorządowym tych z pośród obecnych agend państwowych o charakterze ekonomicznym, które mogą być równie dobrze prowadzone, przy dyrek-

---

[1]) P. powyżej dwa pierwsze artykuły w Nr.Nr. 42 i 43 „Gazety."

[2]) „Venezia Tridentina" (Okrąg południowo-tyrolski Trydentu, po włosku Trento) i „Venezia Giulia" (Okrąg Tryjestu i Istrji); obecnie ulega wyodrębnieniu z Wenecji Trydentu, jako trzecia prowincja — „Bolzano", okrąg o charakterze poczęści autonomicznym, graniczący z Tyrolem austrjackim (Okrąg północno-tyrolski Brenneru).

[3]) Przewodniczy jej senator i delegat włoski do Ligi Narodów, znany uczony Scialoja — udział biorą fachowcy — teoretycy i praktycy — oraz parlamentarzyści. Komisja ogłosiła drukiem szereg materjałów, opracowanych przez swych członków w sekcjach poszczególnych.

[4]) Przewodniczy jej koryfeusz szkoły pozytywnej prawa karnego we Włoszech, słynny kryminalista poseł Ferri; udział biorą przeważnie fachowcy-teoretycy, hołdujący poglądom prof. Ferri'ego. Komisja wydała tom pierwszy swych prac, zawierający część ogólną projektu Kodeksu Karnego (wraz z uzasadnieniem w języku włoskim, oraz z przekładem na języki francuski, niemiecki i angielski.

[1]) Por. głośną mowę Mussoliniego w Izbie Deputowanych w obronie *zdolnego do pracy* Parlamentu i *trwałego* Rządu.

tywach ze strony państwa i pod jego kontrolą, przez rzeczone zespoły społeczne i samorządowe;

2) przez przeniesienie z władz centralnych na władze państwowe lokalne tych atrybucji, które z natury rzeczy, jak również z przyczyn i racji ściśle lokalnych, mogą być załatwiane szybciej i z większą znajomością rzeczy przez te właśnie władze (decentralizacja biurokratyczna), — przez zachowanie zaś dla centralnych władz państwowych prowadzenia tych spraw, które bądź mają znaczenie ogólne, bądź budzą zainteresowanie powszechne i pozostają w związku z kierowniczemi dyrektywami, jednoczącemi rozmaite gałęzie urzędowania w ogólnym ośrodku odnośnych urzędów, — ośrodku, obdarzonym inicjatywą ustawodawczą i uprawnionym do ich reglamentacji ogólnej;

3) przez kasowanie lub przekształcanie funkcji i organów mało wydatnej użyteczności publicznej, z zastrzeżeniem ewentualnej możliwości tworzenia nowych lub odmiennych, jeśliby miały one prowadzić w wyniku do większego uproszczenia lub skuteczniej działalności administracyjnej;

4) przez udzielenie większego zakresu działania instytucjom lokalnym w związku z równoczesnem zapewnieniem należytych gwarancji i zabezpieczeniem od jakiegokolwiek uszczuplenia powagi ustawy lub interesów ogólnych państwa.

Skutkiem urzeczywistnienia tych wskazań, będzie, zdaniem wnioskodawcy, wzmocnienie potęgi państwa, jego organów centralnych oraz organów lokalnych, państwowych i samorządowych, zwiększenie się powagi i „prestige'u" organów państwowych i urzędów administracyjnych lokalnych, szybsze funkcjonowanie urzędów, jakiego wymagają dzisiaj potrzeby nowoczesne, oraz płodniejsza działalność administracyjna.

Rada Ministrów w komplecie (Mussolini,— Carnazza, Corbino, Diaz, Federzoni, Gentile, De Stefani, Di Cesero, Oviglio, Tahon de Revel), po wysłuchaniu wyżej streszczonego sprawozdania i wzięciu pod uwagę wniosków referatu podsekretarza stanu Acerbo, ustaliła w d. 31 sierpnia 1923 r. szereg dyrektyw praktycznych, których celem miałoby być szybkie i sprawne urzeczywistnienie tych postulatów.

Mianowicie postanowiono:

1) zróżnicować, w miarę możności, atrybucje organów centralnych państwa (Ministerstw) i organów państwowych lokalnych, jakimi są urzędy administracyjne prowincjonalne, w celu dobrze zrozumianej decentralizacji; decentralizacja ta nie powinna jednakże dotyczyć stanowisk, jednoczących rozmaite gałęzie służby; powinna natomiast umożliwić skuteczną kontrolę;

2) celem urzeczywistnienia dyrektywy powyższej, uczynić z podprefektur ważny ośrodek decentralizacji administracyjnej, przekazując podprefektom [1]) część atrybucji, służących obecnie prefektom [2]), na których z kolei przelanąby została część obecnych atrybucji ministerjalnych,—oraz wprowadzić system dwu instancji i w ten sposób umożliwić załatwienie lokalne większej części lokalnej rachunkowości;

3) wzmocnić władzę i atrybucje Rady prefektury;

4) zachować zarządy prowincjonalne o linjach zasadniczych ustroju obecnego, rozszerzając zakres ich funkcji, czy to w znaczeniu zeŝrodkowania urzędowania o charakterze międzygminnym, któremu gminy obecnie nie mogą podołać albo czynią to, marnując środki ekonomiczne, — czy też w znaczeniu decentralizacji urzędów, dziś nie wykorzystywanych przez państwo a rozwijających się lub kształtujących w obrębie okręgów prowincjonalnych; przytem baczyć należy, aby taka decentralizacja nie obniżała sprawności tych urzędów i nie umożliwiała orjentacji przeciwnych wskazaniom państwa i jego rządu centralnego;

5) zreformować administrację prowincjonalną w ten sposób, aby ona stała się organem administracyjnym skutecznym i pełnym;

6) zrewidować obecne rozporządzenia, regulujące czynności bezpieczeństwa publicznego i opieki administracyjnej w instytucjach samorządowych, oraz zrewidować metodę tworzenia administracji gmin prowincjonalnych;

7) zreformować atrybucje doradczo-jurysdykcyjne Rady Stanu;

8) zrewidować całokształt zagadnień, dotyczących instytucji finansowych i kontrolujących, praw i obowiązków personelu cywilnego i wojskowego w urzędach publicznych, a w szczególności:

a) wprowadzić zmiany do ustawy o rachunkowości państwa w przedmiocie kontraktów i tranzakcji, upraszczając procedurę odnośną;

b) wprowadzić zmiany do ustawy o Izbie Rozrachunkowej w celu uczynienia jej prostszą i dogodniejszą;

c) zreformować i zdecentralizować procedurę udzielania emerytur w tym sensie, aby, po przeniesieniu danego funkcjonarjusza w stan spoczynku, następowała równocześnie ocena co do możności zlikwidowania i uprawniającego do emerytury stanowiska;

d) zreformować ustrój obecny adwokatury skarbowej (avvocatura erariale), celem zmniejszenia jej kosztów i zapewnić bardziej organiczne i ściśle poparcie przez nią państwowej racji stanu.

Rada Ministrów zdecydowała następnie, że poszczególnemi dziedzinami reformy powyższej ma się zająć, w zakresie swych atrybucji, każde ministerstwo i złożyć w okresie miesięcznym t. zn. do dn. 30 września 1923 r. odnośne projekty ustawodawcze do aprobaty Radzie Ministrów, celem ich ostatecznego zatwierdzenia.

Te właśnie prace są obecnie w toku.

. . . .

Wskazany powyżej plan reformy włoskiego prawa administracyjnego, pomimo całej swej zacządkowej ogólnikowości i istnienia właściwie dopiero schematu zamierzonych przekształceń, pozwala jednak, już dzisiaj, na uchwycenie i podkreślenie myśli przewodniej, która tej reformie przyświeca.

Jest nią, niewątpliwie, troska o osiągnięcie dwu celów równocześnie:— *odciążenia organów centralnych państwa* od wykonywania zbędnych, kłopotliwych i kosztownych funkcji z zakresu właściwej administracji lokalnej,—i zarazem *zapewnienie* nadal *państwu* skutecznej i *ścisłej kontroli* nad formą i treścią wykonywania rzeczonych funkcji przez organa administracyjne prowincjonalne.

A więc, — ani ścisła centralizacja biurokratyczna, ani decentralizacja krańcowa, osłabiająca spoistość organizmu państwowego, nie są drogowskazami włoskiej reformy administracyjnej, lecz raczej *dekoncentracja* administracyjna, czyniąca zadość wymaganiom sprawności i kontroli — równocześnie.

Poza ordynacją wyborczą i prawem administracyjnem, rząd Mussoliniego zwrócił również należytą uwagę na tak ważny dział prawa publicznego, jak prawo karne, ale co do szybkiego opracowania planu reform w tym względzie natrafił na przeszkody swoiste i trudne na razie do przezwyciężenia.

(C. d. n.)

[1]) Analogja urzędu starosty.
[2]) Analogja urzędu wojewody.

Prof. Dr. K. Wł. KUMANIECKI.

Z rozważań nad ustrojem administracyjnym państw zachodnich. [8])

(Dokończenie).

FRANCUSKI ustrój administracyjny stoi przed reformą. Już od dłuższego czasu objawiała się we Francji dążność albo do zastąpienia departamentów przez większe regions, obejmujące 3—4 departamenty, albo raczej do stworzenia z tych regions wyższej jednostki administracyjnej. Kiedy niegdyś zniszczono we Francji dawny historyczny podział na prowincje, przestrzegał Mirabeau przed mechanicznym podziałem administracyjnym. Dnia 5 listopada 1789 r. wypowiedział to w zgromadzeniu Narodowem w tych słowach: „...en formant des divisions à peu-près égales en étendue, il arriveroit souvent qu'un département seroit formé des démembrements de plusieurs provinces; et je pense que cet incovénient est des plus graves. Je sais bien qu'on ne couperoit ni des maisons ni des clochers; mais on deviseroit ce qui est encore plus inseparable; on trancheroit tous les liens qui resserent depuis si longtemps, les moeurs, les habitudes, les coutumes, les productions et le langage. Dans ce démembrement universel chacun croiroit perdre une partie de son existence"*). Jeżeli dziś wraca we Francji na porządek dzienny myśl stworzenia wyższych jednostek ponad departamentami, to dzieje się to dlatego, że obecny ustrój dwustopniowy nie wystarcza dla wymagań dzisiejszej administracji publicznej.

*) „Mirabeau peint par lui-même ou recueil des discours qu'il a prononcés" (Paris 1791, tom II, str. 157— cher F. Buisson).

Rząd francuski zajmował się tą myślą przed wojną trzechkrotnie, najpierw w roku 1909 w sprawozdaniu międzyministerjalnej komisji dla reformy administracji, a następnie w dwu deklaracjach ministerjalnych, złożonych w Izbie poselskiej, raz 9 czerwca 1910 r., a drugi raz 8 listopada tego samego roku.

Wreszcie w lecie 1921 r. złożył Pierre Marraud w biurze izby poselskiej projekt ustawy, nie wiele się różniący od poprzedniego „avant-projet". Okazuje się z niego, że — mimo odczuwanej potrzeby reformy — nie dojrzała jeszcze w kierujących kołach francuzkich decyzja co do stanowczej i gruntownej reorganizacji. Mianowicie wspomniany projekt nie idzie w zupełności po linji t. zw. regionalizmu, lecz wybrał pośrednią drogę, przewidując reprezentacje t. zw. „interêts interdepartamentaux" i „interêts intercommunaux". Dla pierwszych przewiduje „la commission regionale", złożoną z delegatów, wybranych przez poszczególne Rady Generalne poszczególnych departamentów, należących do danej grupy. Do jej kompetencji należałyby sprawy, przekazane Radom Generalnym ustawą z 10-VIII 1871 r. i późniejszemi ustawami. Taka „région" będzie miała osobowość prawną, to też owa Komisja regjonalna będzie mogła przyjmować subwencje administracyjne, zapisy i t. zw. kontrybucje departamentalne, które to ostatnie będą zaliczone do obligatoryjnych wydatków departamentalnych. Komisja ta bedzie mogła uchwalać tworzenie zakładów i urządzeń w ramach swej kompetencji, a właścicielem ich będzie „région". Organem wykonawczym postanowień komisji regjonalnej będzie prefekt siedziby „région". Do stworzenia zastępstwa dla „interesów międzygminnych" użył projekt dzisiejszych kantonów. Mianowicie merowie gmin, objętych kantonem, mają się zbierać cztery razy do roku, jako t. zw. „la commission cantonale". Kanton otrzyma również osobowość prawną i będzie mógł zająć się stworzeniem wspólnych urządzeń w zakresie pożarnictwa, desynfekcji, zakładów dla wsparć i rzeźni.

Takie, a nie inne wyjście w tej sprawie należy sobie prawdopodobnie tłumaczyć względami finansowemi. Chciano mianowicie zaoszczędzić wydatków personalnych, bo istotnie głównym wydatkiem będzie podwojenie posad sekretarzy generalnych w 20 — 25 departamentach, będących siedzibami „régions". Zasadniczo jednak projekt samej sprawy nie rozstrzyga, a mianowicie:

1) nie stwarza w „régions" ponad departamentami osobnych jednostek dla administracji ogólnopaństwowej,

2) tworzy z nich wprawdzie pewne jednostki samorządowe i autonomiczne, ale tylko w pewnym zakresie spraw, należących do dotychczasowych jednostek samorządowych, t. j. departamentów i gmin, a ten zakres, jak wiadomo, nie jest we Francji dostatecznie szeroki,

3) nie daje owym „régions" samoistności

finansowej, a więc prawa nakładania podatków i dodatków do podatków, a to z jednej strony uczyni je zależnemi od rządu, z drugiej od finansów departamentów,

4) o ile zaś chodzi o kantony, to właściwie są to owe, przewidziane już ustawą z 1884 roku, „les syndicats de communes", tylko wyposażone w osobowość prawną,

5) wreszcie ważniejsze uchwały komisji regjonalnej i komisji kantonalnej mające refleks w dziedzinie finansów departamentów względnie gmin, podlegają aprobacie prefekta.

Pozatem powyższy projekt rozszerza w pewnych kierunkach zakres rad gminnych, a co do całego szeregu uchwał Rad Generalnych, podlegających dotąd możności zawieszenia przez prefekta, przewiduje, że prefekt może je w ciągu dwudziestu dni, licząc od zamknięcia sesji, znieść, lecz tylko z powodu naruszenia ustawy lub przekroczenia władzy („excès de pouvoir"). Wreszcie w pewnych kierunkach nowy projekt idzie po linji dekoncentracji, ale trzeba przytem zaznaczyć, że z braku wyższych jednostek dla administracji państwowej ponad departamentami, t. zn. między departamentem a rządem centralnym, wyjdzie to ostatecznie na wzmocnienie i tak już ogromnej wprost władzy prefekta.

Wreszcie co się tyczy systemu pruskiego, to wpływ jego nie sięgnął dalej, nawet nie oddziałał poważniej na ustrój władz administracyjnych w innych państwach Rzeszy Niemieckiej. Tłumaczy się to przedewszystkiem tem, że ten system jest jeszcze stosunkowo młody, przechodził właściwie okres swej praktycznej próby, był dopiero przedmiotem administracyjnych doświadczeń. Przytem jest on — jak o tem mówiliśmy na właściwem miejscu — owocem rozważań tamtejszych uczonych prawników i jest pewną ich oryginalną koncepcją, mającą tem samem pewne specyficzne cechy charakterystyczne. Nie pomogły zaś rozszerzeniu się jego zasad podobne realne fakty, jak angielska kolonizacja Ameryki Północnej lub napoleońskie podboje. O ile zaś chodzi w szczególności o inne państwa Rzeszy Niemieckiej, to te rozwinęły swoje ustroje administracyjne osobno, opierając się przytem często na rezultatach własnego rozwoju historycznego i strzegły przytem zazdrośnie tych swoich instytucji, bo widziały w tej pewnej odrębności w zakresie wewnętrznej administracji jedną z gwarancji przeciwko rosnącej hegemonji Prus, mającej swoją podstawę w stanowisku Prus w obrębie państwa niemieckiego. Państwo pruskie nie zatraciło charakteru państwa policyjnego z tego powodu, że materjalne prawo administracyjne w poważnej swej części pochodzi jeszcze z czasów przedkonstytucyjnych. I dlatego dwaj wybitni pruscy uczeni wypowiedzieli to w bardzo dosadny sposób. Stier-Somlo („Grund und Zukunftsfragen deutscher Politik", Bonn 1917, str. 80) mówi, że „es ist ganz unrichtig, zu sagen, dass unser moderner deutscher Staat einen vollendeten Rechtsstaat darstellt", a Otto Mayer wyraża się o tem państwie, że jest ono czemś, „was noch nicht ist, jedenfalls noch nicht fertig ist, was erst noch werden soll". To też królewskim reskryptem z 7. VI. 1909 powołano do życia t. zw. „Immediat-kommission" do opracowania nowej reformy administracji, ale wojna przerwała jej pracę. Wprawdzie sam rząd tuż przed wybuchem wojny przedłożył swój projekt Izbie Panów pruskiego sejmu, ale ten projekt nie był zadawalający. O ile chodzi o ustrój władz, to reforma w Prusiech pójdzie głównie w kierunku zmniejszenia liczby jednostek administracyjnego podziału, których jest stanowczo za wiele, pozatem zaś obecnej budowy prawdopodobnie nie tknie, przynajmniej o ile chodzi o jej podstawowe zasady. Reformy w Prusiech wymaga przedewszystkiem materjalne prawo administracyjne.

KONIEC.

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 9)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ CZWARTY.
Sądownictwo w byłej Galicji.

I. W okręgach Sądów apelacyjnych: krakowskim i lwowskim obowiązuje — ze zmianami, o których zaraz niżej — *ustawa organizacyjna sądowa* z 27 listopada 1896 r. (austr. Dz. ustaw państwa Nr. 217), a obok niej rozporządzenie austr. Min. sprawiedliwości z 5 maja 1897 (Dz. ustaw państwa Nr. 112), wprowadzające *instrukcję sądową* i — dalej — cały szereg innych jeszcze ustaw i rozporządzeń, związanych bądź bezpośrednio, bądź pośrednio z ustrojem sądownictwa na tych terenach [1]).

II. Z dniem 1 stycznia 1919 r. objęło polskie Ministerstwo sprawiedliwości administrację sądownictwa „w byłym zaborze austrjackim (dekret Naczelnika Państwa z 31 grudnia 1918 r., Dz. Praw z r. 1918, Nr. 23, poz. 76). Niebawem też wydano postanowienia prawne w przedmiocie *zmian* w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austrjackim (dekret z 8 lutego 1919 r., ogłoszony w Dz. Praw Nr. 15, poz. 200), wprowadzając pewne inowacje w ustroju sądownictwa, prokuratury, adwokatury i notarjatu. Ponieważ przepisy te wydano przed wejściem w życie ustawy konstytucyjnej z 17 marca 1921 r. — przeto utrzymano niemi przedewszystkiem w mocy niektóre postanowienia austr. ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej (z 21-XII-1867 r., Dz. ustaw Nr. 144), wśród nich zaś na czele pewne gwarancje sędziowskiej niezawisłości, o czem była już mowa w rozdziale wstępnym. Na uwagę zasługuje tu dalej obowiązek sędziów do zaprzysiężenia w swej przysiędze służbowej — między innemi — niezłomnego przestrzegania ustaw zasadniczych Państwa, o którym to obowiązku niema już wzmianki w rozp. Rady Ministrów w przedmiocie nowego tekstu roty przysięgi dla ministrów, urzędników i sędziów, ogłoszonem w Dz. Praw z r. 1919 Nr. 89, poz. 480. Co się tyczy następnie odpowiedzialności Państwa i urzędników sędziowskich za naruszenie przez nich prawa i wyrządzenie tym sposobem szkody stronom podczas wykonywania swej działalności urzędowej — odpowiedzialności, uregulowanej w prawie austr., ustawą „syndykacką" z 12 lipca 1872, Dz. ustaw państwa austr. Nr. 112 — zwrócić należy obecnie uwagę na analogiczne postanowienia zasadnicze, zawarte w artykułach 121 i 98 ustęp 2 naszej Konstytucji. Wedle tych postanowień może każdy poszkodowany dochodzić swej szkody na drodze sądowej i może zapozwać przed Sąd Państwo łącznie z odpowiedzialnym solidarnie jego „organem", który wyrządził powodowi szkodę przez swą bezprawną działalność urzędową. Podczas gdy jednak w prawie austr. istnieje (i dotąd obowiązuje w byłej Galicji) wspomniana ustawa syndykacka, określająca dokładnie „przeprowadzenie tej zasady" — to zapowiedziana ustawa, wzgl. ustawy polskie w tym przedmiocie dotąd nie zostały jeszcze wydane.

Wreszcie utrzymano też dla b. zaboru austr. w mocy przepis art. 10 dawnej austr. ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, gwarantujący nietylko jawność („publiczność") rozprawy przed Sądem orzekającym — jak w art. 82 naszej Konstytucji — ale także jej *ustność*, tudzież zasadę oskarżenia publicznego w postępowaniu karno-sądowem.

Nie są to jeszcze wszystkie zasady „naczelne", o których mowa w przytoczonym wyżej dekrecie o zmianach w urządzeniu wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austrjackim. Mowa tam jeszcze o prawie amnestji, przysługującej wedle art. 13 cyt. austr. ustawy zasadniczej cesarzowi[1]), a dalej o prawie darowania lub złagodzenia kary sądowej, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego. Obecnie obowiązuje w tym przedmiocie przepis art. 47 Konstytucji, który przekazał prawo amnestji drodze ustawodawczej, resztę zaś powyższych uprawnień prezydentowi Rzeczypospolitej[2]). Dalej, potwierdzono tam znaną zasadę „oddzielenia wymiaru sprawiedliwości" we wszystkich instancjach od administracji państwowej i dano każdemu pokrzywdzonemu orzeczeniem władzy administracyjnej możność udawania się na „zwykłą drogę prawa", t. j. na drogę procesu cywilnego, wszędzie tam, gdzie władza administracyjna rozstrzygnęła w myśl obowiązujących przepisów o kolidujących z sobą roszczeniach stron. Patrz w tym względzie wspomniany wyżej przepis art. 98 ustęp 2 naszej Konstytucji, tudzież jej art. 72, który jednak mówi tylko o odwołaniu się do Sądu od *karnych* orzeczeń władz administracyjnych.

III. Poza utrzymaniem w mocy tych postanowień konstytucyjnych, które, jak z przedstawienia powyższego wynika, uległy już pewnym modyfikacjom, wkracza dekret o zmianach w urządzeniu sądownictwa w b. zaborze austrjackim w szereg innych, ważnych dla organizacji sądownictwa, materyj. Przejdziemy je tedy po kolei:

1. Paragraf 3 austr. ustawy organizacyjnej sądowej ustanowił t. zw. sędziowskich urzędników pomocniczych, mianowanych bądź dla pewnego miejsca służbowego, bądź dla okręgu Sądu krajowego wyższego (dziś apelacyjnego; patrz niżej). Byli to: „auskultanci sądowi," a dalej „sekretarze rady" i „adjunkci sądowi", nie mający „prawa głosowania", nie mogący zatem bez specjalnego upoważnienia przez Min. sprawiedliwości wykonywać samoistnie urzędu sędziowskiego (§§ 25, 30 austr. ustawy organiz.) — mówiąc pozytywnie: uprawnieni do załatwiania tych jeno czynności w postępowaniu sądowem, które, choć mogą być natury kierowniczo-procesowej, nie są jednak rozstrzygnięciami sądowemi. Innemi słowy, mogli oni tylko „przygotowywać" rozstrzygnięcia sądowe, wykonując np. czynności sędziego wyznaczonego lub wezwanego, albo sędziego śledczego (p. §§ 3 ustawy organiz. i 27, 33, 196 austr. instrukcji sądowej). [1])

Tych pomocniczych urzędników sędziowskich, mających w zasadzie kwalifikacje na urząd sędziowski, można było przenosić z miejsca na miejsce, lub w stan spoczynku, chociaż przeciw nim nie wydano orzeczenia sądowo-dyscyplinarnego (art. 48 i 55 austr. ustawy dyscyplinarnej dla urzędników sędziowskich z 21-V 1868, Dz. ustaw Nr. 46). Tak zwanych latających adjunktów sądowych, mianowanych dla całego okręgu Sądu apelacyjnego, przydzielał (zarówno jak auskultantów) prezydent tego Sądu, w miarę potrzeby, pojedyńczym Sądom swego okręgu apelacyjnego na czas nieoznaczony (§ 44 austr. ustawy organiz. sądowej).

Art. 3 dekretu w przedmiocie zmian w urządzeniach sądownictwa w b. zaborze austrjackim *znosi* instytucję sędziów pomocniczych, jako sędziów ograniczonych z mocy ustawy w sprawowaniu urzędu sędziowskiego, tak, iż każdy sędzia już z tytułu nominacji uzyskuje pełnię władzy i praw, związanych z tem stanowiskiem. Przepis powyższy utrzymuje jednak w mocy instytucję *sędziów zapasowych*, mianowanych, jako takich, dla okręgu Sądu apelacyjnego; sędziowie ci mogą być także wbrew swej woli przenoszeni na inne miejsce służbowe.

2. Co się tyczy przenoszenia sędziów na inne miejsce służbowe, lub w stan spoczynku w okresie reorganizacji Sądów, patrz uwagi, poczynione w tym względzie w rozdziałach: pierwszym i drugim. Dla b. zaboru austrjackiego przedłużono najpierw ten okres „aż do czasu jednolitego na całym obszarze Rzeczypospolitej ustalenia okresu organizacji sądownictwa w drodze ustawodawczej" — następnie jednak wydano omówioną już wyżej ustawę z 18 maja 1921 r. i rozporządzenie Rady Mi-

[1]) Wymienimy tu: ces. rozp. z 1-VI-1914 (Dz. ustaw Nr. 118) o zmianach postępowania w cywilnych sprawach spornych, czyli nowelę o nlżenin Sądom, którą zmieniono także niektóre przepisy austr. ustawy o organizacji sądowej; ustawę z 24-II-1907 (Dz. Ustaw Nr. 41) o wykonywaniu jurysdykcji w wyższych Sądach krajowych i t. d.; ustawy z 1-VIII-1895, Dz. ustaw Nr. 110 i 111 (normę jurysdykcyjną wraz z ustawą zaprowadzającą); ustawę z 21-V 1868 (Dz. ustaw Nr. 46) o traktowaniu dyscyplinarnem urzędników sędziowskich; dawne ustawy organizacyjne (Najw. postan. z 14-IX-1852, ogłoszone rozp. min. z 19-1-1853, Dz. ustaw Nr. 10 — patrz § 48 ustawy organiz., ustawę z 26-IV-1873, Dz. ustaw Nr. 62; § 2 ustawy z 1-VI-1868, Dz. ustaw Nr. 59), ustawę o Sądach przemysłowych z 27-XI-1896, Dz. ustaw Nr. 218 i t. d.

[1]) Przez niedokładność redakcyjną nie sprostowano go na „Naczelnika Państwa."

[2]) *Gołąb*: Wielka Kodyfikacja w „Przeglądzie współczesnym" 1923, Nr. 11, str. 212.

[1]) Nawet tych czynności jednak nie mogli (prawnie) spełniać auskultanci sądowi; patrz o nich jeszcze niżej (w tekście pod 5).

nistrów z 1-XII-1921 r., przedłużając ten okres tylko do końca 1922 r.[2]) Patrz jednak art. 78 ustęp 2 naszej ustawy konstytucyjnej i uwagi o nim w rozdziale pierwszym.

3. Dekret w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego, (omówiony już w rozdziale drugim), ma moc obowiązującą także dla b. zaboru austrjackiego. Sąd Najwyższy w Warszawie przejął zakres działania wiedeńskiego Najw. Trybunału sądowego i kasacyjnego i początkowo także zakres działania Trybunału Administracyjnego, który jednak jest już dziś ukonstytuowany w Rzeczypospolitej polskiej na podstawie ustawy z 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. Ustaw Nr. 67, poz. 600).

4. Wedle austr. normy jurysdykcyjnej (§ 1 n.) tudzież rozdziału II austr. ustawy organizacyjnej sądowej — zaliczyć należy do Sądów zwyczajnych: a) Sądy powiatowe, b) Trybunały I instancji, c) Sądy krajowe wyższe (jako Trybunały II instancji), i d) Najwyższy Trybunał sądowy. Do wykonania sądownictwa zwyczajnego w instancji pierwszej, powołano w b. zaborze austr.: Sądy powiatowe, tudzież Sądy obwodowe i krajowe.

(C. d. n.)

[2]) Inaczej na Śląsku; patrz rozdział szósty.

Dr. WŁ. NAMYSŁOWSKI.

Kontrola prawno-państwowa nad działalnością konsulatów.

GDY się nie bada bliżej treści spraw podlegających kompetencji naszych urzędów konsularnych, łatwo można dojść do fałszywego wniosku, że działalność ich, podobnie jak i czysto polityczna działalność poselstw, uchyla się wogóle z pod takiej kontroli państwa, jaka jest wykonywana nad działalnością krajowych władz administracyjnych. W tem błędnem przekonaniu utwierdzaćby się zdawały dotąd wydane ustawy i to ustawa z dnia 3 sierpnia 1922 o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R. P. № 67, poz. 600), jak i niedawno wydana ustawa z 1 sierpnia 1923 (Dz. U. R. P. № 91, poz. 712). Wedle pierwszej bowiem ustawy wyłączone są z pod kompetencji Najwyższego Trybunału Administracyjnego „sprawy dotyczące reprezentacji Państwa i obywateli wobec państw i władz obcych, oraz sprawy bezpośrednio z powyższemi związane“ (art. 3, pkt. d), a więc sprawy stanowiące przeważną część zadań urzędów konsularnych, jak i poselstw. Druga zaś ustawa, regulując postępowanie odwoławcze od orzeczeń władz administracyjnych, wymienia wyczerpująco tylko *krajowe władze administracyjne*, a pomija zupełnie milczeniem urzędy administracji zewnętrznej, t. j. konsulaty i poselstwa.

To pozorne jednak wyjęcie działalności konsulatów z pod kontroli prawno-państwowej byłoby sprzeczne z zasadami, na jakich jest zbudowana nasza państwowość, a w której główną ideją przewodnią jest *praworządność*. Wyrazem tej praworządności jest szereg postanowień konstytucji naszej, które poddając kontroli państwa urzędowanie władz rządowych i samorządowych mają zapobiedz samowoli ich i obronić w ten sposób poszczególne jednostki przed krzywdami ze strony tych urzędów. W tym celu konstytucja nasza wprowadza pojęcie „*legalności*“ wszelkich aktów administracyjnych, czyli stwierdza, że nad tymi aktami *dominuje ustawa*, którą są one związane, i że one do jej przepisów muszą być bezwzględnie ściśle dostosowane, gdyż są *jedynie i wyłącznie wykonaniem ustaw*. W konsekwencji tego, kontroli państwowej muszą podlegać i wszelkie te akty konsulatów, które opierają się na wydanych ustawach i są w ten sposób aktami administracyjnymi w ścisłem słowa tego znaczeniu. Z pod kontroli tej jednak uchylać się muszą z powodu swego specjalnego charakteru te sprawy, które mają za przedmiot reprezentację państwa i obywateli polskich wobec państw obcych, oraz sprawy bezpośrednio z niemi związane, jako sprawy stanowiące przedmiot stosunków międzypaństwowych i jako takie nie dające się ująć w żadne ramy ustawowe. Do tej kategorji spraw zaliczyć należy nie tylko reprezentację Państwa w ścisłem słowa tego znaczeniu, wykonywaną przedewszystkiem przez poselstwa, lecz także, powierzone już głównie konsulatom, sprawy *zastępowania i obrony obywateli własnych*, oraz interesów ich wobec państw i władz zagranicznych, które to sprawy wedle nauki prawa międzynarodowego razem wzięte stanowią treść t. zw. „juris protectionis“.

Inaczej się przedstawia kwestja tych aktów w działalności konsulatów, które dadzą się podciągnąć pod pojęcie czystych aktów administracyjnych, a więc aktów, wypływających z wykonywanej przez konsulaty władzy zwierzchniczej nad obywatelami bawiącymi zagranicą. Do aktów tych należy cała ich działalność w zakresie czysto *administracyjnym*, a więc sprawy obywatelstwa, sprawy paszportowe i wizowe, sprawy wojskowe, policyjno-emigracyjne, sanitarne i obyczajowe, następnie działalność ich jako *urzędów stanu cywilnego* wkońcu działalność *notarjalna* i *sądowa*, które to zakresy działań regulowane są krajowemi ustawami.

Konsulaty, załatwiając powyższe sprawy, powołane są w niektórych przypadkach do wydawania orzeczeń, wzgl. zarządzeń, wskutek czego nie jest wykluczone, że przy tej sposobności mogą naruszyć nie tylko *podmiotowe prawa* lub *interesy* poszczególnych jednostek, lecz nawet i *podmiotowe prawo*. Temu naruszeniu może zapobiedz przedewszywstkiem *kontrola administracyjna*, wykonywana przez przełożoną władzę konsulatów, a więc przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. *Kontrola administracyjna* w odniesieniu do wszelkiego rodzaju władz państwowych przewidzianą została w postanowieniach art. 71 konstytucji. Musi ona mieć zastosowanie także i do konsulatów, gdyż one, jako urzędy administracji zewnętrznej, podpadają na równi z urzędami administracji wewnętrznej, pod pojęcie „organów rządowych“, pojęcie użyte właśnie w cytowanym artykule konstytucji. W konsekwencji tego i od orzeczeń lub zarządzeń konsulatów, jako organów rządowych, przysługiwać musi prawo odwołania do władz II instancji, którą w danym wypadku jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Prawo odwołania do M. S. Z. od decyzji konsulatów formalnie uznane już zostało, ale dotąd tylko w przepisach Ogólnej Taryfy Konsularnej, wedle której „zażalenia w przedmiocie niewłaściwego stosowania opłaty lub odmowy uwolnienia lub zniżenia opłaty, mogą być wnoszone w terminie dni czternastu, licząc od dnia doręczenia interesowanemu orzeczenia konsularnego. Zażalenia te, które wnosić należy do właściwego konsulatu, rozstrzyga w ostatniej instancji Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Zażalenie nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia opłaty.“

Wobec braku na razie specjalnych norm, regulujących postępowanie odwoławcze przed władzami administracji zewnętrznej, należy stosować do nich analogiczne normy, przewidziane w ustawie z dnia 1 sierpnia b. r. (Dz. U. R. P. № 91, poz. 712) dla odwołania od orzeczeń, wzgl. zarządzeń, krajowych władz administracyjnych. Odwołanie zatem, o ile specjalne ustawy nie postanowiły wyjątków, musi być zgłoszone w ciągu dni 14 od dnia doręczenia, wzgl. ogłoszenia, danego orzeczenia lub zarządzenia. Specjalna forma odwołania nie jest wymagana, wystarczy bowiem wyraźne oświadczenie danej osoby, że żąda zmiany czy też uchylenia danego orzeczenia lub zarządzenia, wniesione do właściwego konsulatu pisemnie lub zgłoszone do protokułu. Władzą II instancji dla tego rodzaju odwołania jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które jako władza przełożona podległych mu urzędów zagranicznych, powołane jest do rozpatrzenia zaczepionego aktu konsularnego i zarządzenia zmiany czy też uchylenia go, gdy stwierdzonem zostanie, że dany akt narusza rzeczywiście subjektywne prawo, względnie interes prawny osoby odwołującej.

Obok kontroli wykonywanej przez M. S. Z. na wskutek postępowania odwoławczego wdrożonego ze względu na konkretny wypadek naruszenia prawa lub interesu danej jednostki, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jako władza zwierzchnicza ma prawo *z urzędu* znieść lub zarządzić zmianę wszelkich tych aktów konsularnych, które treścią swą stanowią naruszenie *objektywnego prawa*, a więc obowiązujących ustaw, a które doszły do wiadomości jego czy to wskutek wykonywanej z urzędu kontroli nad konsulatami czy też zażalenia wniesionego przez prywatną osobę.

Strona, która mimo wniesionego odwołania do M. S. Z., nie uzyskała zmiany, wzgl. uchylenia zaczepionego przez nią orzeczenia, lub zarządzenia konsulatu — ma prawo zaskarżyć ten akt do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prawo to bowiem, bez względu na rodzaj władzy administracyjnej, która wydała dane orzeczenie wzgięd. zarządzenie, a więc bez względu na to czy dany urząd należy do administracji wewnętrznej, czy też zewnętrznej, zagwarantowane zostało artykułem 73 konstytucji. Zaskarżenie jednak danego aktu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest możliwe tylko wówczas, gdy akt danego konsulatu jest *nielegalny*, a więc wydany wbrew obowiązującym ustawom. Nielegalność ta musi polegać na tem, że naruszone zostało subjektywne prawo lub interes prawny danej osoby. Najwyższy Trybunał Administracyjny na zasadzie przeprowadzonej rozprawy może wyrokiem skasować odnośne orzeczenie, czy też zarządzenie, w konsekwencji czego właściwy konsulat musi wydać nowe orzeczenie, wzgl. zarządzenie, trzymaiąc się już przy tem ściśle zapatrywań prawnych wyrażonych w wyroku Trybunału Administracyjnego. W ten sposób Najwyższy Trybunał Administracyjny wykonuje na wskutek skargi „*kontrolę prawną*“ nad działalnością konsulatów.

Niezależnie od powyższych sposobów *administracyjnej* i *administracyjno-sądowej* kontroli nad działalnością konsulatów konstytucja nasza zagwarantowała w art. 121 pokrzywdzonemu przez organy władzy państwowej prawo żądania wynagrodzenia uczynionej mu szkody. Wprowadzoną została zatem do naszego ustawodawstwa t. zw. *skarga syndykalna* w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, gdyż spowodowaną być może przez bezprawne akty wszelkiego rodzaju organów państwowych, a więc tak organów administracyjnych, jak i sądowych. Pod to tak szerokie pojęcie organów państwowych podpadają bezsprzecznie i konsulaty, a nawet poselstwa, jako organy zewnętrznej administracji państwowej. W konsekwencji tego każda osoba, pokrzywdzona działalnością konsulatu, niezgodną z prawem obowiązującem,—może w drodze skargi syndykalnej, wniesionej przed forum zwyczajnego sądu krajowego żądać tak od Państwa, jak i od danego urzędnika konsularnego wynagrodzenia szkody. W toku zaś przeprowadzenia dowodu, że dana działalność urzędowa konsulatu jest niezgodną z prawem, a to w celu ustalenia tytułu do żądanego wynagrodzenia, — powstaje dla sądu zwyczajnego obowiązek rozpatrzenia danego kktu konsularnego, a tem samem i możność skontrolowania działalności w odniesieniu do konkretnego przypadku.

Reasumując powyższe należy zatem stwierdzić, że działalność konsulatów, podobnie zresztą jak i wszelkich innych władz administracyjnych,—pozostaje bezwarunkowo pod potrójną kontrolą prawno-państwową i to:

1) pod *kontrolą administracyjną* swej władzy przełożonej t. j. M. S. Z. i to: a) w drodze *odwołania* wniesionego przez stronę prywatną w razie naruszenia jej praw lub interesu prawnego; b) w drodze *postępowania z urzędu*, na skutek wszelkiego rodzaju zażalenia, gdy naruszone zostało objektywne prawo t. j. ustawa;

2) pod *kontrolą administracyjno sądową* wykonywaną od przypadku do przypadku na skutek skargi wniesionej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego; w końcu

3) pod *kontrolą sądową* wrazie wniesienia skargi syndykalnej z powodu szkody zrządzonej nielegalnem działaniem konsulatu.

ANTONI MARCZEWSKI. 3)

Prawodawstwo prasowe w Polsce odrodzonej.

(Ciąg dalszy).

MINISTERSTWO Spraw Wewnętrznych otrzymuje egzemplarze obowiązkowe druków w ilości następującej: 1) z zaboru rosyjskiego — po 2 egzemplarze druków nieperjodycznych i po 3 egzemplarze pism perjodycznych; egzemplarze te są przesyłane do Ministerstwa przez władze administracyjne z ogólnej ilości otrzymywanych przez nie egzemplarzy na podstawie art. 5 dekretu z dnia 7.II 1919 r.; 2) z b. zaboru austrjackiego — po jednym egzemplarzu druków nieperjodycznych i perjodycznych, 3) z b. zaboru pruskiego (woj. poznańskie i pomorskie) po jednym egzemplarzu druków perjodycznych i nieperjodycznych (rozporządzenie z dnia 1.VI 1921 r.); druki nieperjodyczne są przesyłane przez władze administracyjne, czasopisma — przez zarządzającego drukarnią.

Rozporządzenie z dnia 1.VI 1921 r. w sprawie dostarczania egzemplarzy obowiązkowych druków, wydane przez b. Ministra b. dzielnicy pruskiej, nie posiada mocy obowiązującej na terenie województwa śląskiego.

Egzemplarze obowiązkowe druków są dostarczane władzom administracyjnym (wzgl. prokuratorom) w związku z wykonywanem przez te władze dozorem prasowym. Niezależnie zaś od władz administracyjnych otrzymuje egzemplarze bezpłatne druków szereg bibljotek, a to na podstawie art. 5 dekretu z dnia 7.II 1919 r. w b. zaborze rosyjskim, § 18 ustawy prasowej z dn. 17.XII 1862 r. w b. zaborze austrjackim, oraz rozporządzenia z dnia 1.VI 1921 r., powyżej zacytowanego.

O czasopismach.

Definicja czasopism w obowiązujących przepisach prasowych nie jest ściśle sprecyzowana. Według przepisów, obowiązujących w b. zaborze rosyjskim za czasopismo jest uważany druk, ukazujący się pod tym samym tytułem i z numeracją kolejną, częściej, niż cztery razy do roku (art. 9 przepis. pras.). Wobec tego kwartalnik nie jest czasopismem. Nie jest również czasopismem druk, ukazujący się częściej, niż cztery razy do roku pod tym samym nagłówkiem, o ile nie posiada numeracji kolejnej.

W b. zaborze austrjackim — do pism perjodycznych zalicza się pismo, które ukazuje się przynajmniej raz na miesiąc, chociażby w nierównych odstępach czasu (§ 7 ust. pras.). Do takich pism nie zaliczają się dzieła, które wychodzą zeszytami, a mają stanowić całość zamkniętą.

W b. zaborze pruskim—czasopismem jest druk, który ukazuje się w miesięcznych, względnie krótszych odstępach czasu (§ 7 ustawy pras.).

Kto chce wydawać czasopismo — winien spełnić szereg warunków ustawowych.

W b. zaborze rosyjskim niezbędne jest złożenie u władzy administracyjnej I-ej instancji przez osobę, pragnącą wydawać czasopismo, deklaracji z wyszczególnieniem danych zawartych w art. 15 przepisów prasowych, t. j. 1) miejscowości, w której czasopismo będzie wychodziło, 2) tytułu wydawnictwa, jego zakresu, termin wychodzenia i ceny prenumeracyjnej, 3) imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania wydawcy i redaktora, 4) drukarni, w której czasopismo będzie drukowane. Ponadto redaktor nowego czasopisma winien złożyć deklarację, że bierze na siebie kierowanie czasopismem w całości lub części (art. 16). Najpóźniej w ciągu siedmiu dni od dnia złożenia deklaracji powyższych władza administracyjna I-ej instancji może zabronić wydawania czasopisma; w razie niewydania zakazu czasopismo może wychodzić.

Zakaz wydawania czasopisma nastąpić może, 1) jeżeli w złożonych deklaracjach nie są wymienione wszystkie wymagane wskazania, 2) jeżeli tytuł czasopisma uchybia przepisom prawa lub moralności, 3) jeżeli wydawcą lub redaktorem ma być osoba, która nie odpowiada warunkom ustawowym (t. j. nie ukończyła lat 21, jest pozbawiona praw i t. d.). Czasopismo już wydawane, a nie ukazujące się w ciągu roku, uważa się za zamknięte i dla jego wznowienia niezbędne jest złożenie deklaracji (art. 19).

W b. zaborze austrjackim — o zamiarze wydawania pisma perjodycznego należy donieść prokuratorji państwa i władzy bezpieczeństwa, zgodnie z § 10 ust. pras. Jeżeli władza bezpieczeństwa w przeciągu 8-miu dni nie zarządzi nic co do doniesienia lub jego uzupełnienia, to można rozpocząć wydawanie pisma perjodycznego.

W b. zaborze pruskim — nie jest przewidziany przez ustawę prasową obowiązek składania deklaracji.

Okazuje się, że najwięcej formalności przy zakładaniu nowego pisma przewiduje austrjacka ustawa prasowa, gdyż żąda składania deklaracji nietylko u władz bezpieczeństwa, lecz również u władz prokuratorskich.

Redaktorem czasopisma w b. zaborze rosyjskim może być tylko osoba, która po ukończeniu lat 21 nie utraciła praw — oraz stale zamieszkująca w państwie polskiem (art. 14 przep. pras.).

Nie może być redaktorem, kto odsiaduje areszt, lub pozostaje w więzieniu śledczem.

W b. zab. austr. — redaktorem odpowiedzialnym pisma perjodycznego może być tylko obywatel polski własnowolny i zamieszkały w miejscu wydawnictwa (§ 12 ust. pras.).

W b. zab. pruskim — redaktorem odpowiedzialnym pisma perjodycznego może być tylko osoba własnowolna, która nie została pozbawiona praw obywatelskich i posiada w granicach państwa miejsce zamieszkania względnie stale w niem przebywa (§ 8 ust. pras.).

Według zaś art. 23 ust. konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r. posłowie nie mogą być redaktorami odpowiedzialnymi.

Wobec tego jedne tylko przepisy prasowe, działające na terenie b. zab. rosyjskiego, nie przewidują instytucji redaktorów odpowiedzialnych.

Zmiany w warunkach wydawania czasopism.

W warunkach wydawania czasopism mogą z różnych przyczyn zachodzić niejednokrotnie zmiany.

Dla władzy, sprawującej nadzór nad prasą, nie jest rzeczą obojętną, fakt zmiany warunków wydawania czasopism, gdyż łączy się z tem kwestja odpowiedzialności za kierowanie pismem oraz sprawy, związane z odpowiedzialnością za przestępstwa, popełnione treścią druku.

Dlatego też obowiązujące przepisy prasowe przewidują wypadki, kiedy następuje zmiana warunków wydawania czasopism.

W b. zab. ros. o zmianie w warunkach wydawania czasopisma należy w ciągu 3 dni złożyć odpowiednią deklarację (art. 18 przep. pras.) u władzy administracyjnej I-ej instancji.

W b. zab. austr. o zmianie należy donieść prokuratorji i wł. bezpieczeństwa (§ 10 ust. pras.) przed dalszem wydawaniem, a jeśliby zmiana była nieprzewidzianą — w ciągu 3-ch dni.

W b. zab. pruskim — nie jest przewidziana zmiana warunków wydawania czasopism.

(C. d. n.).

WŁ. DZWONKOWSKI. 14)

RUMUNJA.

(Ciąg dalszy).

Rumunja — kraj głównie rolniczy: produkty rolne stanowiły przed wojną 85% jej wywozu. Gleba rumuńska jest niezwykle urodzajna; stanowi jakby dalszy ciąg podolskiego czarnoziemu, którego warstwa dochodzi tutaj do 80 centymetrów grubości i jest tak tłusta, że niemal nie potrzebuje nawożenia. Z pracy na roli żyły w Rumunji dwie klasy ludności: wielcy właściciele ziemscy i drobni, wzajemnie się nienawidząc; średnia własność zajmowała zaledwie 2% uprawnej przestrzeni. A mianowicie:

hektarów		posiadaczy	% upr. przestrz.	przeciętny rozmiar gosp. wynosił
poniżej 10	miało	1.015.302	41,65	3,27 hekt.
od 10— 50	„	36.318	8,12	19,16 „
„ 50—100	„	2.381	2,08	69,49 „
„ 100—150	„	2.608	9,86	301,27 „
powyż. 500	„	1.563	37,68	1920,33 „

Jeśli połączyć dwie pierwsze kategorje, to się okaże, że 1.051.620 rodzin chłopskich władało 4.015.648 hektarami, czyli przeciętnie na rodzinę włościańską wypadało 3,73 hekt. Jeśli zaś połączymy dwie ostatnie kategorje, to się okaże, że 4171 dużych majątków zajmowało przestrzeń 3.787.192 hektarów. Jeśli wziąć pod uwagę, że obszarnik częstokroć posiada kilka majątków, lub nawet kilkanaście (największy magnat wołoski posiadał ich 56, największy zaś magnat mołdawski — 20), to wypadnie, że 3000 większych właścicieli ziemskich władało przeciętnie 1300 hektarami każdy. Innemi słowy rozmiar posiadłości obszarnika odpowiadał łącznemu obszarowi 350 posiadłości włościańskich.

Dawniej, jakieśmy już wzmiankowali, chłopi nie posiadali zupełnie ziemi na własność, gdyż cały obszar rolny należał do bojarów i do klasztorów. Statut Organiczny, wydany przez okupację rosyjską w r. 1831, nakazywał obywatelom ziemskim wypuszczać chłopom w dożywotnią dzierżawę od 3,58 do 12,5 hektarów, w zależności od posiadanej przez chłopa ilości bydła. W razie wymarcia rodziny grunt wracał do pana, wzamian zaś obywatel ziemski obowiązany był obdzielić gruntem każdą parę nowożeńców. Podczas reformy 1861—64 r. książę Aleksander Cuza uznał wszystką ziemię, dzierżawioną przez chłopów, za ich wyłączną własność. W ten sposób zostało uwłaszczonych 486.000 rodzin włościańskich. Jednocześnie jednak upadł zwyczaj obdzielania nadziałem każdej pary nowożeńców, co, przy znacznej płodności i szybkiem rozmnażaniu się Rumunów*), prowadziło do rozdrabniania się nadziałów chłopskich, a tem samem do ubożenia włościan rumuńskich.

Prawo z 1864 r. było niekorzystne dla włościan rumuńskich i pod innym względem: nie otrzymali oni dotychczasowych pastwisk gromadzkich i zmuszeni byli wskutek tego do karmienia swego bydła zimą i latem sianem i trawą z własnej roli, co było wręcz niemożliwe przy pierwotnej kulturze rolnej rumuńskiego chłopa, który nie znał koniczyny, wyki i innych traw pastewnych. Tak samo prawo zbierania chróstu w pańskim lesie było ograniczone terminem piętnastoletnim i ustało w roku 1879. Słowem, reforma 1864 r. uczyniła z chłopa rumuńskiego obywatela kraju i właściciela gruntu, ale dobrobyt jego obniżyła. Zmuszony on został do ponownego dzierżawienia od pana i pastwiska i roli. Tenuta dzierżawna była bardzo wysoka, a część opłat pobierana była pod postacią pracy na pańskiem polu. Wreszcie włościanin coraz częściej zapożyczał się u obszarnika, zobowiązując się pożyczkę odrobić latem na pańskiem polu. W ten sposób chłop rumuński wpadał stopniowo w zupełnie pańszczyźnianą zależność od obywatela.

Rujnowały również chłopa nadużycia przy mierzeniu wydzierżawianej mu ziemi. Sprawy zaś między chłopem i panem, załatwiane administracyjnie lub w sądzie gminnym, rozstrzygane były zawsze na korzyść obywatela. Chłopu — dzierżawcy wolno było siać tylko takie zboża lub jarzyny, któreby nie stwarzały konkurencji dworowi. Otrzymywał on przytem działkę ziemi zazwyczaj dopiero późną wiosną, gdy dworskie prace w polu były na ukończeniu. Późno siana kukurydza, główne pożywienie chłopa rumuńskiego, psuła się i otrzymywana z niej mąka wywoływała u konsumenta straszliwą chorobę—pellagrę, na którą cierpiało po 100,000 ludzi, skazanych na obłęd i śmierć. Często obszarnicy sami żywili swych pracowników; karmili ich wówczas zepsutym serem, zgniłymi ogórkami i oliwkami. To też chłop rumuński, by zalać robaka, zapijał się gorzałką nie gorzej od naszego.

W dodatku, w Rumunji obywatel ziemski rzadko kiedy sam uprawiał lub eksploatował swój majątek. Przeważnie wypuszczał on swe dobra większym dzierżawcom na termin krótki, pięcioletni, ci zaś poddzierżawiali ziemię chłopom, starając się z nich wycisnąć ostatnie soki. Przed r. 1890 dużymi dzierżawcami byli przeważnie Rumuni. Dorabiali się szybko i częstokroć zajmowali miejsce zrujnowanych właścicieli. Wkrótce jednak dzierżawcy cudzoziemcy — Bulgarzy, Grecy, Niemcy, a w Mołdawji Żydzi—wyparli tuziemców, rozporządzając większym kapitałem i będąc oszczędniejsi. W dodatku, dzierżawcy ci zorganizowali słynne rumuńskie trusty rolne: chłopi spotykali odtąd wszędzie jednakie warunki dzierżawne i jednakowo niskie płace zarobkowe (C. d. n.).

*) W 1864 r. ludność Rumunji wynosiła 4 miljony, a przed wojną światową przeszło 7 miljonów. Przyrost roczny wynosił około 60,000.

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

Fałszywe oskarżenia o przestępstwa seksualne.

2)

WEŹMY drugi wypadek, znacznie bardziej skomplikowany, będący oskarżeniem o stosunek płciowy z dzieckiem.

Oskarżenie skierowane było przeciw lekarzowi doktorowi X, znanemu i szanowanemu obywatelowi miasta N. Wniosła oskarżenie wdowa Y, która o czynie dowiedziała się od swej 10-letniej córki Janiny. Meritum oskarżenia było następujące: Pewnego dnia Janina opowiedziała matce, że w czasie, gdy oczekiwała w ambulatorjum na swoją kolejkę, zwrócił się do niej inny lekarz, który ordynował w temże ambulatorjum, jako chirurg i kazał jej przynieść paczkę papierosów, dając jej na to 500 marek. Papierosy wówczas kosztowały marek 400. Janina kupiła papierosy i wraz z niemi weszła do gabinetu dra X. Wówczas ten powiedział do niej: „Daję ci te 100 marek, ale nie opowiadaj o tem nikomu". Przy tych słowach, chwycił dziewczynkę, położył na wezgłowiu kanapy i dokonał na niej czynu lubieżnego, nie powodując defloracji. Potem przemył jej genitalja jakąś niebieską wodą i powiedział, żeby nikomu o tem nie mówiła, gdyż ją zabije. Po kilku dniach odbyło się to samo powtórnie, przyczem doktór dał jej znowu 100 marek. Nikt świadkiem zajścia tego nie był.

Przesłuchana u sędziego śledczego Janina Y potwierdziła w całej rozciągłości zeznanie swe złożone w policji. Doktór X, człowiek poważny i szanowany zdawał się być oskarżeniem tym całkowicie zaskoczony, zaprzeczał całemu zeznaniu Janiny, twierdząc, że widzi ją po raz pierwszy w życiu i że wszystko, co mówiła jest wierutnem kłamstwem. Zapytany, czy nie mógłby wskazać jakiegokolwiek powodu, dla którego Janina oskarża go o przestępstwo, odpowiedział przecząco. Żadnych usiłowań szantażu w stosunku do niego nie dokonano, również nie może podejrzewać jakichkolwiek powodów wrogich uczuć ze strony nieznanej mu dziewczyny.

Sprawa przedstawiała się naprawdę zagadkowo. Z jednej strony człowiek poważny, z nienaganną przeszłością, twierdzący, iż jest niewinien, a pada ofiarą jakiegoś fatalnego nieporozumienia, z drugiej zaś strony 10-letnia dziewczyna, dziecko prawie, twierdząca kategorycznie, że właśnie ten człowiek dopuścił się na niej ohydnego czynu lubieżnego. Świadków zdarzenia niema.

A jednak zagadkę tę rozwiązać należy, bo przy nieprawidłowem jej rozstrygnięciu stanie się wielka krzywda: albo człowiek niewinny oddany zostanie pod sąd, co może zniszczyć jego nieskalaną reputację, rozbić jego szczęście rodzinne (dr. X był żonatym i ojcem trojga dzieci) nawet w razie uniewinnienia go na rozprawie, albo ohydne przestępstwo pozostanie bezkarne, co jeszcze bardziej ośmieli zdegenerowanego osobnika do dalszych przestępnych czynów.

Należało więc subtelną analizą, kontrolą zeznań, wnioskowaniem przebić ciemną mgłę, która skupiła się wokół omawianego przez nas wypadku. I tylko w ten sposób udało się rozbić tak dokładnie skonstruowany gmach fałszywego oskarżenia.

Należało ustalić 1) czy okoliczności faktyczne objektywne są zgodne z zeznaniem Janiny, 2) w jaki sposób powstało samo oskarżenie.

Badanie pierwszej z tych okoliczności dało następujący rezultat: Rzeczywiście w ambulatorjum był przedpokój, w kórym oczekiwali pacjenci. Jedne drzwi prowadziły do ordynatora chorób oczu, drugie zaś do ordynatora chirurgicznego dra X. W książce pacjentów oddziału ocznego figurowała Janina, która była chora na jaglicę. Jednakże w pokoju doktora X nie było kanapy z wysokim wezgłowiem, o jakiej mówiła Janina, kanapa taka była w oddziale ocznym. Przesłuchana służba szpitalna zeznała, że w oddziale chirurgicznym takiej kanapy nie było.

Badanie drugiej okoliczności dało przyczynek do rozwiązania zagadki. Do matki Janiny, wdowy Y, zwróciła się sklepiczarka zamieszkująca w tymże domu Z-owa z zapytaniem: „Skąd to pani córeczka ma ostatnio tyle pieniędzy, kupuje sobie u mnie cukierki i owoce?" Zainteresowana tym Y-owa zapytała o to Janiny. Ta początkowo zaprzeczała, mówiąc że u Z-owej żadnych cukierków nie kupowała. Jednakże przyparta do muru przyznała się, iż pieniądze kradła matce z szuflady. Matka sprawdziła swoje niewielkie fundusze i okazało się, że niema tam żadnych braków, ilość pieniędzy zgadzała się. Wówczas Janina powiedziała, że pieniądze na cukierki dawał jej jakiś student, który się też leczył w szpitalu na oczy. Powyższa odpowiedź zdawała się matce również nieprawdopodobną. Zaczęła bić córkę, żądając, aby jej powiedziała prawdę. Jako trzecie z kolei źródło swych pieniędzy wskazała Janina doktora X i opowiedziała historję, która posłużyła za przedmiot do oskarżenia go o czyn lubieżny z nieletnią Janiną. To ostatnie tłumaczenie wystarczyło matce. Poszła jednak z Janiną do szpitala, weszła do oddziału chirurgicznego i zapytała dziewczyny, wskazując na lekarza: „Czy to ten pan?" na co Janina bez zająknienia odpowiedziała: „Ten!" Wobec tego Y-owa udała się do policji i uczyniła zameldowanie. Badani sąsiedzi Y-ów stwierdzili, że Janina jest kłamliwą i zepsutą dziewczyną. To samo twierdziła matka.

A teraz jakie wnioski należy z materjału tego wysnuć.

Samo powstanie oskarżenia jest bardzo charakterystyczne. Dziewczyna, chcąc utaić źródła pieniędzy, za które kupuje łakocie, zapytywana przez matkę szuka fortelu, kłamstwa w celu dania matce odpowiedzi. Prawdy nie mówi dlatego, że wykrycie źródła, zresztą napewno nielegalnego, pozbawiłoby ją cukierków i słodyczy. To też kłamie. Widzimy, że daje ona kolejno trzy odpowiedzi. Dopiero trzecia znalazła posłuch, wobec czego nie szuka już dalszych wykrętów, stara się natomiast wytłumaczenie to uczynić jaknajbardziej prawdopodobnem, dodaje więc wciąż nowe szczegóły. Jednakże szczegóły te, powstające przeważnie z jej prymitywnego wnioskowania okazują się mylne. I otóż, widząc w ambulatorjum ocznym kanapę z wysokim wezgłowiem, Janina przypuszcza, iż takaż kanapa znajduje się w oddziale chirurgicznym. Również podawany przez nią w oskarżeniu niebieski płyn, którym jakoby dr. X. przemywał jej genitalja znajdował się w oddziale ocznym, nie zaś chirurgicznym. Dziewczynce, chorej na jaglicę przemywano różnemi płynami oczy — to też, kojarząc przemywanie to z leczeniem wogóle, zarzuciła dr. X. przemywanie jej genitaljów. Czynność taka ze strony dr. X. nawet w przypuszczeniu, że dopuścił się w stosunku do Janiny czynu lubieżnego, nie znalazłaby żadnego uzasadnienia. O ile dołączymy do powyższych rozumowań jeszcze opinję, jaką Janina się cieszyła w całym domu i u matki swojej, wówczas sprawa staje się dla nas zupełnie jasna. W opisywanym przez nas zajściu fałszywe oskarżenie było rzeczą całkowicie wypadkową, stworzoną ad hoc i dlatego rozwiązanie jego wymagało dużo bardzo inteligentnej i subtelnej pracy. Wypadek ten należy do bardzo rzadkich, gdyż jak wskazywaliśmy na początku niniejszego artykułu, motywem fałszywego oskarżenia bywa przeważnie chęć zemsty, inne wrogie uczucia albo też usiłowanie szantażu. Przykład ten poucza nas również, iż nawet w wypadku, gdy prowadzącemu śledztwo nie udaje się wpaść na ślad stereotypowych przyczyn fałszywego oskarżenia, t. j. zemsty, szantażu i t. d. nie powinien on sprawy uważać za wyjaśnioną, lecz w najdrobniejszych szczegółach musi doszukiwać się przyczyn i motywów czynu.

Teraz z kolei rozpatrzymy bardzo ciekawy i pouczający wypadek fałszywego oskarżenia o zgwałcenie, wykazujący znaczne odchylenia od poprzednich. Czternastoletnia Helena K. oskarża czterdziestoletniego Jana M., iż dopuścił się na niej gwałtu, zarażając ją przytem kiłą. Meritum sprawy, według zameldowania poszkodowanej, przedstawiało się w sposób następujący. Helena K. uczęszczała na wieczorowe kursa dla analfabetów, odbywające się w lokalu jednej ze szkół powszechnych. Kierownikiem tej szkoły, jakoteż kursów był Jan M. Kursa odbywały się od godziny 6-ej do 9-ej wieczór. Pewnego wieczoru, było to w styczniu, po lekcji t. j. po godzinie 9-tej. Helena usiadła przed domem, gdzie mieściła się szkoła i nie chciała iść do domu, gdyż bała się macochy, która ją zwykle biła. Usiadła więc przed domem na schodkach i płakała, że niema dokąd pójść. Wówczas trzej chłopcy, wychodzący z tejże szkoły powiedzieli jej: „Poproś pana nauczyciela, to pozwoli ci przenocować w szkole". Posłuchała tej rady i w towarzystwie chłopców poszła do kancelarji. Chłopcy powiedzieli kierownikowi p. M., że spotkali Helenę K. płaczącą na mrozie. Pan M. kazał im odejść i pozostał w kancelarji z Heleną. Następnie zamknąwszy drzwi na klucz, położył Helenę na środku pokoju i dokonał na niej gwałtu. Potem kazał jej pójść do jednej z sal szkolnych i tam przenocować. Powiedział, że ją zabije, jeśli komu co opowie. Następnie pan M. wyszedł ze szkoły do domu. Helena K. oblicza czas trwania całego zajścia w przybliżeniu na 2 godziny, czyli, że ze szkoły wyszedł p. M. po godzinie jedenastej. Nad ranem stróżka szkolna, paląc w piecach, spotkała Helenę w jednej z klas. W kilka dni później Helena poczuła, iż jest chorą, dowiedziała się od lekarza, iż jest to kiła. Wobec tego uczyniła zameldowanie w komisarjacie. Stosunek odbył się wbrew jej woli. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. zmieniająca niektóre przepisy karne, obowiązujące w województwach: poznańskiem i pomorskiem oraz w górnośląskiej części województwa śląskiego.

Art. 1. Grzywny (jako środki karne, dyscyplinarne, porządkowe, sądowo i administracyjno-egzekucyjne), nawiązki i wynagrodne, granice upoważnień organów władz administracyjnych do zagrażania grzywnami lub nakładania grzywien w drodze administracyjnej, tudzież granice upoważnień organów władzy dyscyplinarnej, do nakładania grzywien w drodze dyscyplinarnej (porządkowej), zawarte w ustawach i rozporządzeniach, wydanych przed dniem 8 stycznia 1919 r. — podwyższa się dziesięć tysięcy razy w stosunku do kwoty pierwotnej.

Art. 2. W niemieckim kodeksie karnym z dnia 15 maja 1871 r. (Dz. Ustaw Rzeszy z r. 1876 str. 40) wprowadza się następujące zmiany.

1) Ustępy 2 i 3 § 1 otrzymują brzmienie następujące:

„Czyn, zagrożony osadzeniem w twierdzy do pięciu lat, więzieniem, albo grzywną powyżej miljona pięciuset tysięcy marek polskich, jest występkiem.

Czyn, zagrożony aresztam lub grzywną do miljona pięciuset tysięcy marek polskich, jest wykroczeniem".

2) § 27 otrzymuje brzmienie następujące:

„Najniższy wymiar grzywny przy zbrodniach i występkach wynosi trzydzieści tysięcy marek polskich, przy wykroczeniach dziesięć tysięcy marek polskich.

Przy wymiarze grzywien należy uwzględnić także stosunki gospodarcze skazanego".

3) Po § 27 dodaje się § 27 a) postanowienia następujące:

„Jeżeli stosunki gospodarcze skazanego czynią prawdopodobnem, że skazany nie jest w stanie grzywny zaraz zapłacić sąd może w wyroku lub później zakreślić mu stosowny czasokres do uiszczenia grzywny, albo dozwolić na spłacenie jej w określonych ratach. Jeżeli skazany spłat ratami nie uiszcza na czas, albo jeżeli jego stosunki gospodarcze ulegną istotnej zmianie, sąd może zezwolenie na spłacenie grzywny ratami odwołać. Przepisy §494 ustawy o postępowaniu karnem stosuje się odpowiednio".

4) W § 28 wprowadza się zmiany następujące:

a) W ustępie 1 dodaje się jako zdanie drugie postanowienie następujące:

„Usiłowania ściągnięcia grzywny można zaniechać, jeżeli przewiduje się z całą pewnością, że nie będzie można jej ściągnąć z majątku osoby skazanej".

b) Ustęp 2 otrzymuje brzmienie następujące:

„Jeżeli za występek grozi grzywna wyłącznie albo na pierwszem miejscu, albo do wyboru obok aresztu, wówczas można grzywnę zamienić na areszt, o ile nałożona grzywna nie przekracza sześciu miljonów marek polskich, a zastępująca ją kara na wolności sześciu tygodni".

5) Ustęp § 29 otrzymuje brzmienie następujące:

„W razie zmiany grzywny, nałożonej z powodu zbrodni lub występku, należy za równą jednodniowej karze na wolności uważać sumę od trzydziestu tysięcy do stupięćdziesięciu tysięcy marek polskich, w razie zaś zamiany grzywny, nałożonej z powodu wykroczenia, sumę od dziesięciu tysięcy do stupięćdziesięciu tysięcy marek polskich".

6) Po § 29 dodaje się jako §§ 29a) i 29b) postanowienia następujące:

„§ 29a) Jeżeli za występek, wedle ustawy nie zagrożony grzywną lub zagrożony nie tylko obok kary na wolności, skazuje się na karę pozbawienia wolności poniżej trzech miesięcy, a cel kary ze względu na stosunki gospodarcze skazanego da się osiągnąć przez nałożenie grzywny, można karę pozbawienia wolności zamienić na grzywnę aż do wysokości dziesięciu miljonów marek polskich i to niezależnie od zasady, wyrażonej w § 29.

W razie nieściągalności grzywny lub [illegible] części wstępuje w jej miejsce orzeczona kara na wolności, względnie stosunkowa część jej.

§ 29 b). Za przestępstwo, popełnione z pobudek zysku, a niezagrożone grzywną, można obok kary pozbawienia wolności, przepisanej w ustawie, wymierzyć grzywnę aż do sześćdziesięciu miljonów marek polskich.

W razie nieściągalności grzywny lub jej części stosuje się odpowiednie postanowienia § 28 oraz ustępu 2 § 29, najwyższy wymiar kary więzienia, wstępujący w miejsce nieściągalnej grzywny lub jaj części, wynosi jednak trzy lata.

7) Liczby 4. 5 i 6 ustępu 1 § 70 otrzymują brzmienie następujące:

„4. osadzenie w twierdzy, albo więzienie od dwuch do pięciu lat, albo grzywnę poniżej sześćdziesięciu miljonów marek polskich, w dziesięciu latach.

5. osadzenie w twierdzy, albo w więzieniu do dwuch lat, lub grzywnę powyżej miljona pięciuset tysięcy, do sześćdziesięciu miljonów marek polskich, w pięciu latach.

6. areszt, albo grzywnę do miljona pięciuset tysięcy marek polskich, w dwuch latach."

Art. 3. Ustęp 2 § 13 pruskiej ustawy o kradzieżach leśnych z dnia 15 kwietnia 1878 r. (Zb. Ust. str. 222) otrzymuje brzmienie następujęce:

„Kwotę od dziesięciu tysięcy do pięćdziesięciu tysięcy marek polskich należy uważać za równą jednodniowej karze więzienia."

Art. 4. W § 6 pruskiej ustawy o policji polnej i leśnej z dnia 1 kwietnia 1880 r. (Zb. Ust. str. 230) wstępuje w miejsce kwoty dotychczasowej—kwota stu tysięcy marek polskich.

Art. 5. W niemieckiej ustawie o ustroju sądownictwa z dnia 27 stycznia 1877 r. (Dz. Ust. Rzeszy str. 41) wstępują w miejsce kwot dotychczasowych:

1) w § 27 l. 2 kwota sześciu miljonów marek polskich,

2) w § 27 l. 4, 5, 6 i 7 oraz w § 28 kwota miljona pięciuset tysięcy marek polskich.

Art. 6. Kwotę grzywny, którą mogą wymierzać mandatem karnym (§ 447 ustawy o postępowaniu karnem) sądy powiatowe (pokoju) — podwyższa się do wysokości miljona pięciuset tysięcy marek polskich; izby karne wymierzać mogą grzywny mandatem karnym bez ograniczenia co do wysokości.

Art. 7. W zdaniu 1 ustępu 3 § 1 pruskiej ustawy o wydawaniu policyjnych rozporządzeń karnych z powodu wykroczeń z dnia 23 kwietnia 1883 r. (Zb. Ust. str. 65) wstępuje w miejsce kwoty dotychczasowej — kwota trzystu tysięcy marek polskich.

Art. 8 Upoważnia się Radę Ministrów do wprowadzenia zmien w kwotach pieniężnych, określonych w niniejszej ustawie oraz w przepisach karnych, ogłoszonych po 8 stycznia 1919 r., choćby po wejściu w życie niniejszej ustawy — o ile przepisy szczególne takiego upoważnienia nie przyznają innej władzy; przepis art. 9 stosuje się odpowiednio.

Art. 9. Ustawa niniejsza wchodzi w życie w województwach: poznańskiem i pomorskiem po upływie 14 dni po dniu ogłoszenia, a w górnośląskiej części województwa śląskiego z dniem 1 listopada 1923 r., lecz nie stosuje się do przestępstw, popełnionych przed jej wejściem w życie.

Art. 10. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrom: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Sprawiedliwości: *St. Nowodworski.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*
Minister Skarbu: *H. Linde.*

Pochwały

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku z d. 26.IX 1923 r. Nr. 15 czytamy:

Komenda Okręgowa otrzymała z województwa Białostockiego pismo treści następującej:

„Wobec tego, iż Ministerstwo Spraw Wojskowych odezwą z dnia 30 maja r. b. L. 7027/Org. dało wyraz zadowolenia dla wybitnej współpracy policji na terenie P. K. U. Białystok przy akcji zebrań kontrolnych roczników 1883—1899 wyrażam w imieniu pana Ministra Spraw Wewnętrznych pp. Komendantom Policji Państwowej na powiat Białystok i Wysoko-Mazowieckie słowa uznania.

(—) *Popielawski* Wojewoda.

Podając powyższe do wiadomości, zaznacza się, iż Komendantem pow. Białostockiego jest nadkomisarz Kamala Józef, a pow. Wysoko-Mazowieckiego komisarz Jarzęcki Franciszek.

St. Chluski m. p. p. o. okr. kmdt P. P.

Komenda Okr. P. P. № VI m. st. Warszawy otrzymała następujące podziękowania:

1) „W imieniu Komitetu Powszechnych Regat na Wisle, Zarząd Wojskowego Klubu Wioślarskiego składa panu Komendantowi podziękowanie za okazaną pomoc przy organizacji i utrzymaniu porządku tak na przystani, jak i wśród publiczności.

Z szacunkiem Prezes
(—) podpis nieczytelny".

2) „W imieniu rodziny po zmarłym ś. p. Wincentym Biskupim śpieszę wyrazić serdeczne podziękowanie dla pp. Funkcjonarjuszów Policji za przeprowadzenie konduktu ze zwłokami Ojca, za wzorowy porządek utrzymywany przez nich na ulicach podczas pogrzebu i za ich uprzejmość i delikatność. Posiadaniem tak zorganizowanej i wyszkolonej Policji możemy się śmiało chlubić.

(Rozkaz okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy № 225 z dn. 8.X 1923 r.).

W rozkazie Kmdy P. P. okr. warszawskiego № 73 z dn. 30.IX 1923 r. czytamy.

Na wniosek p. Sędziego Śledczego na pow. Płocki udzielam pochwały Kierownikowi Ekspozytury Śledczej przy Komendzie pow. Płockiego podkomisarzowi Stabholcowi Aleksandrowi za energję i zdolności wykazane przy wykryciu i ujęciu sprawcy kradzieży u ks. biskupa w Płocku na sumę 200 miljonów mkp.

Tomanowski m. p. okr. kmdt P. P.

Poniżej podaje się do wiadomości traść pisma otrzymanego od p. Sędziego Śledczego przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie na pow. Rawski z dn. 30.IX 1923 r. № 364, przaz okr. kmdę P. P. okr. I warszawskiego:

„Opuszczając rewir śledczy w Rawie Mazowieckiej czuję się w obowiązku zakomunikować panu Komendantowi, że działalność policji powiatu Rawskiego w ciągu dwuletniego mojego urzędowania w Rawie wykazała się nader owocną pracą przez wytępienie wielu bandytów i złodziei oraz ukrócenie wszelkiej samowoli. Do tej doskonałej pracy policji przyczyniło się należyte wyszkolenie prawie wszystkich funkcjonarjuszów, teoretyczne, jak również praktyczne, którem ze zrozumieniem, zamiłowaniem i zapałem energicznie kierował powiatowy Komendant pan Komisarz Stanisław Szewczyk".

Sędzia Śledczy (—) *Z. Brusznicki.*

(Rozkaz Kmdy P. P. okr. warszawskiego № 74 z d. 1.X 1923 r.).

Poniżej zamieszcza się nadesłane z Komendy Miasta Warszawy podziękowanie dla funkcjonarjuszów P. P. VI okr.:

„W imieniu Garnizonu Warszawskiego spieszę przesłać najserdeczniejsze koleżeńskie podziękowanie za poświęcenia pełną pomoc przy katastrofie; jaka spotkała nasz Garnizon.

Policja Państwowa niezwłocznie po eksplozji podążyła, aby nieść pierwszą pomoc nieszczęśliwym i zabezpieczyć teren, który wyłącznie wojsku był powierzony, od zamieszek, okazując tym sposobem nietylko swą gorliwość w spełnieniu obowiązku, lecz także prawdziwie koleżeńską przysługę — swej bratniej Armji.

Komendant Miasta Warszawy
(—) *Suszyński,* Generał Brygady".

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. № 225 z dn. 19.X 1923 r. czytamy:

1. Udzielam pochwały następującym funkcjonarjuszom policji powiatu Janowskiego, Okręgu IV-ego Lubelskiego, a mianowicie:

Powiatowemu Komendantowi podkomisarzowi Sitarzowi Franciszkowi za wybitną gorliwość, inicjatywę i pełną poświęcenia odwagę, wykazaną w tępieniu bandytyzmu.

St. przod. Potyrańskiemu Janowi i poster. Przybylskiemu Janowi za wielką sumienność, całkowite poświęcenie się służbie policyjnej i niezwykłą odwagę, okazaną w walce z bandytami.

W powiecie Janowskim od dłuższego czasu grasowała banda opryszków pod dowództwem słynnego bandyty Kota.

Podkomisarz Sitarz zorganizował wyprawę i pomimo niesprzyjających warunków i z narażeniem życia, zdołał bandę zlikwidować, przyczem został zabity przywódca bandy, Kot.

W czasie walki zginął śmiercią walecznych posterunkowy Komendy P. P. pow. Janowskiego Jarzyna Franciszek.

Cześć Jego pamięci!

2. Udzielem pochwały niżej wskazanym funkcjonarjuszom P. P. Okręgu IX-go Tarnopolskiego a mianowicie:

Powiatowemu Komendantowi P. P. w Zborowie podkomisarzowi Dżymale Konstantemu i funkcjonarjuszom powyższej Komendy poster. Brychowi Czesławowi, st. poster. Leonowi Niepsujewiczowi, poster. Stechnijowi Franciszkowi i poster. Józefowi Kosiarskiemu, oraz

Powiatowemu Komendantowi P. P. w Złoczowie Komisarzowi Mittianerowi Stanisławowi, przod. sł. śl. Misiewiczowi Władysławowi i poster. sł. śl. Wierzbickiemu Janowi — za wybitną energję, gorliwość i pełną poświęcenia odwagę, dzięki której zlikwidowano liczne bandy sabotażystów, którzy podpalili osady we wschodniej Małopolsce.

3. Udzielam pochwały komisarzowi Okręgu VI P. P. Bolesławowi Głuszkiewiczowi za gorliwość i wybitną energję, okazaną na zajmowanem stanowisku Kierownika III-ego Komisarjatu P. P. m. st. Warszawy.

Borzęcki m. p. Gł. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA

USTAWA Z DNIA 11 SIERPNIA 1923 R. O PODATKU MAJĄTKOWYM.

Na mocy tej ustawy — „na cele związane z naprawą Skarbu Rzeczypospolitej będzie pobrany w ciągu lat trzech od roku 1924 aż do końca roku 1926 w sześciu ratach półrocznych jednorazowy podatek majątkowy w ogólnej sumie, równającej się wartości jednego miljarda frenków złotych:"

Podatek majątkowy płacić będą:

1. Osoby fizyczne mające na obszarze Rzeczpospolitej miejsce zamieszkania lub przebywające dłużej niż rok, oraz osoby nie mieszkające w Polsce, lecz posiadające tu nieruchomości, wierzytelności zahipotekowane, kapitały zakładowe i obrotowe, służące do prowadzenia gospodarstw i przedsiębiorstw na obszarze Rzeczypospolitej;

2. Spadki wakujące;

3. Osoby prawne, posiadające w Polsce siedzibę — od całego majątku, oraz te, które siedziby na obszarze Rzeczypospolitej nie mają, a tylko część majątku — od tej części majątku.

Podatkowi nie podlega majątek, osoby zamieszkałej w Polsce, znajdujący się za granicą, o ile został nabyty przed 1918 rokiem i o ile tam został podobnym podatkiem obłożony.

Zwolnieni od podatku będą:

1. Państwo, związki samorządowe, przymusowo związki prawa publicznego.

2. Spółdzielnie mieszkaniowe i spożywcze, należące do związków rewizyjnych,

3. Związki zawodowe robotnicze i urzędnicze,

4. Osoby, których majątek nie przenosi 3,000 franków złot.,

5. Właściciele lasów i masy drzewnej płacący daninę lasową w myśl ustawy z 6.VII 1923 r.

Majątek podlegający podatkowi.

Przedmiotem opodatkowania jest majątek ruchomy i nieruchomy (prócz posiadanych akcji i udziałów) po potrąceniu długów, obliczony w dniu 1 lipca 1923 r. w markach pol. a przeliczony na franki złote po 20,000 za 1 fr. zł.

Obliczając wartość majątku wyłącza się jako nie podlegające podatkowi: biblioteki, zbiory naukowe (bez względu na ich wartość) meble, odzież i sprzęty domowe do 5,000 fr. zł.;

Ziemie nadane żołnierzom, gospodarstwa rolne na Kresach Wsch. do 20 na;

Polskie pożyczki państwowe;

Majątki służące celom kultu religijnego, naukowym, sanitarnym, dobroczynnym, oświatowym i kulturalnym;

Nowowznoszone budowle;

Gospodarstwa niżej 15 he. na Kresach Wsch. zniszczone przez wojnę, które w dniu I-VII 1923 r. nie posiadały ani jednego budynku gospodarskiego i mieszkalnego.

Obliczanie wartości majątku.

1. Posiadłości gruntowych poza obrębem miast odbywać się będzie na podstawie, ustalonych przez Ministra Skarbu, w porozumieniu z Ministrem Roln. i Dz. P., cen jednostkowych dla każdej klasy dobroci ziemi w poszczególnych okręgach, na które całe państwo zostanie podzielone. Wartość inwentarza i budynków obliczać się będzie w stosunku 10% do wartości gruntu;

2. Przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — na podstawie ksiąg. Bilansowa wartość majątku nieruchomego, środków produkcji i urządzeń ulegnie przewalutowaniu, zależnie od zmiany cen od momentu kupna.

Wartość papierów procentowych i walut zagranicznych obliczona zostanie według przeciętnego kursu w czerwcu 1923 r. a remanentu towarów po cenie obiegowej w lipcu 1923 r.

Ustawa podaje tabelkę określającą jaki procent pobierany będzie zależnie od wysokości majątku, procent zwiększa się przy wyższej wartości majątku: najniższy procent 1, 2% pobierany będzie od majątku, którego wartość określona zostanie ponad 3,000 fr. do 4,500 fr. zł., najwyższy procent — 13% — ponad 16,000,000 fr. zł.

Suma 1 miljarda fr. zł. została rozłożona w ten sposób, że 500 miljonów fr. zł. zapłacić ma rolnictwo, 375 miljonów przemysł i handel, 125 pozostali.

W razie jednak, gdyby suma 1 miljarda fr. zł. nie została zebrana, wolno będzie projektowany w tabeli procent odpowiednio podwyższyć (poczynając od 5 stopnia).

W razie zebrania większej sumy nastąpi zwrot.

Podatek zostaje wymieniony w miejscu, gdzie płatnik miał miejsce zamieszkania dnia 1-VII 1923 r., lub gdzie znajduje się przeważna część jego majątku.

(Dok. nast.)

ZMIANA STAWEK W OPŁATACH STEMPLOWYCH.

Z dniem 1 października 1923 r. weszły w użycie nowe opłaty stemplowe, stosownie do rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 15 września 1923 r. ogłoszonego w Dzien. Ustaw Nr. 93 z dn. 22-IX 1923 r. poz. 744 na podstawie art. 10 i 27 ustawy z dn. 24-III 1923 r. w przedmiocie wyrównania opłat stempowych oraz podatków: stemplowego i od darowizn (Dz. Ust. R. P. Nr. 44, poz. 296). Z powodu stwierdzonego przez Główny Urząd Statystyczny wzrostu wskaźnika cen hurtowych w sierpniu 1923 r. w porównaniu z tymże wskaźnikiem w maju 1923 r. o 376%, ustalono wykładnik podwyżki w cyfrze 4,8. W szczegółach przedstawia się rzeczone rozporządzenie jak następuje: Taryfa opłat stemplowych dzieli się na trzy części, z których pierwsza dotyczy opłat od podań, druga od załączników do podań a trzecia od świadectw urzędowych:

Część pierwsza i druga taryfy opłat stemplowych ma zastosowanie do podań i załączników do nich, o ile zostały one wniesione *po dniu* 30 września 1923 r. Natomiast do podań wniesionych przed dniem 1 października 1923 r. — choćby do tego dnia niezałatwionych — stosowana będzie taryfa, która obowiązywała w dniu wniesienia podania, nawet w tym przypadku, gdy podanie wniesiono bez uiszczenia opłaty lub, jeśli opłatę uiszczono niedostatecznie. Część trzecia tej taryfy ma zastosowanie do świadectw, których data nie jest wcześniejsza niż 1 października 1923 r. oraz do odpisów i wyciągów—sporządzonych przez urząd a niezaopatrzonych w zaświadczenie zgodności z pierwopisem—które wydane zostały po dniu 30 września 1923 r.

W szczególności zmiany stawek w opłatach stemplowych są następujące:

1) **Podania o zezwolenie na nabycie nieruchomości przez obcokrajowca** (ustawa z dn. 24-III-920 r. Dz. Ust R P. Nr. 31, poz. 178) wymagają opłaty 2,000,000 mk.

2) **Podania o zatwierdzenie statutu lub zmiany statutu spółki akcyjnej** (w szczególności też o zezwolenie spółce akcyjnej zagranicznej na działalność w Państwie polskiem) wymagają opłaty stemplowej w wysokości 2,000,000 mk.

3) **Podania o zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego (koncesję)** — o ile chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, należące do I, II lub III kategorji podatku przemysłowego, albo o przedsiębiorstwa handlowe I lub II kategorji — wymagają opłaty stemplowej w wysokości 2,000,000 mk. Jeśli zaś chodzi o spółdzielnie lub przedsiębiorstwa inne, niż powyżej wymienione, lub zawierające ustawą przemysłową, przepisane zgłoszenia przedsiębiorstwa, do którego prowadzenia nie jest wymagane zezwolenie, opłata stemplowa wynosi 400,000 mk. Jeśli do podań pod 3) wymienionych załączono świadectwo ubóstwa, które, zdaniem władzy powołanej do załatwienia, nie uzasadnia zupełnego uwolnienia od opłaty (§ 7, punkt 5 Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań, oraz do świadectw urzędowych), ale stwierdza niemożliwość uiszczenia w pełnej kwocie, to władza podanie załatwi za uiszczeniem opłaty stemplowej w wysokości 120,000 mk.

4) **Od podań o zezwolenie na urządzenie lub zmianę instalacji** potrzebnych do wykonywania przedsiębiorstwa zarobkowego, jeśli załatwienie podania wymaga oględzin na miejscu, o ile chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, należące do I, II lub III kategorji podatku przemysłowego, albo o przedsiębiorstwa handlowe I lub II kategorji — 2,000,000 mk., o ile zaś chodzi o przedsiębiorstwa innego rodzaju — 400,000. Przepis tutaj zawarty nie zmienia obowiązujących przepisów, w myśl których koszty oględzin mają być zwrócone władzy państwowej.

5) **Od podań o zezwolenie na wykonywanie poszczególnych czynności zarobkowych**, mianowicie na urządzenie **widowiska, koncertu, wystawy, zabawy, loterji fantowej i t. p.** opłata stemplowa wynosi 280,000 mk.

6) **Od podań o zezwolenie na niezamykanie lokalu publicznego** (restauracji, kawiarni i t. p.) mimo nadejścia pory oznaczonej zarządzeniami policyjnemi, opłata stemplowa wynosi 8,000,000 mk.

7) **Podania o zezwolenie na zmianę nazwiska** wymagają opłaty stemplowej 2,000,000 mk. Przy tych podaniach Minister Spraw Wewnętrznych może zwolnić w całości lub w części od wymienionej opłaty w wypadkach, w których uiszczenie w pełnej kwocie byłoby ze względu na stosunki majątkowe patanta, niemożliwe lub bardzo trudne.

8) **Podania,** któremi petent żąda **zmiany decyzji wydanej w przedmiocie daniny publicznej** n. p. podatku, opłaty lub cła, opłata stemplowa wynosi a) 8,000 mk. o ile suma sporna nie przekracza 800,000 mk. b) 24,000 mk. jeżeli suma sporna przewyższa 800,000 mk. a nie przekracza 3,000,000 mk. c) 120,000 mk. — jeśli przewyższa 8,000,000 mk.

9) Przy wszystkich **innych podaniach,** nie wymienionych powyżej (od 1 do 8). — z wyjątkiem zwolnionych od opłaty stemplowej w myśl § 6 Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań oraz od świadectw urzędowych — opłata stemplowa wynosi 120,000 mk.

UWAGA: Wszystkie stawki wymienione powyżej (przy pozycjach od 1 do 9) odnoszą się do pierwszego arkusza podania. Każdy arkusz następny podlega opłacie stemplowej w kwocie 24,000 mk. Przy podaniach jednak wymienionych w pozycji 8 punkt a) i b) opłata od arkuszy następnych wynosi po 4,000 mk. Tej samej opłacie po 24,000 mk. względnie po 8000 mk. podlega każdy arkusz drugiego i dalszych egzemplarzy podania, wniesionego w dwu lub więcej egzemplarzach, jak również każdy arkusz odpisów podania wniesionych wraz z egzemplarzem oryginalnym. Za jeden arkusz uważa się papier, którego powierzchnia po jednej stronie nie przewyższa 1750 cm². Niecały arkusz liczy się za cały.

10) **Opłata stemplowa od załączników do podań podlegających opłacie stemplowej** a wymienionych w pozycjach od 1 do 9 włącznie wynosi po 24,000 mk. od każdego załącznika, bez względu na ilość arkuszy, z wyjątkiem załączników do podania wymienionego w pozycji 8 a) i b), gdzie opłata stemplowa wynosi po 4,000 mk. od każdego załącznika bez względu na ilość arkuszy.

UWAGA: Opłata od załączników musi być uiszczona bez względu na to, czy załącznik jest dokumentem oryginalnym, czy odpisem, oraz czy do pisma stanowiącego załącznik uiszczono już poprzednio jakąkolwiek opłatę skarbową. Świadectwo ubóstwa, nawet w razie załączenia do podania, podlegającego opłacie stemplowej, zwolnione jest od opłaty (jako załącznik).

11) **Akt nadania obywatelstwa polskiego** (art. 8 i 9 ustawy z dnia 20-I 1920 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 7 poz. 44 oraz art. 14 rozporządzenia z dnia 7-VI 1920 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 52 poz. 320) wymaga opłaty stemplowej w wysokości 2,800,000 mk. przyczem nadmienić wypada, że władza nadająca obywatelstwo może zwolnić w całości lub w części od opłaty stemplowej w przypadkach, w których uiszczenie opłaty byłoby, ze względu na stosunki majątkowe patenta, niemożliwe lub bardzo trudne. Minister Spraw Wewnętrznych może zwolnić od tej opłaty w całości lub w części również w innych wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

12) **Akt zezwolenia na nabycie nieruchomości przez obcokrajowca** podlega opłacie stemplowej w wysokości 40.000.000 mk.

13) **Akt zezwolenia na zmianę nazwiska** 12.000.000 mk., przyczem mogą być stosowane ulgi przewidziane dla aktu nadania obywatelstwa w części drugiej brzmienia.

14) **Przy świadectwach zawierających zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego (dokumenty koncesyjne)** opłata stemplowa wynosi 2.000.000 mk., o ile chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe należące do I, II lub III kategorji podatku przemysłowego albo o przedsiębiorstwa handlowe I lub II kategorji — zaś 400.000 mk. o ile chodzi o przedsiębiorstwa innego rodzaju lub o współdzielnie.

UWAGA: **Od świadectwa zawierającego koncesję do prowadzenia domu bankowego lub kantoru wymiany,** opłata stemplowa ma, zamiast powyższej, wynosić 1% od kapitału zakładowago *w złocie*, nie mniej jednak niż 1000 mk. w złocie (art. 5 ustawy z dn. 23-III 1920 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowami i kantorami wymiany, Dz. Ust. R. P. Nr. 30, z dn. 9-IV 1920 r. poz. 175). Jeżeli do *podania* wymienionego w poz. 3, t. j. *o zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego*, załączono świadectwo ubóstwa, która zdaniem władzy powołanej do załatwienia, nie uzasadnia zupełnego uwolnienia od opłaty przewidzianej w poz. 14, tj. *na świadectwie zezwolenia na prowadzenie rzeczonego przedsiębiorstwa*, ale stwierdza tylko niemożliwość uiszczenia w pełnej kwocie — wówczas władza może wydać świadectwo za uiszczaniem opłaty w wysokości 120.000 mk. od arkusza pierwszego i 24.000 mk. od każdego arkusza następnego świadectwa, a to w myśl § 23, punkt 10 Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań oraz od świadectw urzędowych.

15) **Świadectwa zawierające zezwolenie na wykonywanie poszczególnych czynności zarobkowych** np. na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy loterji fantowej i t. p. podlegają opłacie stemplowej w wysokości 280.000 mk.

16) **Świadectwa zawierające zezwolenie na niezamykanie lokalu publicznego,** n. p. restauracji i t. p. mimo nadejścia pory wyznaczonej zarządzeniami policyjnemi, wymagają opłaty stemplowej w wysokości 40.000.000 mk.

17) **Duplikat t. j. drugi lub dalszy egzemplarz dokumentów urzędowych,** wydanych przez ten sam urząd, od którego pochodzi egzemplarz pierwszy, równobrzmiący z egzemplarzem pierwszym i zaopatrzony w podpis równorzędny, podlega opłacie stemplowej w wysokości 56.000 mk. od każdej stronicy całej lub zaczętej.

18) Dla **odpisu lub wyciągu sporządzonego przez urząd,** bez względu na to, czy urząd zaświadczył zgodność z pierwopisem czy nie — opłata stemplowa wynosi 56.000 mk. od każdej stronicy całej lub zaczętej.

19) **Odpis lub wyciąg, sporządzony przez stronę** a zaopatrzony przez urząd w poświadczenie zgodności z pierwopisam wymaga opłaty stemplowej w wysokości 24,000 mk. od każdej stronicy całej lub zaczętej.

UWAGA: Przy pozycjach 17, 18 i 19 za jeden arkusz uważa się papier, którego powierzchnia po jednej stronie nie przewyższa 1750 cm². Co do planów uważa się za jeden arkusz papier o powierzchni nie przewyższającej po jednej stronie 3.500 cm². Niecały arkusz liczy się za cały. Za stronicę uważa się jedną stronę papieru, którago powierzchnia po jednej stronie nie przewyższa 875 cm². Stronnicę nie w całości zapisaną liczy się za całą.

20) **Poświadczenia własnoręczności podpisu** podlegają opłacie stemplowej: a) zasadniczo 16.000 mk. co do każdego podpisu, b) w razie rownoczesnego poswiadczenia własnoręczności *więcej niż dwu podpisów* umieszczonych na tymsamym dokumencie — 40 000 mk. za wszystkie podpisy (najmniej trzy).

21) Dla wszelkich **innych świadectw,** niewymienionych w pozycjach od 11 do 20 — z wyjątkiem zwolnionych od opłaty stemplowej w myśl § 23 Przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań oraz od świadectw urzędowych — rozporządzenie niniejsze przewiduje opłatę stemplową 120.000 mk. od arkusza pierwszego i 24.000 mk. od każdego arkusza następnego.

UWAGA: Tutaj jest miarodajną uwaga, zamieszczona przy pozycji 19-tej. (Dok. nast.).

RUCH SŁUŻBOWY.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

ZARZĄD CENTRALNY.

Mianowani:

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 5 października 1923 r. zamianował *Aleksandra Des Loges'a* Dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Dworski Józef — urzędnikiem V st. sł. od dnia 7 marca 1923 r.

Przeniesieni:

Naczelnik Kancelarji Głównej w VI st. sł. — *Robaczewski Antoni*, do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę w charakterze urzędnika VI st. służb.

Urzędnik VII st. sł. *Kulczycki Stefan* — do Województwa wołyńskiego w charakterze Kierownika Starostwa w Łucku.

Naczelnik Wydziału *Grabowski Adam*, z Depart. V w Poznaniu do Zarządu Centralnego w Warszawie, od dn. 1. V. 1923 r.

WŁADZE ADMINISTRACYJNE II INSTANCJI.

Mianowani:

W Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie — Starosta w Przasnyszu, *Dr. Bryla Stanisław* — Naczelnikiem Wydziału w V st. sł.

W Urzędzie Wojewódzkim wołyńskim — Starosta w Żółkwi, *Siedlecki Stanisław* — Naczelnikiem Wydziału w V st. sł.

Przeniesiony:

Naczelnik Wydziału, *Dr. Garapich Paweł*, z Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie.

Zwolniony:

Naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, *Dr Wróblewski Stanisław*, z powodu przejścia do służby w Głównym Urzędzie Ziemskim.

POLITYKA

Wiara i mocne nerwy.

—:o:—

Europa, a wraz z nią Państwo Polskie przeżywają bardzo poważny i ciężki w swoich skutkach okres. Wojna między narodami, zapoczątkowana w 1914 roku, trwa nadal, a choć armaty i karabiny umilkły już dawno, toczy się bój gospodarczy między Francją i Niemcami, wciągając w orbitę cichej walki po tej, lub drugiej stronie niemal wszystkie państwa Europy. Równolegle do tego napięcia zewnętrznego rosną wewnątrz narodów, wskutek rozstroju finansowego, kataklizmów gospodarczych i ogólnej nędzy powojennej, przeciwieństwa między warstwami społecznemi, pomnażając już i tak liczne czynniki niepokoju i niepewności. Nikt nie wie, jakie będzie jutro Europy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej atmosferze walki narodów i klas, katastrof gospodarczych i finansowych, zamachów wywrotowych żywiołów ostoją się te państwa i narody, które, dążąc świadomie i konsekwentnie do uporządkowania swoich stosunków i pilnując bacznie swojej niezależności, okażą całą swą moc i nie poddadzą się chorobie nerwów. Narody, które stracą panowania nad sobą, nie wyjdą obronną ręką z tego chaosu, w jaki pogrążyła się część Europy. Wystarczy spojrzeć na Niemcy, ten potężny do niedawna jeszcze naród, przed którego potęgą drżała cała Europa, aby zrozumieć tę prostą i jasną prawdę.

I jeśli inne narody Europy, choć klęski finansowe i gospodarcze dokuczają im również jak nam, nie tracą spokoju i panowania nad sobą i borykają się z bolączkami życia, tembardziej naród polski musi wydobyć z siebie duży zapas woli i rozumnego uporu, aby przetrwać okres ponownych walk w Europie i własnych trudności finansowych i gospodarczych.

Nie zapominajmy przytem, że wciśnięci jesteśmy pomiędzy Niemcy i Rosję, gdzie rozstrój polityczny, finansowy i gospodarczy najdalej się posunął i że przeto bolączki, które nękają Polskę, urosły do poważnej miary nie tylko wskutek naszych własnych błędów, ale również oddziałało na ich wzrost nasze położenie geograficzne. Zbyt silnie jesteśmy związani gospodarczo z Rosją i Niemcami, aby nie odczuć wstrząśnień, którym podlegają te państwa. To też, biorąc pod uwagę nasze położenie geograficzne, nasz przymusowy związek gospodarczy z Moskwą i Berlinem raczej na plus młodej państwowości polskiej można zapisać obecny stan stosunków w Polsce, aniżeli na minus. Przydałoby się nam więcej optymizmu, tembardziej, że sumienna analiza tego wszystkiego, co zrobiliśmy, czego zaniedbaliśmy, a czego wykonać nie można było, pomimo woli i ofiarności społeczeństwa, nie rzuca ponurego cienia na nasze zdolności państwowo-twórcze, ani nie odpiera wiary w zdolności narodu polskiego do dużych ofiar i poświęceń.

Główna bolączka, która nas dziś nęka, a której imię każdy obywatel w Polsce zna na pamięć: — choroba finansowa — może jeszcze bardziej dokuczyć jednostkom, społeczeństwu i państwu, ale czemże jest w porównaniu do najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 r., który nam groził śmiercią polityczną? Wówczas zwątpiły w naszą przyszłość, poza Francją, niemal wszystkie ludy w Europie. Ale w Polsce znalazło się tyle tężyzny, tyle wiary w niepodległość, że nie ważyły się tysiące obywateli złożyć na ołtarzu publicznym największego swego dobra: — krwi i życia. Czemże jest w porównaniu z ofiarą życia pieniądz i bogactwa ziemskie?

Niech ci wszyscy pesymiści, którzy kraczą, zejdą do nizin, do szerokich warstw społeczeństwa i wsłuchują się w tętno ich serca, wczują się w bieg ich myśli. Dużo jest egoizmu i sobkowstwa w Polsce — zgoda — ale niepomiernie dużo takiej ochoty do ofiarności z własnych kieszeni i stopy życia, byle dopomóc państwu do odbudowy skarbu i złamania trudności finansowych.

Ta gotowość do ofiar, ujawniająca w szerokich masach podświadomą wiarę w Polskę, idzie w parze z sądem fachowców. Nie tylko polscy ekonomiści, ale i ci zagraniczni, którzy mieli możność zapoznania się ze stanem gospodarczym Polski, rokują nam pomyślny wynik walki. Nie wskazują dnia i godziny, bo najbardziej przewidujący człowiek tego nie określi, ale zgodnie twierdzą, że choroba jest uleczalna i, co najważniejsza, znane są środki, po zastosowaniu których organizm po pewnym czasie musi przyjść do zdrowia. Środki te są już dziś stosowane, a w najbliższych dniach rząd, dzięki uchwałom ciał ustawodawczych, znajdzie się w posiadaniu ustawy o waloryzacji podatków, która spotęguje środki zaradcze.

Choroba finansowa jest wspólnym wrogiem wszystkich prądów politycznych w państwie. To też, jak w roku 1920 stronnictwa wobec grozy najazdu bolszewickiego, wyłączyły zagadnienie obrony kraju z terenu waśni i walk, tak też dzisiaj musi ustać wojna partyjna w zagadnieniach skarbu. Najwyższy czas na mobilizację wszystkich czynników w Polsce do rozstrzygającej walki z chorobą finansową państwa. Zaprząc się musi do tego przedewszystkiem inteligencja. Choć najbardziej zmaltretowana i zgnębiona przez spadek marki polskiej, choć głodująca, wzorem roku 1920 musi się stać ostoją szeregów, podtrzymujących wiarę w zwycięstwo. Wiara, nasze nerwy, upór rozumny i czynne współdziałanie z państwem i jego władzami nie zawiodą, jak nie zawiodły w 1920 roku. *St. Majewski.*

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH

—o—

SEJM.

73-cie posiedzenie z dn. 23 października.

W kom. wojskowej rozpatrywano dn. 23 i 24 b. m. sprawę wybuchu w cytadeli. W debatach kom. rolnej kwestja dóbr martwej ręki wywołała ostrzejsze starcia. W kom. handlowo-przemysłowej zaczęły się dyskusje nad kryzysem w przemyśle włókienniczym.

Po interpelacjach Marszałek oznajmia, że p. Minister Rolnictwa wycofał projekt ustawy o Izbach Rolniczych. Sąd Najwyższy unieważnił mandat posła Z. Jasińskiego (P. S. L.). Sądy domagają się zezwolenia na ściganie pp. Bryla, Pawłowskiego i Kwapińskiego. Poseł gen. Józef Haller zrzekł się mandatu. Na miejsce p. Zygmunta Rabskiego (N. P. R.) wszedł do Izby p. Józef Kowalski (N. P. R.) i złożył ślubowanie.

Następnie Marszałek oznajmił, że w głosowaniu nad poprawkami Senatu do ustawy o użytkownikach zaszła omyłka w obliczaniu głosów. Ustawa upadła całkowicie i może być podjęta i uchwalona przez Sejm w skróconym trybie postępowania.

Do komisji odesłano przedłożenia rządowe: o zaopatrzeniu inwalidów, przyczem zabrał głos p. Królikowski (kom.), o podatku dochodowym na G. Śląsku i o zastosowaniu stałej jednostki podatkowej do obliczania daniny i innych dochodów publicznych t. zw. waloryzacji podatków.

Przy pierwszem czytaniu projektu o *dowodach osobistych* p. Putek (Wyz.) powołując się na przykład Małopolski i Poznańskiego, wystąpił przeciwko samej istocie rzeczy i postawił wniosek o przejście do porządku nad projektem. Poparli go pp. Grünbaum (K. Ż.). Prilucki tudzież Reger (P. P. S.), przeciw zaś przemawiał p. Kozłowski (Z. L. N.) poczem ustawę większością głosów postanowiono odesłać do kom. administracyjnej.

Ref. p. Tabaczyński (Z. L. N.) przedstawił sprawozdanie o *prowizorjum budżetowem* dodatkowem za III-ci kwartał i na kwartał IV-ty. Deficyt za III kwartał wyniósł 7.584 miljardy; koszta uposażenia urzędników 4.750 miljardy. Dochody w IV kwartale wyniosą: daniny publiczne 5.375, eksploatacja kolei 2.100, inne 1.500 miljardów, razem 9.275 miljardów, przeto deficyt ma wynieść około 16 biljonów. Dochody ostatnich ośmiu miesięcy wskutek inflacji zmniejszyły się przeliczone na złote. Mianowicie podatki bezośrednie dały 11% sumy preliminowanej, pośrednie 37%, cła 31%, opłaty stemplowe 38%. Opłaty wywozowe 18%, monopolowe 26%. Natomiast wpływy przewidziane z kar za zwłokę dały 12 razy więcej, niż przewidywano, a podatek od artykułów zbytku 5 razy więcej. Świadczy to o niemoralnem sabotowaniu Skarbu przez społeczeństwo.

W dyskusji przemawiali tylko dwaj mówcy: przeciw p. Diamand (P. P. S.), a za p. Zdziechowski (Z. L. N.). W głosowaniu uchwalono ustawę 197 głosami przeciw 177, poczem przyjęto ją także w trzeciem czytaniu.

W trzech czytaniach uchwalono, po referacie p. Michalskiego (Ch. N.), nowelę do ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn w tym duchu, aby spadek czy darowizna obcokrajowca, o ile nabywca jest obywatelem Państwa, podlegał opodatkowaniu.

Pos. Czapiński pod koniec posiedzenia zgłosił wniosek w sprawie propagandy faszyzmu w urzędowym organie policji i administracji państwowej.

Na następnem posiedzeniu dn. 30 b. m. Minister Skarbu wnosi preliminarz budżetowy na r. 1924.

SENAT.

Posiedzenie z dn. 24 października.

Na początku Marsz. Trąmpczyński wyraził współczucie Senatu ofiarom wybuchu w Cytadeli.

W debacie nad *padwyższeniem podatku gruntowego i budynkowego* s. Karpiński (Z.L.N.) przedstawił wniosek komisji, zatwierdzające ustawę sejmową z tą zmianą, iż podwyżka ma być 15-krotna, a nie 20-krotna i że termin płatności drugiej raty podatku gruntowego ustala się do miesiąca od dnia ogłoszenia ustawy. Po dyskusji, w której zabierali głos s.s. Krzyżanowski (J.L.), Osiński (Wyz.), Siedlecki (P.P.S.), Cieński (Ch. N.), przyczem trzej pierwsi mówcy obstawali przy podwyżce 20-krotnej — uchwalono zmiany, zaproponowane przez referenta.

Po krótkiej debacie i mowach ss. Thulliego (Ch. D) i Truskiera, o referacie s. Karpińskiego (Z.L.N.) przyjęto bez zmian ustawę *o podwyższeniu kar za zwłokę.*

Rozprawy nad *prowizorjum budżetowem* rozpoczął wyczerpującym referatem s. Buzek (P.S.L.), który wskazał, że gdy pominiemy wydatki na koleje i pocztę, które się powinny same opłacać — to w III-cim kwartale wszystkie inne wydatki wynosiły 178,884.000 franków, co rocznie stanowi kwotę około 700 miljonów złotych. Kwota ta jest o tyle znamienna, że tyleż (720—750 milj.) pobierały przed wojną z ziem polskich rządy państw zaborczych. Deficyt za III kwartał w przerachowaniu na złote wynosi 197 miljonów, a w tem koleje pochłonęły 123,270,000. Widać stąd, że największym szkodnikiem ... szem zagadnieniem uzdrowienia skarbu jest sanacja kolei. Rząd wyłonił już osobną komisję dla tej sprawy, co z uznaniem przyjęto do wiadomości. W toku dyskusji podniesiono potrzebę za wzorem Austrji zasięgnięcia opinji fachowców angielskich, którzy poprawili stosunki w Austrji. Dziś w Polsce jeździ się pociągiem pośpiesznym 3-cią kl. 18 razy taniej, niż w Szwajcarji, 9 razy taniej niż w Czechosłowacji, Włoszech i Belgji, 7 razy—niż we Francji, a 5 razy taniej niż w Austrji.

W dyskusji przemawiali dwaj opozycjoniści, s. Kalinowski (Wyz.), który zajął się szerzej krytyką polityki finansowej i oświatowej, i s. Koerner (K.Ż.), który poruszył ogólne zagadnienie z punktu widzenia swego klubu.

Pod koniec posiedzenia s. Szczepanik (Zj. N.) poruszył sprawę *rewizji u s. Hasbacha* (Zj. N). P. Min. Nowodworski zaznaczył, iż ku jego ubolewaniu fakt rewizji miał miejsce, a stało się to wskutek interpretacji procedury niemieckiej, obowiązującej jeszcze w b. zaborze pruskim. Poparł nagłość wniosku, który uchwalono.

35 posiedzenie dn. 25 października.

Obrady doprowadziły do wyczerpania dyskusji budżetowej. S. Krzyżanowski (Z. L.) atakował wielkie banki jako jeden z czynników deprecjacji marki. S. Sielecki (P.P.S.), zajmując stanowisko opozycyjne, przemawiał z ogólnego punktu widzenia, gdy s. Jabłonowski (Z.L.N.) bronił linji zasadniczych polityki Rządu; sen. Adelman (Ch. D.) zwrócił uwagę na zagadnienia pracy jako czynnika uregulowania stosunków; s. Thullie (Ch. D) polemizował z. s. Koernerem (K.Ż.). Po replikach s. Woźnickiego (Wyz.) i ref. s. Buzka — większością głosów uchwalono prowizorjum.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasze rzeki i kanały.

Żadne państwo w Europie nie posiada tak pomyślnych warunków dla rozwoju dróg wodnych, jak Polska.

Warunki te są następujące:

1) Równy teren z obfitością wody na wododziałach.

2) Wielka ilość ładunków masowych (węgiel, drzewo).

3) Dostateczna ilość ładunków tranzytowych, wzmacniających rentowność sztucznych dróg wodnych.

4) Dostatecznie wielka odległość przewozu ładunków masowych (po nad 300 km.) czyniąca przewóz wodą znacznie tańszym od przewozu koleją.

Nawet ojczyzna kanałów—Holandja,—nie posiada pod tym względem tak dobrych warunków, jak Polska. To też nasze upośledzenie w żegludze morskiej winniśmy odbić rozwojem naszej żeglugi wewnętrznej.

Sprawą kanałów zainteresował się u nas Zjazd Związku Miast.

Aczkolwiek projektowane kanały (Śląsk—Toruń, z odnogami do Poznania i Warszawy) posiadałyby ok. 700 km. długości, jednakże obsługiwałyby ogromną większość miast polskich. Z 7-miu miast Polski, liczących ponad 200.000 mieszk. 5, (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań i Gdańsk), z ludnością stanowiącą 86% ludności tych 7-miu wielkich miast, a z 23 miast ponad 40.000 mieszk. — 23, stanowiące 78% ludności tych miast, — byłyby obsługiwane przez kanał.

To też, choć budowa tych 700 km. kanałów będzie kosztowała tyle, co budowa 2.000 km. kolei — to jednakże efekt tej budowy na rozwój ekonomiczny kraju będzie znacznie większy, niż powiększenie sieci kolejowej nawet o 10%.

90% naszego przemysłu (Śląsk, Łódź, Warszawa, Poznań i Gdańsk) będą połączone pierwszorzędną drogą wodną, której dotąd nie było wcale.

Oprócz zmniejszenia kosztów przewozu w porównaniu z kolejami (które na tonę węgla wyniesie od 5 złp. w Łodzi, Warszawie i Poznaniu, — do 10 złp. w Gdańsku) osiągną miasta ogromną korzyść z samego uniezależnienia swego dowozu od monopolu kolejowego,—co szczególniej w razie wojny, strajków i t. p. daje się silnie odczuwać.

Wiele miast i okręgów przemysłowych (Zagłębie, Łódź), cierpiących na brak wody,—zyska wiele na przeprowadzeniu kanału z ilością wody dostateczną nie tylko dla żeglugi, ale i dla celów przemysłowych.

Przeprowadzenie kanału w tych okolicach wpłynęłoby dodatnio na uregulowanie całego ich *regime'u* wodnego i wywołałoby rozwój nowych dzielnic, szczególniej portowych.

Projektowane, na pewnych stopniach kanału, zakłady dla wyzyskania energji wodnej,—połączone wspólnym kablem-kolektorem z innymi elektrowniami, — przyczyniłyby się znacznie do elektryfikacji kraju.

Projekt musi być opracowany szczegółowo i uzgodniony z zainteresowanemi samorządami jaknajrychlej, gdyż w wielu miejscach (Śląsk, Częstochowa, Łódź), gdzie przeprowadzenie kanału dziś jest możliwe, zabudowanie pewnych terenów za kilka lat uniemożliwi urzeczywistnienie projektu.

Polska musi w ciągu pewnego okresu dostosować swoją sieć komunikacyjną do potrzeb życia i wydać na budowę szos, mostów, kolei, tabor kolejowy, porty i drogi wodne, — ok. 4 miljardów złp. Wśród tego wydatku *może* lub *nie* figurować wydatek 400 miljonów złp. na sztuczne drogi wodne.

Jednakże, o ile ten wydatek nie będzie poniesiony na sztuczne drogi wodne,—o tyleż większy wydatek będzie musiał być poniesiony na koleje, głównie tabor kolejowy,—dla zapewnienia sieci komunikacyjnej tej samej sprawności przewozowej. Powstaje to stąd, iż dla przewiezienia każdego miljona tono-km. ładunków kolejowych potrzebny jest daleko większy wydatek inwestycyjny na tabor kolejowy, niż wydatek ta drogach wodnych na tabor kanałowy. A że wydatek na kanały obiecuje krajowi większe korzyści, niż zwiększenie o tę sumę wydatku na koleje, — więc, mając do wyboru dwa programy równe co do kosztów, — lepiej wykonać program, uwzględniający budowę kanałów.

Ile lat będzie trwał okres budowy? Może 10, może więcej. Budowa kanałów może się zacząć nie zaraz i być może, że pewne roboty kolejowe są pilniejsze. Ala całokształt programu winien być opracowany już teraz z uwzględnieniem racjonalnego współdziałania dróg wodnych i kolei w całości pracy naszej sieci komunikacyjnej.

Jednocześnie rząd i samorządy winny wykonać nie wymagającą wielkich nakładów pracę przygotowawczą i stworzyć warunki, zachęcające kapitał prywatny do angażowania się u nas w tego rodzaju inwestycje.

Budowa projektowanych kanałów nie jest ponad siły kraju. Inwestycja ta, przy wykonaniu w ciągu 8 lat, przez T-wo akcyjne budowy będzie wymagała ulokowania akcji rocznie na 40.000.000 złp., — co nie wynosi 1% wartości rocznej produkcji tego przemysłu, który będzie z niej korzystał i który osiągnie znacznie większe korzyści po jej zrealizowaniu.

Z Giełdy

Nastrój zwyżkowy dla walut obcych i dewiz trwa w dalszym ciągu. Jestto objaw niezmiernie przykry, ale zrozumiały i nieunikniony wobec ciągłych emisji pieniędzy papierowych. Trzeba tu przypomnieć, że ilość naszych marek papierowych, będąca w obiegu, już w dn. 1 b. m. przekroczyła 11 tryljonów. Od owej daty ilość ta oczywiście powiększyła się znacznie.

Na rynku papierów dywidendowych panuje w dalszym ciągu zastój. Kursy większej części akcji są w stosunku do ich wartości nieproporcjonalnie niskie, co w kołach giełdowych tłumaczy się ciasnotą rynku pieniężnego—inaczej mówiąc brakiem gotówki obrotowej.

Opinja ta, w zestawieniu z wyżej wyrażonym poglądem o olbrzymiej emisji pieniędzy papierowych, wydać się może nieuzasadnioną, lub niezrozumiałą. Jednakowoż brak gotówki istotnie coraz więcej odczuwać się daje — a to dlatego, że siła nabywcza marki polskiej zmniejsza się szybciej, niż się powiększa ilość pieniędzy w obiegu.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Wprowadzenie w życie ustawy w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

Minister Spraw Wewnętrznych wysłał do Wojewodów okólnik następującej treści:

W Dzienniku Ustaw № 91 ogłoszono pod pozycją 712 ustawę z dnia 1 sierpnia 1923 r. w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

Ustawa ta uzgadnia istniejące przepisy o środkach prawnych od orzeczeń władz administracyjnych z postanowieniem art. 71 Ustawy Konstytucyjnej, według którego odwołanie się od orzeczeń organów rządowych dopuszczone ma być tylko do jednej wyższej instancji, o ile ustawy nie przewidzą w tym względzie wyjątków. Poza tem przynosi zacytowana na wstępie ustawa nowe uregulowanie trybu postępowania w wypadkach wniesienia odwołań od orzeczeń i zarządzeń władz administracyjnych oraz uchyla luki i usterki istniejące dotąd w normach prawnych o postępowaniu odwoławczem.

Ze względu na ważność regulowanego przedmiotu nabiera omawiana ustawa pierwszorzędnego znaczenia w postępowaniu administracyjnem, co znów powoduje potrzebę gruntownego zapoznania się organów władz administracyjnych z jej duchem i postanowieniami. Aby ułatwić orjentację władz administracyjnych w postanowieniach tejże ustawy, — zwłaszcza na obszarach, gdzie obowiązujące ją dotychczas ustawodawstwo wykazywało rozliczne luki w przedmiocie przez nią regulacyjnym,—podaje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poniższe uwagi.

Jak już zaznaczono na wstępie dopuszcza nowa ustawa odwołanie się od orzeczeń władz administracyjnych z reguły tylko do jednej wyższej instancji; w konsekwencji znosi też ona postanowienia art. 6 ustawy tymczasowej z dnia 2-VIII 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II-ej instancji (Dz. Ust. № 65, poz. 395), według którego od orzeczeń wojewody przysługiwało odwołanie do właściwego Ministra, chociażby nawet orzeczenia te były wydane w II-ej instancji.

Art. 1 ustawy postanawia, iż od orzeczeń i zarządzeń władz administracyjnych przysługuje odwołanie tylko do jednej wyższej instancji — o ile poszczególne ustawy wydane po wejściu w życie omawianej ustawy nie będą zawierały odmiennych postanowień.

Z brzmienia art. 1 wynika, że nawet w tych wypadkach, w których poszczególne ustawy, wydane przed wejściem w życie ustawy z dnia 1 sierpnia 1923 r., przewidywały dwie instancje odwoławcze, dopuszczalną będzie od dnia wejścia w życie omawianej ustawy wyłącznie jedna instancja odwoławcza.

Art. 3 omawianej ustawy postanawia, że odwołanie wnosi się za pośrednictwem władzy, która orzeczenie lub zarządzenie wydała w I-ej instancji. Postanowienie to wprowadza odmienny tryb postępowania od trybu ustanowionego w art. 6 ustawy tymczasowej z dnia 2-VIII 1919 r., w myśl którego odwołanie od orzeczeń wojewody wnosiło się przez województwo nawet w tych wypadkach, kiedy wojewoda orzekł w II-ej instancji.

Art. 6 ustawy postanawia, iż orzeczenia i zarządzenia władz administracyjnych winny zawierać pouczenie o środkach prawnych a zarazem podaje przepisy chroniące interesowanego na wypadek udzielenia mu przez władzę mylnego pouczenia. Ze względu na istotne znaczenie pouczenia w postępowaniu odwoławczem winny władze administracyjne zwracać na prawidłowość jego szczególną uwagę. Pouczenie to ma według art. 6 zawierać m. i. określenie władzy, do której odwołanie wnieść należy; Pan Wojewoda (Del. Kom.) zechce zarządzić, aby w praktyce stosowano ten przepis podając tak władzę, do której, jak i władzę, przez którą ma być wniesione odwołanie. Zwraca się również uwagę, iż na obszarze, na którym dotąd obowiązywała ustawa z dn. 12 maja 1896 r. (Austr. Dz. Ust. № 101), zawiera art. 6 odmienne od dotychczasowych przepisy o postępowaniu w razie mylnego pouczenia prawnego (ust. 2—4 art. 6).

W obowiązującem dotąd ustawodawstwie nie była opowiednio uregulowana instytucja przywrócenia terminu oraz instytucja wznowienia postępowania zakończonego prawomocnem orzeczeniem; uregulowanie to przynoszą art 5 i 7 ustawy z dn. 1 sierpnia 1923 r.

Art. 8 ustawy postanawia, iż przepisy jej nie dotyczą orzeczeń, wydanych w postępowaniu karno-administracyjnem. Uregulowanie środków prawnych od takich orzeczeń nastąpi w osobnej ustawie, której projekt jest już opracowany przez M. S. Wewn.

Art. 10 podaje w ust. drugim przepis przejściowy do ustawy z dnia 1 sierpnia 1923 r., regulując wyraźnie postępowanie w wypadku kiedy orzeczenie wydane w II-ej instancji zostało doręczone przed wejściem w życie omawianej ustawy, a odwołanie nie zostało jeszcze do wejścia w życie tejże ustawy wniesione. Z brzmienia art. 10 wynika poza tem, że jeżeli orzeczenie, wydane w II-ej instancji, doręczono przed wejściem w życie ustawy z 1 sierpnia 1923 r. i przed tym terminem wniesiono odwołanie do III-ej instancji, natenczas przepis omawianej ustawy o dopuszczalności jednej tylko instancji odwoławczej nie będzie miał zastosowania do tego odwołania. Wynika dalej z art. 10, że we wszystkich wypadkach, w których doręczenie orzeczenia wydanego w II-ej instancji nastąpiło po wejściu w życie ustawy z dn. 1 sierpnia 1923 r., będą odwołania wniesione do III-ej instancji, traktowane już w myśl postanowienia art. 1 ustawy, niedopuszczającego III-ej instancji.

Komunikując powyższe uwagi uprasza się Pana o wydanie podległym Mu organom odpowiednich wskazówek. Zarazem zwróci Pan uwagę tychże organów na konieczność ścisłego przestrzegania przez nie przepisów normalnych zawartych w ustawie z dnia 1 sierpnia 1923 r., jak również i na to, że nieprzestrzeganie tych przepisów stanowić może wadliwość postępowania zdolną spowodować uchylenie wydanych zarządzeń i orzeczeń tak w toku instancji, jak i przez Najwyższy Trybunał Administracyjny (art. 19 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. Dz. Ust. № 67, poz. 600).

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

Złoty obliczeniowy w budżetach i podatkach samorządowych.

—:o:—

Ministerstwo Skarbu (Dep. Opłat Wydz. IV) przesłało do Min. Spraw Wewn. pismo w sprawie stosowania złotego obliczeniowego w systemie podatkowym i budżetowym związków komunalnych. Brzmi ono jak następuje:

W ostatnim czasie pod wpływem gwałtownego spadku marki polskiej, samorząd terytorjalny staje przed pytaniem wprowadzenia złotego, jako miernika obliczeniowego do budżetów i podatków komunalnych.

Wobec tego należy przedewszystkiem stwierdzić, że państwowy budżet i państwowe podatki wyrażone są jeszcze ciągle w walucie markowej. Państwo ochroniło tylko swoje daniny (podatki, opłaty) przed dewaluacją przez ustanowienie wskaźnika, który w stosunku do cen hurtowych określa perjodycznie Minister Skarbu.

Otóż między systemem budżetowym i podatkowym Państwa i samorządu terytorjalnego zachodzi tak ścisły związek, że obydwa zwłaszcza w punkcie waluty, wzgl. jednostki obliczeniowej, podlegają tymsamym prawidłom.

Jeżeli od tej zasady samorząd terytorjalny stara się odstąpić, to dzieje się głównie dla tego, że dotychczas nie zdołał uzyskać dla swoich podatków i opłat podobnej ochrony przed dewaluacją, jaką uzyskało Państwo dla swoich danin.

Do takiej ochrony zmierza art. 71*) projektu ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, nie zmieniając w niczem powyżej przedstawionej a w art. 73 powtórzonej zasady, że „budżet związków komunalnych winien być pod względem jednostki obliczeniowej dostosowany do budżetu Państwa".

W ten sposób jednolitość systemu podatkowego i budżetowego zostaje doprowadzoną do ostatniej konsekwencji, a mianowicie do wspólnego systemu waloryzacji podatków i opłat bez pomocy złotego, jako miernika obliczeniowego.

Wprowadzenie złotego, jako jednostki obliczeniowej, do systemu budżetowego i podatkowego związków komunalnych nie może dopóty nastąpić, póki albo art. 1**) projektu ustawy o naprawie Skarbu Rzeczypospolitej albo art. 8***) projektu ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej nie uzyskają mocy ustawy.

Aż do tego czasu zechce Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zająć stanowisko odmowne wobec prób wprowadzenia złotego do budżetu i statutów podatkowych związków komunalnych.

---

*) artykuł ten brzmi: „Dodatki komunalne do poszczególnych podatków (opłat) państwowych ulegać będą podwyżce, względnie zniżce, według wykładnika wzrostu cen hurtowych, miarodajnego dla podwyżki, względnie zniżki, podatków (opłat) państwowych.

Do komunalnych podatków samoistnych opłat, składek i kar pieniężnych ma odpowiednie zastosowanie art. 10 ustawy z 24-III 1923 r. w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn".

**) artykuł ten brzmi: „Do czasu przeprowadzenia reformy walutowej wprowadza się złoty (Dz. Pr. P. P. Nr. 20. 1919 r., poz. 230) jako jednostkę obliczeniową przy wymierzaniu i obliczaniu podatków opłat i innych należności publiczno-prawnych na rzecz Państwa i ciał samorządowych, oraz do obliczania i ustalania taryf kolejowych i pocztowych.

Ta jednostka służyć będzie również dla określania w budżetach nieprzekraczalnych sum wydatków Państwa i ciał samorządowych".

***) artykuł ten brzmi: „Zanim będzie przeprowadzona ostateczna reforma walutowa dopuszcza się używanie złotego obliczeniowego w stosunku gospodarczym, zarówno publicznych jak prywatnych.

Złoty obliczeniowy stanowi wartość kruszcu złotego, zawartego według art. 1 niniejszej ustawy w polskiej jednostce monetarnej, wyrażoną w markach polskich.

Za podstawę obliczenia wartości złotego w markach polskich przyjmuje się cenę kruszcu złotego na giełdzie w Londynie i kurs funta sterlinga w postaci bankowej na giełdzie warszawskiej.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Organizacja policji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(Dokończenie).

Służba polowa Głównego Urzędu Ziemskiego (Field Service of the General Land Office) nie jest właściwie organizacją policyjną w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż głównem jej zadaniem jest przeprowadzanie badań wszelkiego rodzaju odnoszących się do administracji dóbr państwowych: ustalanie charakteru pewnych terytorjów z punktu widzenia rolniczego, górniczego, hodowlanego etc. Ponadto jednak „Służba Polowa" ma baczenie nad przestrzeganiem praw obowiązujących przy podziale gruntów państwowych wśród osadników, wydzierżawianiu pastwisk, ustalaniu praw górników do odkrytych przez nich terenów rudonośnych etc. Ponieważ wypadki krzywoprzysięstwa pretendentów do pewnych terenów państwowych, oraz stosowanie środków nielegalnych przez osoby zmierzające do zawładnięcia gruntami kopalnianemi lub rolniczemi, które już innym zostały przyznane — nie są rzadkością, przeto często zachodzi potrzeba skrupulatnych dochodzeń, oraz pociągania do odpowiedzialności osób wchodzących w kolizję z prawem.

Chociaż sfery działalności powyższych poddziałów służby śledczej są ściśle określone, w niektórych wypadkach prawo przewiduje łączną kompetencję, jak np. odnośnie do chronienia osoby prezydenta, w innych konieczność kooperacji wypływa z natury rzeczy, tak np. sprawy dotyczące handlu narkotykami często łączą się ze sprawami handlu żywym towarem; sprawy naruszenia prawa antyalkoholicznego (prohibition law) nieraz są połączone ze sprawami przekupstwa etc.

* * *

Stanowa straż bezpieczeństwa składa się z tak zw. „State Constabulary", czyli żandarmerji stanowej. Używaną jest ona głównie do uśmierzania zaburzeń, utrzymywania porządku podczas strajków etc. Szeregi stanowej żandarmerji są napełniane z wolnego werbunku. Pobory personelu w różnych stanach nie są ujednostajnione.

Nie wszystkie stany posiadają żandarmerję, przeważnie tylko stany przemysłowe i górnicze.

Powiatowymi urzędnikami policyjnymi są tak zw. szeryfi, oraz ich zastępcy (deputy sheriffs). Liczba tych ostatnich waha się zależnie od miejscowych warunków. W razie zaburzeń, konieczności ścigania bandytów etc., każdemu szeryfowi przysługuje prawo naznaczania z pośród mieszkańców danego hrabstwa (powiatu) dodatkowych „deputy sheriffs", których urzędowanie kończy się z chwilą zlikwidowania danej sprawy. Osoba naznaczona przez szeryfa na takiego czasowego jego pomocnika, nie ma prawa uchylania się od wykonywania powierzonej mu funkcji.

Szeryfowi są wybierani przez wyborców danego powiatu, „deputy sheriffs" są werbowani przez szeryfa. Niema ustalonej normy poborów, których wysokość zależy zupełnie od lokalnych warunków i zwyczajów, względnie zamożności danego powiatu.

Straż bezpieczeństwa w gminach składa się z gminnych konstabli. W małych miasteczkach, szczególnie na Zachodzie, przestrzeganie porządku i aresztowanie przestępców należy do tak zw. „town marshalls", którzy przeważnie podlegają szeryfowi danego powiatu.

Policja większych miast składa się z umundurowanych policjantów oraz detektywów.

Policja miejska jest organizacją zupełnie lokalną, zawsze niezależną od władz federalnych, a często też od władz stanowych. Kilka większych miast jak Boston, Baltimore, St. Louis i Kansas City, oraz kilka mniejszych jak St. Joseph, Fall River, Lewiston etc., posiadają policję zależną bezpośrednio od władz stanowych, inne miasta mają policję odpowiedzialną jedynie wobec władz municypalnych.

Kierownictwo miejskiej organizacji policyjnej spoczywa w ręku naczelnika policji, lub tak zw. „commissioner", jak np. w miastach: Nowy-York, Chicago, Philadelphia, Boston, Cleveland, Pittsburgh, Detroit, Buffalo etc., lub też powierzone jest ono komisji, lub specjalnemu zarządowi. Z 63 miast, które stosownie do spisu ludności z r. 1915 posiadają więcej niż 100,000 mieszkańców — 17 miast ma organizację policyjną, podległą specjalnemu zarządowi, członkowie którego są mianowani przez gubernatora stanu lub przez prezydenta miasta, lub są wybierani przez radę miejską, jak np. w miastach: Durham, Greenville i Macon. Personel policyjny miast amerykańskich rekrutuje się prawie wyłącznie z mieszkańców danego miasta, w przeciwieństwie do Anglji, gdzie uważanem jest za wskazane używanie przeważnie sił pozamiejscowych, trudniej podlegających niepożądanym wpływom, oraz bardziej bezstronnych w stosunku do ludności powierzonych im okręgów.

Działy wywiadowcze, czyli tak zw. „Biura Detektywów" (Detective Bureaus) dzielą się na dwa zasadnicze typy: zcentralizowane i zdecentralizowane. W pierwszym wypadku egzystuje jeden centralny zarząd rozsyłający wywiadowców według konieczności do rozmaitych części miasta, w drugim personel wywiadowczy rozmieszczony jest po okręgowych stacjach policyjnych i podlega odnośnym kierownikom stacji. Ten ostatni system przyjęty jest w wielu większych miastach, jak Chicago, Detroit, Boston, Buffalo, San Francisco etc. Personel biur detektywów rekrutuje się z pośród policjantów lub też z poza personelu policyjnego, jak to się praktykuje w miastach: Kansas City, Louisville, Pittsburgh, Memphis i Birmingham. Mianowanie członków biura detektywów, odbywa się na mocy pewnego egzaminu lub też wprost przez zwierzchnictwo policji. Ponieważ niektóre tylko miasta mają szkoły detektywów, przeto często zostają mianowane osoby nieposiadające odnośnych kwalifikacji. Stosuje się to również do Naczelnika Biura Detektywów—tak np. niedawno w mieście East St.-Louis został mianowany szefem detektywów właściciel zakładu czyszczenia kapeluszy.

Nadzór nad podejrzanymi osobnikami, oraz chwytanie przestępców jest ogromnie utrudnione w Stanach Zjednoczonych z powodu braku centralnego biura identyfikacyjnego, któreby rozsyłało odnośne informacje do poszczególnych organizacji policyjnych. Takie biura utrzymywane są np. w Anglji przy Scottland Yard, we Francji przy Service de l'identité, podległem ministerstwu spraw wewnętrznych, we Włoszech przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Rzymie, w Belgji przy głównym zarządzie policji w Brukseli i w Kanadzie przy biurze naczelnika policji kanadyjskiej w Ottawie.

W niektórych częściach Stanów Zjednoczonych poczęto organizować podobne lokalne biura, tak np. w stanie California, wszyscy naczelnicy policji, szeryfowie i marszalowie winni nadsyłać kopje sporządzonych przez się odcisków palców przestępców do „Centralnego Stanowego Biura Identyfikacyjnego", 15 miast zachodnich, między innemi Seattle, Portland, Tacoma, Vancouver, San Francisco, Oakland i inne stale wymieniają między sobą odciski palców i fotografje przestępców i t. d.

J. Giżycki.

GŁOSY PRASY

Chęć zysku i użycia.

Z powodu statystyki przestępstw, popełnionych w chęci zysku i użycia w Warszawie, podanej w № 42 naszej „Gazety" zabrał głos w „Kurjerze Warszawskim" p. Jaxa, podając następujące uwagi:

„Gazeta administracji i policji państwowej" podała niedawno charakterystyczne liczby, dotyczące przestępstw popełnionych na terenie m. st. Warszawy „w chęci zysku i użycia".

Nie powinniśmy obok tych liczb przechodzić obojętnie. To znak czasu. Nie stanowimy pod tym względem wyjątku. Podobnie jest w innych krajach. Publicystyka angielska oddawna już skarży się na to, że po wojnie chęć zysku i użycia stała się w Londynie motywem całego szeregu przestępstw, dawniej rzadkich lub zgoła nawet nieznanych, dzisiaj będących na porządku dziennym.

Tak samo jest w Niemczech, zwłaszcza w Berlinie, gdzie zaznaczył się ogromny upadek moralny społeczeństwa, a kradzieże

szustwa i rozboje wzrosły do niebywałej liczby. Nie mówiąc już o Rosji, cała Europa cierpi na tę samą chorobę w mniejszym lub większym stopniu. Wyjątek stanowią kraje Skandynawskie i Szwajcarja, gdzie przestępstwa tego rodzaju, jak wogóle wszystkie przestępstwa, należą do rzadkości.

Stoimy tu w obliczu zagadnienia, które musi zaniepokoić nietylko kryminologa, lecz i każdego społecznie myślącego obywatela. Jeżeli dalej tak pójdzie, stoczymy się rychło w odmęt anarchji. Bezpieczeństwo mienia i życia ludzkiego zniknie zupełnie, a eksproprjacja jednych przez drugich stanie się powszechną. Bez mała nawet tak już jest, bo przecież poza przestępstwami, ściganemi przez prawo i ujawnionemi przez policję śledczą, istnieje jeszcze ulegalizowana grabież, dokonywana również w chęci zysku i użycia przez rozmaitego rodzaju spekulantów na uczciwych i prostemi drogami chodzących obywatelach.

Wracają do nas stosunki średniowieczne. Jak wówczas na mocy prawa pięści rycerz, żądny zysku i użycia, napadał na kupców po gościńcach i zabierał im towary lub brał za ich przepuszczenie sowity okup, tak dzisiaj jesteśmy wszyscy napadani na gościńcu życia przez grabieżców bez czci i sumienia. Jedni z nich są pospolitymi przestępcami, inni — nowoczesnymi rycerzami spekulacji.

I jednych i drugich zrodziło rozprzężenie moralne, tak swoiste dla naszach czasów o wzmożonych apetytach i dążeniu *quand même* do ich zaspokojenia".

P. Jaxa kończy:

„Przestępstwa, o których mówi statystyka „Gazety administracji i policji państwowej" powinny być u nas karane znacznie surowiej, niż dotychczas, a energja w ich tropieniu nie może ani na chwilę osłabnąć. Inaczej toczyć się będziemy po równi pochyłej aż do momentu, w którym rozpocznie się Hobbes'owska „wojna wszystkich przeciwko wszystkim".

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Ojciec Święty Pius XI zamierza zwołać w 1925 r. Sobor powszechny, który ukończyłby obrady ostatniego Soboru z 1870 r.

Arcybiskup Dalbor został przyjęty przez Ojca św. na posłuchaniu.

Republika Nadreńska proklamowaną została dn. 21 b. m. w Akwizgranie. Rząd prowizoryczny wydał proklamację do ludności.

W Bawarji, wojsko złożyło przysięgę na wierność rządowi bawarskiemu.

Wojska pruskiej Reichswehry wkroczyły dn. 22 b. m. do Saksonji.

W Austrji dn. 22 b. m. odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego.

Sprawa Jaworzyny będzie rozpatrywaną przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze dnia 12 listopada.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej i p. Marja Wojciechowska wznowili w dn. 29 października swe czwartkowe przyjęcia w Belwederze.

Zwłoki ś. p. Andrzeja Zamoyskiego zostały złożone dn. 22 października w podziemiach Kościoła św. Krzyża.

Arturo Ferrarin, najsławniejszy lotnik włoski przez parę dni bawił w Warszawie.

Poseł generał Józef Haller złożył swój mandat poselski.

Dn. 22 b. m. w parowozowni krakowskiej wybuchł dziki strajk, który objął następnie: Podgórze, Nowy-Sącz, Lwów, Skalmierzyce, Piotrków i Częstochowę.

Rezerwiści szeregowi rocznika 1898 r. powołani zostali na ćwiczenia wojskowe.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów uchwaliła na posiedzeniu w d. 22 października m. in.. nowy statut organizacyjny min. robót publicznych; dalej uchwaliła projekt ustawy, rozciągającej na białostocki, bielski i sokólski powiaty moc obowiązującą dekretu o fundacjach i zatwierdzaniu darowizn; dalej projekt ustawy, rozciągającej na ziemie górnośląskie woj. śląskiego ustawę o państwowej radzie kolejowej, przyczem statut tejże ustawy zostanie odpowiednio zmieniony; a wreszcie przyjęła projekt rozporządzenia, podwyższającego niektóre normy zasiłków dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

* * *

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 23 b. m. powzięła uchwałę określającą pobory urzędników na m-c listopad.

W dn. 1 listopada r. b. urzędnicy otrzymają pobory z dn. 1 października r. b. powiększone o 120 proc. Procent ten został ustalony w drodze zaokrąglenia iloczynów wskaźników statystycznych za drugą połowę września (18 proc.), oraz pierwszą połowę października (83,25), który to iloczyn wynosił faktycznie 116,23 proc.

Przy wypłacie poborów za m-c listopad będzie potrącona pierwsza rata zaliczki 40 proc., wypłaconej urzędnikom w dn. 15 października.

Rata owa odpowiada 10 proc. płacy październikowej i wskutek tego w dn. 1 listopada r. b. wypłata wynosić będzie tylko o 110 proc. więcej, niż w dn. 1 października r. b.

Zwiedzenie Cytadeli i szpitali przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Wojciechowski po przyjeździe do stolicy z podróży po Wileńszczyźnie. udał się na miejsce katastrofy w Cytadeli, oraz zwiedził szpitale, w których leżą ranni podczas wybuchu.

Panu Prezydentowi towarzyszył adjutant generalny płk. Zaruski, oraz min. spr. wojsk., gen. Szeptycki, szef sztabu gen. St. Haller, dowódca okręgu: gen. Konarzewski, szef departamentu uzbrojenia gen. Dzierżanowski.

Z Cytadeli udał się p. Prezydent do szpitali Mokotowskiego i Ujazdowskiego.

Pan Prezydent odwiedził wszystkich rannych w czasie wybuchu, rozmawiając z każdym przez chwilę.

Pan Prezydent polecił przedstawić sobie listy sierot po poległych podczas wybuchu, któremi obiecał się zaopiekować.

Wyjazdy p. Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej weźmie prawdopodobnie udział w świętach pułkowych 13, 14 i 23 p. p. P. Prezydent będzie wręczał owym pułkom sztandary, w szczególności: W dniu 27 b. m. p. Prezydent wręczy sztandar 13 p. p. we Włocławku. Z ramienia wojskowości w uroczystości weźmie udział inspektor armji gen. dyw. Skierski. W dniu 3 listopada p. Prezydent Rzeczypospolitej wręczy sztandar 14 p. p. w Pułtusku, a w dniu 15 listopada 23 p. p. we Włodzimierzu Wołyńskim. We Włodzimierzu Wołyńskim weźmie p. Prezydent Rzeczypospolitej równocześnie udział w uroczystości kościelnej ku czci bł. Józefata, patrona djecezji łucko-żytomierskiej.

150-lecie Komisji Edukacji Narodowej.

Uroczystości związane z obchodem 150 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej zaczęły się dn. 20 b. m. o godz. 6 po poł. akademją w sali Rady miejskiej, zorganizowaną przez Sekcję szkolną komitetu obchodu.

Na akademję przybyli: p. Prezydent Wojciechowski, marszałkowie Rataj i Trąmpczyński, przedstawiciele rządu, generalicja i inni.

Akademję zagaił przewodniczący Komitetu obchodu prof. B. Dembiński. Następnie wygłosił prof. Ignacy Chrzanowski znakomite przemówienie, zatytułowane: „Próba wyjaśnienia trwałych wartości Komisji Edukacyjnej".

Akademja zakończyła się koncertem.

W drugim dniu obchodu, o godz. 9 i pół odbyło się nabożeństwo w katedrze św. Jana, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Po mszy wygłosił kazanie ks. Szlagowski. Następnie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Muzeum Pedagogicznego. Odsłonięcia dokonał p. Prezydent.

O godz. 12-ej rozpoczęła się akademja w Zamku Królewskim, w sali posiedzeń twórców Komisji Edukacyjnej. Wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli rządu, sejmu, wojska, dyplomacji i społeczeństwa, p. Prezydent Wojciechowski zagaił akademję następującem przemówieniem:

„Zaprosiłem Panów na Zamek, ażeby w tem miejscu, gdzie ostatni Król Polski za najpiękniejszą dla siebie rozrywkę uważał przebywanie i rozmowy z uczniami Stanisława Konarskiego i członkami Komisji Edukacji Narodowej, uczcić pamięć tych jasnych promieni światła, zapowiadających moralne odrodzenie upadającej wówczas Polski.

Przypominam wskazania Komisji:

„Nie masz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jako nowe pokolenie zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty wskazywać, a czynną edukacją serca do zamiłowania powinności ukształcać i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać".

Rzeczpospolita Polska dziś bardziej niż kiedykolwiek na zacnych mężach i dobrych obywatelach stać musi. Pielęgnowanie pamięci pionierów wychowania narodowego budzi nasze pokolenie do rozwinięcia wskazanej przed 150 laty pracy. W tym celu corocznie zbierać się i rozważać będziemy ustawy przez Komisję Edukacji Narodowej nam przekazane. Nie można wątpić, powtarzam słowa Komisji, że wpatrzywszy się w ustawę całą nabierzecie wysokich myśli i szlachetnych chęci łączenia się gorliwością z tymi, którzy ją wam po dokładnem rozważeniu publicznych i waszych w szczególności pożytków, podali".

Po p. Prezydencie zabrał głos prof. Dembiński, poczem przemawiali jeszcze: p. min. W. R. i O. P. prof. Głąbiński, który podkreślił, iż min. oświaty odrodzonej Polski dąży do silnego oparcia się na zasadach i dążeniach Kom. Eduk. Nar., prof. Dickstein i prof. Smoleński.

Wieczorem odbył się w Zamku Królewskim raut wydany przez p. Prezydenta.

Przewiezienie zwłok Andrzeja Zamoyskiego.

Dn. 21 października o godz. 4 p. p. przybyły z Krakowa do Warszawy zwłoki Andrzeja Zamoyskiego.

Na placu przed dworcem głównym stanęły szwadrony jazdy z orkiestrą, dwie komp. piechoty, oddział straży ogniowej, policja z orkiestrą.

Na placyku przed rampą, gdzie stał wagon ze zwłokami, zebrali się licznie członkowie rodziny, duchowieństwo z J. E. biskupem Gallem; przedstawiciele rządu z ministrami dr. Wł. Kiernikiem, gen. St. Szeptyckim i St. Osieckim na czele, woj. Sołtan i Kom. Rządu na Warszawę Jarmułowicz, Komendant Gł. P. P. M. Borzęcki, insp. Ludwikowski, podinsp. Sonnenberg i Lilienstern, rada miejska z sen. Balińskim, weterani 63 r. i delegacje wielu stowarzyszeń.

Zabrał głos prezes związku weteranów J. A. Święcicki, poczem trumnę ze zwłokami przeniesiono i ustawiono na lawecie armatniej. Uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł od dworca do kościoła Św. Krzyża, gdzie złożono trumnę ze zwłokami ś. p. Zamoyskiego.

W poniedziałek, o godz. 9, 30 rano odprawiono nabożeństwo żałobne przy zwłokach A. Zamoyskiego, poczem trumnę złożono w podziemiach kościoła.

Następnie odbyła się w C. Tow. Roln. uroczysta Akademja poświęcona pamięci i zasługom Andrzeja Zamoyskiego, podczas której piękne przemówienie wygłosił b. min. skarbu p. Wł. Grabski.

Premjer Witos w Baranowiczach.

W dniu 20 października b. r. Prezes Rady Ministrów Witos w towarzystwie p. Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego, d-ra Bujalskiego, wziął udział w uroczystości odsłonięcia w Baranowiczach pomnika, wzniesionego ku czci 180 ofiar z szeregu lekarzy i personelu sanitarnego, które zginęły na posterunku w walce z epidemjami, idącemi na Polskę od wschodu. Po przybyciu do Baranowicz w sobotę rano p. Prezes Rady Ministrów wyjechał przedewszystkiem w okolice miasta, celem zwiedzenia osad żołnierskich. P. Premjer zwiedził szczegółowo zabudowania gospodarcze, domy mieszkalne, oraz poszczególne pola i wypytywał osadników o szczegóły ich gospodarowania. Po zwiedzeniu tych osad p. Premjer zwiedził kilka szkół powszechnych w powiecie i przysłuchiwał się biegowi lekcji. P. Premjer zadawał sam dzieciom pytania, na które otrzymywał na ogół bardzo trafne zadawalające odpowiedzi.

Po powrocie do Baranowicz p. Prezes Rady Ministrów wziął przedewszystkiem udział w poświęceniu kaplicy rzym.-katolickiej, wybudowanej nowo w tem mieście, poczem w sa-

mej uroczystości poświęcenia pomnika. Pomnik, wystawiony jest w formie obeliska i zaopatrzony napisem: „Polsko! Matko nasza, Twej służbie wierni życie oddaliśmy." Uroczystość miała niezwykle serdeczny i rzewny charakter. Podczas aktu poświęcenia przemawiali między innemi: poseł Zamorski, wojewoda Raczkiewicz i p. Premjer.

P. Prezes Rady Ministrów w przemówieniu swem złożył hołd cieniom bohaterów, którzy życie swe poświęcili dla dobra społeczeństwa polskiego, a nawet całej Europie zachodniej. Pomnik odsłonięty jest pomnikiem wdzięczności dla tych którzy potrafili się poświęcić dla wszystkich, jest bodźcem dla żywych, którzy powinni stale o poświęceniu tych zmarłych pamiętać. Nie tylko dla Baranowicz i dla ich mieszkańców, ale dla wszystkich w Polsce, którzy myślą, o dawnej polskiej wolności, o dzisiejszej niepodległości, a także o przyszłości, która, jak wszystko w świecie, nie raz jeszcze może być zmienną, powinien ten pomnik być wskazówką, jak postępować należy.

Po poświęceniu, p. Prezes Rady Ministrów zwiedził baranowickie urządzenia sanitarne, poczem wziął udział w przyjęciu, urządzonem przez kierownictwo tychże zakładów. W czasie przyjęcia przemawiali: P. Prezes Rady Ministrów, ktory podkreślił ciężką i piękną rolę i pracę polskiej ludności kresowej, a poza p. Prezesem Ministrów inspektór sanitarny Lipko, pułkownik angielski Wattson, przebywający tamże na posterunku sanitarnym z ramienia Rady Ligi Narodów, oraz jeden z księży miejscowych. Wieczorem p. Prezes Rady Ministrów powrócił do Warszawy. W czasie pobytu w Baranowiczach p. Prezes Rady Ministrów był przedmiotem serdecznych owacji ze strony wszystkich warstw społeczeństwa, z któremi się stykał. Szereg obywateli skorzystał z pobytu p. Premjera w Baranowiczach, by przedłożyć mu życzenia, skargi i postulaty.

Ustawa urzędnicza.

Specjalna Komisja Międzyministerjalna opracowuje obecnie w przyspieszonym tempie w Prezydjum Rady Ministrów projekt rozporządzenia wykonawczego do urzędniczej ustawy uposażeniowej, uchwalonej przed niedawnym czasem przez Sejm Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, ustawa powyższa ma obowiązywać z mocą wsteczną od 1 października b. r.

Ruch strajkowy.

Strajk włókienniczy. Ministerstwo Przemysłu i Handlu podjęło stanowczą akcję w sprawie likwidacji strajku włókienniczego w Łodzi, o ile to leży w ramach jego kompetencji. Akcja ta jest zresztą dalszym ciągiem prac Ministerstwa, podjętych w ostatnim czasie w sprawie przemysłu łódzkiego. Ministerstwo przystąpiło już mianowicie do skoncentrowania wszystkich rządowych zamówień włókienniczych w Łodzi, oraz do odpowiedniego uregulowania sprawy kredytów dla tamtejszych przedsiębiorstw włókienniczych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podjęło również starania w kierunku likwidacji strajku. Minister Smólski polecił Inspektorowi Pracy w Łodzi zdawać Ministerstwu jaknajczęstsze sprawozdania telefoniczne z położenia, oraz rozpocząć akcję pośredniczącą pomiędzy przemysłowcami a strajkującymi.

Położenie strajkowe w dn. 26.X znacznie się polepszyło. Rozpoczęły się w Województwie narady przedstawicieli związku przemysłu włókienniczego z przestawicielami robotniczych związków zawodowych w sprawie podwyżek płac. W obradach bierze udział inspektor pracy III okręgu inż. Wojtkiewicz. Nastrój wśród rokujących jest dobry.

Strajk pocztowy. Strajk pocztowy objął tylko miasto Kraków, ogarniając jedynie służbę i niższych urzędników pocztowych. Telefon i telegraf funkcjonują bez zmiany. Ambulanse pocztowe kursują we wszystkich uruchomionych pociągach osobowych. Dyrekcja krakowska poczyniła wszelkie starania, by w dniu 26-X uruchomić służbę doręczeń, t. j. służbę listonoszy, którzy poprzedniego dnia zastrajkowali.

Przedstawiciele strajkujących pocztowców zgłaszali się do p. Ministra Poczt i Telegrafów z żądaniami wypłacenia zapomogi w wysokości dwumiesięcznej pensji, przyznania większych deputatów węglowych i szeregiem mniej ważnych żądań.

P. Minister oświadczył, że postulaty te przekraczają możność finansową Skarbu Państwa i stoją w sprzeczności z obowiązującą już ustawą o uposażeniu pracowników państwowych.

Strajk kolejowy trwa od szeregu dni w różnych dyrekcjach, ulegając ciągłym zmianą tak, że trudno ująć obecnie syntetycznie jego przebieg. Według depesz z dnia 26-X w położeniu strajku maszynistów kolejowych naogół nic się nie zmieniło o tyle, że strajk nie przejawił się w żadnych nowych ogniskach. Ruch kolejowy na terenach objętych strajkiem podtrzymywany jest nadal w rozmiarach dotychczasowych. Połączenie kolejowe Warszawy ze wszystkiemi centralami prowincjonalnemi zapewnione. Podkreślić należy, że ruch kolejowy pomiędzy okręgiem Poznańskiej Dyrekcji Kolejowej a okręgiem Dyrekcji Katowickiej odbywa się w sposób — o ile chodzi o aprowizację Górnego Śląska — bardziej prawidłowy, aniżeli dawniej.

W związku ze strajkiem maszynistów donoszą, że strajkujący w niektórych miejscowościach dopuszczają się aktów terroru w stosunku do tych, którzy pełnią służbę.

Administracja

Z Nadzw. Komisarjatu do walki z drożyzną. W czasie pomiędzy 15 a 23 października specjalny delegat nadzwyczajnego komisarjatu dla zwalczania drożyzny objechał Poznań, Katowice, Będzin i Sosnowiec w sprawach aprowizacji tych ośrodków przemysłowych. W Poznaniu delegat ten badał działalność oddziału handlowego Gł. Urz. Żywnościowego, zwłaszcza w zakresie tworzenia rezerw zbozowych. W Katowicach omówiono kwestję tworzenia rezerwy zbożowej dla Górnego Śląska, w tejże sprawie delegat porozumiewał się z zarzadami kopalń w Będzinie. W Sosnowcu omówiono stan aprowizacyjny miasta.

W dniu 23 października rozpoczęły się w nadzw. komis. dla zwalczania drożyzny konferencje z przedstawicielami polskiego przemysłu cukrowniczego, przy współudziale spółdzielczych związków spożywców oraz towarzystwa aprowizacji miast. Przedmiotem konferencji jest sprawa konsumpcji cukru z nowej tegorocznej kampanji. Rokowania w tej sprawie napotykają pewne trudności ze strony cukrowników.

Obrona praw autorskich. Wobec stwierdzenia przez p. Arcybaszewa, że film p. t. Sanin wykonany został z pominięciam jego praw autorskich i że niema on nic wspólnego z powieścią jego pod tym tytułem, Wydział prasowy M. S. W. zarządził zmiane nazwy filmu i zabronił powoływania się przy reklamowaniu go na nazwisko p. Arcybaszewa.

POLICJA

Przyjmowanie nowych wyższych funkc. do P. P. Komenda Główna Policji Państwowej podaje do wiadomości, że wobec braku wolnych etatów, podania kandydatów na wyższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej nie będą przyjmowane, a podania nadsyłane przez pocztę będą zwracane petentom bez rozpatrzenia.

Na ofiary wybuchu w Cytadeli. Stosownie do otwartej listy składek przez okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy na ofiary wybuchu w Cytadeli, niżej wymienione komisarjaty złożyły do dnia 19 października b. r. 73,759,830 mk., z której to sumy zapłacono za wieniec z przyniesieniem 3,520,000 mk. resztę zaś wpłacono do komendy miasta za pokwitowaniem z dn. 18 i 19 b. m.

W szczególności:
Komenda Okręgu mk. 1,933,330. Oddział Konny mk. 4,950,000, Szkoła Policyjna mk. 3,543,500, Komisarjaty: II mk. 3,920,000, III mk. 4,713,000, V mk. 6,065,000, VI mk. 3,653,000, VII mk. 3,747,000, VIII mk. 4,298,000, X mk. 4,783,000, XI mk. 3,720,000, XII mk. 5,600,000, XIV mk. 4,658,000, XVI mk. 1,683,000, XVII mk. 853,000, XIX mk. 1.760,000, XXII mk. 3,350,000. XXIII mk. 970,000, XXIV mk. 2.100,000, I kol. mk. 4,749,000, III kol. mk. 2,710,000. Razem 73,759,000.

Z Komendy P. P. pow. błońskiego. Z inicjatywy błońskiej Komendy Powiatowej P. P. w Grodzisku, staraniem jej funkcjonarjuszów zostały urządzone w Grodzisku dwie loterje fantowa, oraz zabawa tanaczna, z których czysty dochód w sumie 40.000.000 marek został przeznaczony na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych policjantach.

Obława na terenie I Okr. P. P. Komenda I Okr. P. P. urządziła wielką obławę w nocy 20 b. m. pod kierunkiem inspektora Tomanowskiego przy udziale przeszło 600 funkcjonarjuszów policyjnych.

Wyniki obławy są następujące:

Zatrzymano 375 osób, w tej liczbie 15 dezerterów.

Pośród zatrzymanych jest 11 podsądnych, 1 poszukiwany przez władza administracyjne, z dowodami rzeczowemi 13 osób, obcopoddannych (z Rosji sowieckiej) 4, podejrzanych o różne przestępstwa 8. Odebrano przytem: 6 fuzji, 4 rewolwery, 4 karabiny rosyjskie i 2 niemieckie z nabojami, oraz mnóstwo rzeczy kradzionych.

Schwytanie morderców ś. p. Kondraszewskiego. Dn. 9 b. m. zamordowano na stacji kolejowej w Nasielsku handlarza świń Wojciecha Kondraszewskiego, któremu zrabowano znaczną sumę pieniędzy. Rysopis dwu mężczyzn, których widziano na miejscu zbrodni zakomunikowano urzędowi śledczemu.

Na podstawie rysopisu, kierownik 3 brygady, nadkomisarz urzędu śledczego, dr. Stanisław Gulkowski, zarządził w kilku punktach miasta obserwacje, które już dnia 11 b. m. dały nadspodziewane wyniki.

Wreszcie dnia 12 b. m. na ul. Chmielnej aresztowano jednego z tych mężczyzn, przy którym znaleziono rewolwer i zapas naboi. W urzędzie śledczym aresztowany przyznał się do winy i zeznał, iż nazywa się Jan Trzciński i jest stałym mieszkańcem Sierpca. Podczas śledztwa Trzcińskiego wywiadowcy stwierdzili, iż ten w dniu aresztowenia czynił jakieś zakupy w sklepie „Brun" przy Al. Jerozolimskich 21.

Badany właściciel sklepu zeznał, że równocześnie z Trzcińskim, który u niego kupił garnitur marynarkowy za 17 miljonów mk., był u niego jeszcze drugi mężczyzna, kolega Trzcińskiego, który również zamówił garnitur oraz dodatkowo spodnie, za co zgóry zapłacili 20 miljonów mk.

Przy wypisywaniu kwitu podał się ów kolega T. za Władysława Melbrudę z Rościszewa.

Wysłany do Rościszewa wywiadowca Szlawczyński odszukał i aresztował Melbrudę, ogrodnika w Rościszewie, b. wojskowego. W chwili aresztowania Melbruda usiłował dobyć rewolweru, lecz został natychmiast obezwładniony.

Aresztowani będą przewiezieni do Pułtuska i oddani do dyspozycji Sądu Doraźnego.

Aresztowania komunistów w Sosnowcu. Organy bezpieczeństwa publicznego przeprowadziły dn. 24-X szereg rewizji u osób podejrzanych o działalność przeciwpaństwową. Wynikiem rewizji było znalezienie znacznego materjału obciążającego, na podstawie którego dokonano kilku aresztowań.

Ujęcie koniokradów. Policja pow. sochaczewskiego zarządziła przed kilku dniami obławę w Puszczy Kampinoskiej, w wyniku której dn. 6 b. m. ujęto dwuch znanych a ukrywających się od dawna koniokradów: Władysława Hajnyka i Antoniego Góralczyka, obu mieszkańców gm. Piekary.

Hanajczyk w areszcie gminnym, poderżnął sobie szkłem gardło, na skutek czego przewieziono go do szpitala w Sochaczewie.

Z SĄDOW

Sprawa Napłoszka, Kohna, Merenholca i Zielonego.

Dnia 19 października b. r. Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale VIII karnym, pod przewodnictwem Sędziego Grzybowskiego, rozpatrywał sprawę Kohna i inn. oskarżonych o usiłowanie oszustwa. Oskarżenie popierał podprokurator Walfisz.

Z zeznań świadków okazało się, ża Izba Skarbowa w Warszawia w 1922 r. otrzymała pismo od Centralnego Komitetu Czerwonego Krzyża, z prośbą o sprzedanie po cenie ulgowej 5,000 litrów spirytusu, na potrzeby Centrl. Komitetu Cz. K. Różnica ceny ulgowej dla Czerwonego Krzyża i ceny normalnej, po której sprzedawano spirytus do spożycia, wynosiła wówczas 1,800 mk na litrze, zatem 9,000 000 mk. na 5,000 litrach. Świadek Jazierski, urzędnik Izby Skarbowej zdziwiony dużem zapotrzebowaniem, jakiego jeszcze nigdy od Czerw. Krzyża nie otrzymywał, telefonicznie porozumiał się z Zarządem Tow. Pol. Cz. K. Świadek Podhoreńska, jako urzędniczka Zarządu T. P. Cz. K. ekspedjowała do władz skarbowych zapotrzabowanie na spirytus. Do tej pory uzyskano tą drogą dla Tow. Czerw. Krzyża 200 litrów spirytusu. Słysząc o zapotrzebowaniu na 5,000 litrów spirytusu, którego osobiście z Czerw. Krzyża nie wysyłała, Podhoreńska udała się do Izby Skarbowej, gdzie stwierdziła, że zapotrzebowanie jest podrobione a podpisy — fikcyjne.

Izba Skarbowa sprawę skierowała do Prokuratora.

Ponieważ Władze Skarbowe otrzymały to zapotrzebowanie od Napłoszka, b. urzędnika Ministerstwa Skarbu, przeto jego zainterpelowano skąd pochodzi zapotrzebowanie. Napłoszek wskazał na Marenholca, Merenholc na Kohna. Podczas rewizji dokonanej u Kohna znaleziono blankiety z pieczątkami nieistniejącego Centralnego Komitetu Czerw. Krzyża, oraz szpitali w Baranowiczach, Górze Kalwarji i Grójcu. Kohn w dochodzeniu i w przewodzie sądowym przyznał się do współudziału w podrabianiu blankietów i zapotrzebowania, skierowanego do Władz skarbowych oraz wskazał, że pieczątki podrabiał Nusyn Zielony. U Nusyna Zielonego podczas rewizji znaleziono podrobione pieczątki.

Oskarżony Kohn wyjaśnił, że był agentem Zrzeszenia Spirytusowego. Znalazłszy się rzekomo w krytycznym położeniu, umyślił, zapomocą oszustwa, uzyskać od Władz skarbowych spirytus po cenie ulgonej. Wiedząc, że Napłoszek znajomy Merenholca był urzędnikiem w Ministerstwie Skarbu — udał się do Merenholca z prośbą, aby Napłoszek oddał zapotrzebowanie w Ministerstwie. Jak się okazało z zeznań świadków: Grabowskiego, Kulwiecia i Mroza, urzędników Ministerstwa Skarbu, Napłoszek wywiązał się z powierzonego mu zadania bardzo gorliwia, bodaj, że nawet że gorliwie, Kulwicz, urzędnik Wydziału Spirytusowego Ministerstwa Skarbu został poinformowany przez naczelnika Kancelarji Departamentu, że szef Departamentu polecił zapotrzebowanie Centralnego Kom. Czerw. Krzyża załatwić przychylnie. Po sprawdzeniu u szefa departamentu wyjaśniło się, że ten podobnego polecenia nia wydawał. Kto był eutoram polecania nie ustalono — ale — Napłoszek, jako były urzędnik Ministerstwa Skarbu w sprawie tej interweniował, zapotrzebowanie naczelnikowi kancelarji departamentu doręczył i prosił referentów o przyspiaszenie tej sprawy.

Merenholc i Napłoszek twierdzili, że wprawdzie pośredniczyli między Kohnem a Władzami Skarbowemi, lecz nie wiedzieli, iż zapotrzebowanie nie jest autentyczne. Zielony przyznał, że pieczątki podrobił, nie wiedząc do czego będą służyć.

Po przemówieniach prokuratora, obrońców i naradzie Sąd ogłosił wyrok, skazujący Kohna na 4½ lata, Merenholca na 2 lata, Napłoszka na 2½ lat, a Zielonego na 3½ lata domu poprawy.

KSIĄŻKI PRAWNE I SPOŁECZNE.

Nowe wydanie niem. kodeksu karnego.

Z końcem listopada, a najdalej w ciągu miesiąca grudnia 1923 r. wyjdzie trzecie wydanie polskiego przekładu niemieckiego kodeksu karnego, opracowane przez pp. Juljusza Kałużniackiego, prezesa senatu sądu apelacyjnego w Poznaniu i D-ra Ryszarda Leżańskiego, sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie, zawierające obok samej ustawy, uwzględniającej całe ustawodawstwo polskie, także bardzo obfite orzecznictwo Sądu Najwyższego w Warszawie i obszerny skorowidz, ułatwiający korzystanie z książki. Brak tego dzieła, którego poprzednie nakłady są już dawno wyczerpane, daje się silnie odczuwać.

Biuro Wydawnictw Ministerstwa Sprawiedliwości w Poznaniu ul. Młyńska 1-A (gmach sądu powiatowego) chcąc ułatwić urzędom i urzędnikom policyjnym nabycie tego dzieła po zniżonej cenie a zarazem ustrzec się przed stratami, spowodowanemi zmianą wartości wewnętrznej pieniądza, sprzedawać będzie kodeks karny w drodze prenumeraty poprzedniej po cenie 250.000 mk. za egzemplarz i to tylko do *dnia 15 listopada 1923 r.* Ci, którzy do tego czasu kwotę 250.000 mk. w Biurze Wydawnictw Min. Spraw. w Poznaniu ul. Młyńska 1-A pok. 117 (gmach sądu powiatowego) wpłacą lub też przekazem pocztowym albo przez konto P. K. O. 205.207 nadeślą, otrzymają kodeks karny po cenie 250.000 mk. łącznie z przesyłką pocztową. Po dniu 15 listopada 1923 r. dalszych zamówień przyjmować, ani też zniżek ceny udzielać się nie będzie.

Cena dzieła po wydaniu będzie znacznie wyższą co najmniej trzykrotną.

Uprasza się o dość wczesne zawiadomienie interesowanych osób i urzędów z prośbą o zamówienia czytelnem pismem i z dokładnem podaniem adresów.

OD ADMINISTRACJI

Zmuszeni jesteśmy podwyższyć opłatę prenumeracyjną za „Gazetę Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 listopada r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych	**mies. mk.**	**120.000**
Dla osób prywatnych	**„**	**130.000**
Numer pojedyńczy	**„**	**35.000**

Jak zawsze, tak i teraz cenę Gazety obliczyliśmy w ten sposób, aby jedynie pokryły się koszty nakładu. Wszyscy nasi czytelnicy aż nadto dobrze wiedzą, jak niezmiernie wzrosły w ostatnich czasach ceny artykułów pierwszej potrzeby, my zaś ze swej strony zapewnić możemy, że wzrost cen papieru, farby i wszelkich artykułów drukarskich nie pozostaje za niemi w tyle; za ogólnym wzrostem drożyzny podążyć też musi podwyżka wynagrodzenia personelu technicznego i współpracowników Redakcji.

Rozumiejąc, że gazeta i to gazeta zawodowa jest dla człowieka cywilizowanego artykułem pierwszej potrzeby, wydatki nasze możliwie ograniczamy i dzięki temu numer Gazety Administr. i P. P. dajemy naszym prenumeratorom po cenie mniej więcej odpowiadającej cenie półtora numeru pism codziennych, które od 1-XI będą droższe niż 15 tys., podczas gdy przed wojną numer najskromniejszego tygodnika kosztował 5 razy tyle, co numer pisma codziennego. Sądzimy, że to zestawienie wystarczy dla stwierdzenia naszych usiłowań, aby „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" była dostępną zarówno dla każdego urzędnika państwowego i funkcjonarjusza policji państwowej, jak i dla najszerszych warstw ogółu społeczeństwa.

Jednocześnie w celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu „Gazety Administracji i Policji Państwowej", usilnie prosimy wszystkich naszych abonentów o wpłacanie całkowitej prenumeraty z góry na konto czekowe P. K. O. Nr. 30192.

Ofiary

Funkcjonarjusze Pol. Woj. Śl. z komisarjatu w Bogucicach pow. Katowice, złożyli dobrowolną składkę 200.000 mk, z przyznaczeniem tejże dla rodziny ś. p. Krawca.

P. K. P. P. w Peczeniżynie złożyła 38.000 mk. na budowę dla ś. p. st. przod. Wajdy Józefa.

P. K. P. P. w Nadwórnej za miesiąc czerwiec b r. złożyła na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. kwotę 545.000 mk., Komenda Okr. Rezerwy złożyła na fundusz wdów i sierot po funkcj. P. P. 20 000 mk., którą to kwotę zebrała przy sprzedaży tytoniu.

Na wniosek Komisji przyznała Okr. Kmda P. P. w Stanisławowie, Gołocie Wiktorji, wdowie po ś. p. Franciszku Gołocie b. poster. ze stanu P. K. P. P. w Horodeńcu jednorazową zapomogę z funduszu wdów i sierot w kwocie 1.000.000 mk.

MILJONÓWKA.

W sobotniem (20 października r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4,496,756

M. SONENBERG. 4)

SPRAWOZDANIE z Międzynarodowego Kongresu Policyjnego w Wiedniu.

—o—

Zdaniem referenta należy znieść reglamentację prostytutek, natomiast cała siła energji społecznej winna być skierowana przeciwko najcięższemu i najniebezpieczniejszemu skutkowi prostytucji — chorobom wenerycznym. Skuteczne prawo o zwalczaniu chorób wenerycznych jest najlepszą ochroną przed skutkami prostytucji, jedyną drogą dla rozwiązania tego zagadnienia. Jako cel walki ustalić należy ochronę młodzieży przed chorobami wenerycznemi — tej młodzieży, która stanowi przyszłą siłę narodową.

Jak mówiłem wyżej walka winna byćześrodkowana przeciwko skutkom prostytucji. Nietylko cielesne zdrowie ludności winno być bronione, przed chorobami wenerycznemi, lecz należy walczyć również i z drugiem złem, ze złem duchowem — jako następstwem uprawiania stosunku płciowego bez wyboru.

Elementami pomocniczymi zawodowej prostytucji, jak zaznaczyłem wyżej są: alfonsi, stręczycielki, handlarze żywym towarem i t. d. Do alfonsa, tego obrońcy prostytutki, tego wyzyskiwacza słabej jej woli, należy odnosić się z całą surowością prawa, te same represje winny być skierowane i przeciw stręczycielce, ciągnącej zyski ze stosunków bez wyboru. Bardzo bliski i spokrewniony ze stręczycielstwem, jako jego odmiana, jest handel dziewczętami. Handel ten przejawia się jako dostarczanie młodych dziewcząt do domów publicznych i może być porównany nawet z handlem niewolnikami. I aczkolwiek różne państwa negowały w ostatnich czasach istnienie u nich handlu dziewczętami, to jednakże faktowi temu zaprzeczyć się nie da, gdyż handel taki istnieje, a dowodem tego może służyć historja zwalczania tego handlu, opracowywana na licznych kongresach i konferencjach, oraz rozpatrywanie tej sprawy na konferencji Ligi Narodów.

Jedynie dzięki energicznej współpracy wszystkich kulturalnych narodów handel dziewczętami zmniejszył się, lecz nie zginął. Co to jest właściwie handel dziewczętami? Ma on miejsce wtedy, gdy osoba płci żeńskiej zostanie w ten czy inny sposób wciągnięta i przesłana do innego kraju, w zamiarze przekazania jej do uprawiania zawodowego nierządu. Skutki gospodarcze wojny światowej silnie na zmianę metod tego handlu wpłynęły. Sam fakt handlu kobietami, takiego jaki był uprawiany przed wojną, jest dzisiaj nie do pomyślenia z powodu trudności paszportowych i różnicy walut państwowych. Dzisiejszy handel odbywa się w sposób zamaskowany, pod postacią emigracji. Namawia się kobietę niezamożną do emigracji z kraju o słabej walucie, celem przyjazdu do kraju o walucie mocnej pod pretekstem uzyskania dobrej posady.

Celem zwalczania tego handlu należałoby badać dokładnie wyjeżdżające na posady kobiety, sprawdzać miejsca, gdzie posady uzyskały, zarządzić kontrolę pośredników tych posad. Zwłaszcza należy zwrócić baczną uwagę na angażowanie artystek i muzykantek, które wyjeżdżają zagranicę z trupami cyrkowemi i orkiestrami. Międzynarodowa współpraca wszystkich policji w tym przedmiocie wydać powinna doniosłe rezultaty.

VIII.

Uwagi w kwestji ekstradycji z punktu widzenia policji kryminalnej. Referat d-ra Bruno Schultza. Aczkolwiek kwestja ta należy do kompetencji sądów karnych i władz prokuratorskich, jednak ma tak doniosłe znaczenie dla policji kryminalnej, że nie można przejść nad nią bez zwrócenia szczególnej uwagi. Policja kryminalna, rozpoczynając pościg za przestępcą zbiegłym zagranicę, musi wychodzić z założenia, że dany przestępca w razie schwytania go wydany będzie właściwej władzy państwowej. Nadmienić tu należy, że jest mowa o ekstradycji sądownie ściganych przestępców, a nie osób, prawomocnymi wyrokami już zasądzonych.

Już w pierwszem stadjum śledztwa kryminalno-policyjnego wysuwa się na pierwszy plan sprawa ustalenia, do którego państwa przestępca się schronił, oraz potrzeba stwierdzenia, czy dane państwo, zgodnie ze swojemi przepisami, udzieli ekstradycji. Pytanie to nasuwa się dlatego, że kwestja ekstradycji nie jest dotychczas jednolicie uregulowana i są państwa, z któremi przeprowadzić należy specjalne pertraktacje co do każdego wypadku ekstradycji. Ile zaś czasu pochłaniają te formalności, każdy policjant doskonale wie. Nawet w państwach, z któremi zawarte już zostały specjalne układy co do ekstradycji, napotyka sprawa aresztowania zbiegłego przestępcy na wielkie trudności, skutkiem czego bezpośrednie wkroczenie w danym wypadku władzy policyjnej staje się wprost wykluczone. Pozatem w poszczególnych traktatach te same delikty powodują ekstradycję w sposób nie jednolity. Należałoby, by istniejące pod tym względem różnice zostały całkowicie usunięte przez umowę kolektywną. W umowie tej należy wyszczególnić delikty, uzasadniające ekstradycję, oraz pomieścić postanowienie, że przy ocenie dopuszczalności ekstradycji winno być brane pod uwagę jedynie ustawodawstwo tego państwa, które się ekstradycji domaga. Należałoby zawrzeć pozatem międzynarodową umowę, wedle której wszystkie państwa zobowiążą się do okazywania czynnej pomocy przy ekstradycjach. Umowa ta powinna zawierać postanowienie o uwolnieniu korespondencji w sprawach ekstradycji, od opłaty porta i traktowaniu tej korespondencji jako pilnej. Ponadto winny być w tej umowie zniesione opłaty kosztów transportu i eskorty aresztanta, tak, iż państwo domagające się ekstradycji ponosiłoby jedynie koszta żywienia aresztanta i eskorty; to samo postanowienie winno się odnosić i do tych państw, przez które transport aresztanta musiałby przechodzić „tranzito". Najlepszą jednak, zdaniem referenta, byłaby ekstradycja, nie jak obecnie sądowa, lecz administracyjna.

Reasumując powyższe należałoby wprowadzić następujące zmiany ustawodawcze:

1. Kwestja odpowiedzialności za czyny przestępne, popełnione zagranicą winna być przez wszystkie państwa uregulowana w sposób jednolity, co dałoby możność pociągnięcia do odpowiedzialności karnej własnych obywateli za przestępstwa popełnione zagranicą.

2. Należałoby również wydać postanowienie, aby zbiegły zagranicę przestępca, co do którego wydany został przez władze sądowe nakaz aresztowania, mógł być wydalonym z granic tego państwa, gdzie się schronił, nawet wtedy, gdy żądanie ekstradycji nie zostało postawione.

W tym względzie należałoby oprzeć się na postanowieniu ustawy emigracyjnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z dnia 20 lutego 1907 roku art. 2, 15 i 16 i domagać się, by postępowanie ekstradycyjne odbywało się z największym pośpiechem i by proponowana umowa kolektywna międzypaństwowa postępowanie to możliwie uprościła, w pierwszej linji kasując tak nader uciążliwe postępowanie dyplomatyczne.

IX.

Tranzytowy transport wydalonych cudzoziemców, referat D-ra Aleksego Vragowica z Zagrzebia. Jednem z poważniejszych następstw wojny światowej jest zwiększenie się w każdem nieomal państwie liczby przebywających na jego terytorjum cudzoziemców. Władze policyjne winny zwracać baczną uwagę na ten element, przyczem w interesie danego państwa leży, aby się o ile to możliwe pozbyć części tych cudzoziemców o małej wartości moralnej. Przy wydalaniu tego rodzaju cudzoziemców, nader skomplikowaną się staje kwestja, jeśli należy wydalić cudzoziemca nie posiadającego żadnych dowodów swej przynależności państwowej. Ustalanie przynależności państwowej podejrzanego i niewygodnego cudzoziemca, które z reguły winno być prowadzone za pomocą drogi dyplomatycznej, jest niezmiernie skomplikowane, długotrwałe i nieprowadzące w większości wypadków do pozytywnego wyniku. W tym wypadku byłoby wskazane, jak zresztą już wyżej było powiedziane w innym referacie, odrzucenie drogi dyplomatycznej i pozostawienie władzom kryminalno-policyjnym swobodnej ręki do samodzielnego wykonania tego zadania.

Z chwilą, gdy wydalenie niewygodnego cudzoziemca zostało już ostatecznie postanowione, wyłania się kwestja przetransportowania cudzoziemca w drodze przymusowej do państwa, którego tenże jest obywatelem. Jeżeli państwo to sąsiaduje bezpośrednio, będzie to sprawa względnie ułatwiona.

Inna jest rzecz zupełnie, gdy należy dostawić cudzoziemca do państwa bezpośrednio nie sąsiadującego. I tu zachodzą trudności ze względu na to, że państwa pośrednie nie chcą w bardzo wielu wypadkach przejmować wydalanych do dalszego transportu. Najczęściej zdarza się to w tych wypadkach, gdy transportowany nie posiada stosownych funduszów na opłatę kosztów transportu przez dane państwo. Kwestja tych kosztów jest bardzo często dużą przeszkodą do natychmiastowego wykonania koniecznego wydalenia, brak bowiem w wielu wypadkach i w różnych państwach porozumienia, co do tego, kto ma ponosić koszta tranzytowego transportu, oraz koszta żywienia aresztanta i konwoju. Zdaniem referenta koszta te powinno ponosić państwo żądające ekstradycji i proponuje, aby te koszta pokrywały właściwe władze konsularne równocześnie z wydawaniem dokumentów podróży osoby wydalanej. Rzucony, między innemi, projekt, aby co do kosztów tych transportów i żywienia wydalanych cudzoziemców stosowana była przez państwa zasada wzajemności tak, aby każde z nich ponosiło koszta za wszystkie osoby, wydalane z tegoż państwa, uważany być musi za niesprawiedliwy, gdyż obciążyłby niepomiernie budżety państw centralnych.

(C. d. n.)

LITERATURA i SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 18)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

— Co on nazywa „kele południa"? — pomyślała, przypominając sobie słowa pachciarza. Zaczęła się ubierać, wnet jednak przerwała, by odczytać powtórnie list Klemensa. Czytała powoli, zastanawiając się teraz nad każdem oddzielnem zdaniem. Przeraziła się. List Grudowskiego przekonał ją najwyraźniej, że chęć jej wyjazdu na wieś jest znacznie większa od chęci Klemensa widzenia jej, chęci wyrażonej zwrotem tylko uprzejmym, prośbą mdłą i zwykłą. Oskarżyła siebie najbezwzględniej, zwalała na barki winy niedoprzebaczenia, jednocześnie najlogiczniejszym wywodem tłumaczyła i usprawiedliwiała nie samą chęć tylko, lecz fakt wyjazdu, fakt niejako dokonany.

Na kilka minut przed południem, jak był zapowiedział, przyszedł Jankiel.

— Czi już wielmozna pani co przigotowała dla mojego jasnego pana dziedzica? — zapytał pośrednik Klemensa.

— A czy pan Grudowski mówił co panu o moim wyjeździe na wieś?

— Niby do Miedzbórza?

— Tak.

— Pan dziedzic może myślał, ale mnie nie mówił. Kazał tylko oddać wielmożny pani list i czekać.

— Nic więcej?

— Nie! Zresztą co un pan dziedzic miał mnie powiedzieć, kiedy list wypisał do wielmożny pani? W liście chyba wszystko stoi?

— A kiedy pan wraca?

— Nu ja nie wiem! Ja bym zara wracał, jeśli niema dla mnie interesu i jeśli wielmożna pani da mi jakom odpowiedź.

— Odpowiedzi żadnej... Proszę powiedzieć panu Grudowskiemu, że może przyjadę.

— Wielmożna pani pozwoli sobie zauważyć, że tu nima żadny może. Albo zara, albo wcale. Przecie je wojna tera, wielmożna pani nie wi? Najlepi, jak jechać, to jechać dzisiaj. Jutro niewiadomo co się tamuj stać może? A jeszcze trza przecie przepuskie. Trza po niom zara...

— To może pójdziemy odrazu po tę przepustkę. Czy aby dadzą?

— Zaco nimają dać? Pisarze mają nie na to ręce, żeby ino wciąż pisać. Darmo nie zrobią, wiadomo, urzędnikii Wielmożny pan miedzborski, chyba bardzo chce, żeby wielmożna pani przyjechała — na zasadzie jakowegoś wspomnienia dodał Jankiel.

— Z czegóż to pan wnosi, że pan Grudowski chce żebym przyjechała? — zapytała Helena.

Z czego? Ja jego znam od maleńkości, ja wiml Un mi dał tyle pieniondze za tę drogę.

— To pan tu umyślnie do mnie?

— Nu, a do kogo, jak nie do wielmożny pani? Ja bym tyż chciał, żeby pani dobrodzika pojechała... Zawsze we dwuch we drodze raźni jest... Nu co mam robić? — zapytał widząc zamyślenie Heleny.

— Chodźmy po przepustkę!

Helena otworzyła szufladę i wyjęła z niej wszystkie pieniądze otrzymane od Klemensa. Zrazu nie wiedziała czy zabrać ze sobą całą sumę, czy też część tylko małą, potrzebną na kupno bielizny i podziękę za otrzymanie przepustki? Dotykała złożonych banknotów po raz pierwszy od owej nocy — ręce jej drżały. Dotychczas żyła tylko świadomością posiadania pieniędzy. W ciągu tych kilku dni odmawiała sobie wszystkiego aby jeszcze godzinę, jeszcze dzień nie otwierać szuflady i nie widzieć tych, w jej mniemaniu dowodów winy w stosunku do Witana. Pojęcie grzechu względem kochanka i miłości opierała na poczuciu i chęci utaiwienia sobie życia. Gdyby ten zwitek szeleszczących papierów był zapłatą za najohydniejsze uprzyjemnianie czasu jakiemuś wstrętnemu rozpustnikowi nie doznałaby żadnych zgoła wyrzutów sumienia. Pieniądze otrzymane za nic dręczyły ją ponad wszelkie opowiedzenie.

— Niech wielmozna pani nie ostawia tak piniendzy w domu gołkiem, mało to złodziei!

— Kiedy nie wiem... nie mam gdzie włożyć... Może pan schowa? — ucieszyła ją ta myśl.

— Ja sie boje... Jeszcze się co stanie...

— Ależ głupstwo, niech pan weźmie i schowa w jakąbądź kieszeń. Oo! No proszę, wszystko jedno... no choćby tu!

— Może... Ja ich chyba w kamizelkie... Tylko ja się boje!..

— Ah! Mówię: niech pan bierze, to proszę brać!

Popołudniu tego samego dnia Helena jechała ze starym pachciarzem do Miedzborza. Usłużny Jankiel kupił jej, własnym pomysłem kierowany, kilka ostatnich dzienników. Czas drogi nieskończenie długi i bezbarwny zmusił ją do przeczytania dwuch pism, jak to mówią: „od deski do deski". Od czasu zaniechania występów w teatrach prowincjonalnych, gdzie Kosińska grała wszystko, począwszy od ról amantek i kończąc na rolach t. zw. salonowych i matek, prasa nie interesowała jej zupełnie. Chciwie niegdyś czytane przez nią sprawozdania teatralne, pięknie wypacane przez sławy dziennikarskie miast powiatowych, przestały dla niej istnieć, zarówno jak cała prasa, z chwilą przyjazdu do Warszawy i zabłądzenia do chóru wielkiej operetki. Po przeczytaniu pism Helena doznała wrażenia zbliżenia się wspólnie z Sewerynem do jakiegoś punktu stycznego, zarazem stanowiącego granicę ich rozdzielenia. Pierwszy raz zaczęła się wmyślać w istotę wojny. Komunikaty oficjalne z różnych frontów nie wiele wyjaśniały jej zaciekawieniu i niewiedzy, natomiast korespondencje wojenne zmniejszyły bezmiar, leżącej między nią i Witanem przestrzeni, która została nagle ściśle określona.

Na jednej ze stacji pociąg, którym jechała, zatrzymał się równolegle z szeregiem wagonów z rannymi żołnierzami. Z okna swego przedziału widziała zupełnie dokładnie wnętrze wagonu pierwszej klasy, gdzie na ławkach leżeli, jakby hen daleko od życia odeszli ludzie. Wzrok Heleny zanurzył się wraz z sercem w ponury obraz. Ranni leżeli bez ruchu, jakby umarli. Łączyła ich cichość dostojna i niezmącona. Ze śnieżnych spowić bandażów, obejmujących niby turbany, głowy leżących wyjawiały się poszczególne części twarzy, wszystkie jakiegoś szczególnego koloru, wszystkie nad wyraz piękne, niewidziane nigdy w takim szlachetnym uroku kształtu i urodzie wyrazu: oczy, nos, usta.

Z za pleców Heleny wzrokiem lękliwym i ciekawym zarazem błąkał wśród rannych Jankiel.

— To wszystko najciężko ranieni! — zauważył zcicha.

— Gdzie ich wiozą? — spytała nie odwracając głowy.

— Do szpitala. Codzień takie gromady odstawiajom do miasta. Nu tym to dobrze, gorzy tym, co jeszcze nie pomyte nie opatrzlone leżą w polu. Ila to było takich niezebranych kele nas w zagajniku.

— Cóż się z nimi stało?

— A nu jednich zdążyli zabrać i wywieść, insze pomarli, naród musiał zakopywać. Wugólnie to proste, ale som i pańskie.

— Ci, co tu leżą w tym wagonie, to napewno pańskie... — powiedziała swój domysł słowami pachciarza.

— Wielmożna pani myśli dlatego, że uni tak delikatnie się wydajom, to nic. Chłop prosty tak w bandaże sporzondzony tyż tak się wyda.

— Oni napewno czegoś potrzebują?

— Czegój uni mogą potrzebować? Uni chcom żyć!

— Może pan im zaniesie pieniędzy?

— Co tyż wielmożna pani mówi, tam nikogój nie puscom!

Pociąg ruszył. Powieki opadły na oczy Heleny. Pamięć podała świeże widzenie myślom i sercu. Nogi zachwiały się. Wgarnęła się w kąt przedziału i wsłuchała się w rozdygotane wnętrze swego istnienia. Powoli odprowadzała ją wyobraźnia drogami najstraszniejszych zatrwożeń w drugi świat, daleki nieznany świat obecnego życia Seweryna Witana.

Przeżyta chwila na stacji całkiem stumaniła zmysły Heleny. Pamięć spętała ruch życia, skrępowała wolę, oddając wszystką swobodę w panowanie wyobraźni. Posłuszna przewodnikowi resztę drogi przebyła, nie wiedząc prawie dokąd jedzie i gdzie jest. Wyjątki z korespondencji wojennych, niedawno czytanych, zmieszały się wraz z widokiem rannych i stworzyły całość, jak obraz jedynego życiowego zapatrzenia. Nie było mocy żadnej, któraby ją mogła w treść czasu wczorajszego nawrócić. Trwała w śnieniu okrutnie męczącem, pełnem trwóg. Chciała jednak nadewszystko śnić tak cierpiętliwie i udręcznie.

W takim stanie dojechała wieczorem, dnia drugiego podróży, do Miedzborza. Mrok przejrzysty wiosennej nocy na wsi wczulił w zamyślenie jej tajemniczą istotę swoją. Postacie drzew fantastyczne, szumy i szmery istnień niewidzialnych a ponad wszystkiem cichość szczególna odrywały ją od wspomnień bardziej odległych, faktycznie zaś zupełnie świeżych, bo związanych z wydarzeniami ostatnich tygodni. Z dna odczuć i rozumień powstawała błękitna mgła w której wszelki dotychczasowy kształt życia tracił ciężar swój i formę swoją, a barwa ważność swojej siły.

Zdziwił się Klemens, gdy zobaczył Helenę w niskiej izbie ośmioraku. Zdziwił się do tego stopnia, że nie mógł w zadziwieniu wcale odnaleźć radości z powodu widzenia jej, taka się stała w sobie do nie poznania odmienna, taka nieprzystępna dla myśli i uczuć obcych. Tego samego, przecież wieczoru zatroskała się o niego, jak matka. Pytała o wszystko: czy ma apetyt, czy dobrze sypia, czy kaszle? Odpowiadał na pytania z jakowemś pokornem onieśmieleniem. Ból podchodził do niego jak zapach zdaleka powoli, powoli.

VII.

Od czasu, kiedy przyjechali do Zakopanego trzecia jesień schodziła na dolinę podhalańską.

Z wiosną ostatniego roku przenieśli się z pensjonatu do chaty wysuniętej z całej zwartej gromady domów w pole, pod same prawie podnóże gór. Ze względu na swe ambicje architektoniczne i szpetne ozdoby chata była wyniesiona kiedyś do miana willi i nawet jakoś tam ochrzczona. Lata wojny wytarły z pamięci wszystkich, nawet właścicielki imię własne owego budynku, ostatecznie ani chaty, ani willi tylko wprost zwyczajnie — *domu stary Staszkowy*. Dom składał się z czterech pomieszczeń: trzech izb rzędem ustawionych do słońca i kuchni małem oknem na północ wyzierającej. W kuchni mieszkala właścicielka domu, owa właśnie stara Staszkowa nieurodzona gaździna, lecz dawno z pod Sącza do Zakopanego z synem przybyła kobieta. Syn w wojnie zgubiony bez wieści i znaku zostawił matkę we łzach nieskończonych, w niepewnościach i nadziejach, wreszcie w zupełnem poddaniu się Bogu, który ją za wiarę wielką i modlitwy serdeczne, odnajęciem domu nagrodził i z nędzy okrutnej wybawił. W trzech izbach zamieszkali: Klemens i Helena. Od pierwszego niemal dnia życie obojga skupiło się głównie w pokoju środkowym, najmniejszym i najjaśniejszym, posiadającym bowiem, prócz pary okien drzwi wyjściowe do połowy oszklone. Przed progiem tego pokoju, ściślej od kilku schodków z zewnątrz doń prowadzących, słała się łąka wielkim zielonym kobiercem rozwiniętym aż pod stare świerki, rosnące na stoczu Małej Świnicy. Sypiali oddzielnie w dwu pokojach od siebie odległych, wielkich kwadratowych izbach symetrycznie znaczących się nawet z zewnątrz domu. Ranne i wieczory spędzali razem w izbie środkowej.

(C. d. n.)

Dr. KONRAD GÓRSKI.

O „Księdze Ubogich" Kasprowicza.

—o—

Książka Żeromskiego „Snobizm i postęp" obudziła naszą czujność na przeróżne objawy snobizmu w naszem życiu, szczególnie w życiu duchowem, gdzie snobizm umie się czasem tak świetnie zamaskować pozorną głębią czy pięknem frazesu, że i najbystrzejsze oko nie potrafi rozeznać prawdy od pozorów. Ale są wypadki, gdy nieszczerość pewnej postawy wobec świata daje się łatwo zdemaskować.

Czasy powojenne odznaczają się w całym świecie wzmożeniem się życia religijnego, albo przynajmniej zainteresowania dla zagadnień religijnych. Ale ponieważ żyć życiem religijnem potrafi naprawdę tylko znikoma garstka ludzi, więc i owe szerokie zainteresowanie się przeżyciami religijnemi wśród inteligencji jest najczęściej wyrazem pewnej mody — pewnego snobizmu. Ludzie słuchają z zajęciem i skupieniem, jak im wybrane jednostki o swych przeżyciach religijnych mówią, ale nie myślą o czynnem zaangażowaniu się w jakąkolwiek sferę wyobrażeń religijnych. Snob religijny broni się wszelkiemi siłami przed jasnem uświadomieniem sobie, w co naprawdę wierzy i czego od wiary swej oczekuje; najlepiej odpowiadają mu wyobrażenia religijne egzotyczne, niezwykłe, których tajemniczość wzmocniona została jego ignorancją. Kto wie, czy nie ten właśnie typ snobizmu jest przyczyną olbrzymiej popularności Rabindranatha Tagore, którego wielkości zresztą nie probuję kwestjonować, podczas gdy inny poeta religijny, Kasprowicz, o tyle nam bliższy sferą wyobrażeń, kulturą i typem przeżycia, — nie znajduje echa. Czemu? — Chyba tylko dlatego, że zainteresowanie się i przejęcie sferą przeżyć religijnych wynika u nas ze snobizmu, a nie z istotnych potrzeb.

Jeśli chodzi wogóle o kwestję religijności polskiej, stwierdzenie powyższe nie jest rzeczą nową. Już prof. Pigoń we wstępie do wyboru dzieł Andrzeja Towiańskiego zaznaczył, że „opinję o wybitnej jakoby religijności duszy polskiej dawno należało złożyć między frazesy." Jakoż ten poeta, który w literaturze polskiej ostatniej doby najpotężniej przeżycia religijne wyraził, odsunięty jest między szacowne wielkości, którym się snob z należnym szacunkiem zdaleka kłania, ale zbliżyć się do nich chce, bo wie, że toby go za wiele kosztowało.

Ostatni, choć już parę lat temu wydany (1916) cykl liryczny Kasprowicza, „Księga Ubogich" nazwany, jest jedną z największych pereł poezji religijnej polskiej i wszechświatowej, oczywiście, o ile pod słowem „poezja religijna", będziemy rozumieli nie upoetyzowane modlitwy, lecz poetyckie odzwierciadlenie wszelkich możliwych przeżyć religijnych. Jako utwór religijny nie jest „Księga Ubogich" w twórczości Kasprowicza żadną niespodzianką, tylko naturalną kontynuacją jego poprzedniej twórczości, obracającej się dokoła stosunku człowieka do Boga, do natury i zagadnień etycznych. Nie jest też „Księga Ubogich" cyklem wyłącznie religijnym poezji, choć wszystkie zawarte w niej przeżycia związane są tak, czy inaczej, z podstawowym tematem tej symfonji poetyckiej,— a mianowicie z przeżyciem religijnem.

Już sam tytuł utworu nawiązuje do pewnych wyobrażeń ewangelicznych, zarówno owa „Księga", co podobnie do Mickiewicza „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego" jest spolszczeniem słowa „biblion", jak i zaznaczenie, że to jest księga „Ubogich", tych samych i tak pojętych ubogich, o których Chrystus mówi, że ich jest Królestwo Niebieskie. Uzasadnia to poeta w urywku X, gdzie stwierdza, że pomimo wspólności zewnętrznych warunków życia z wielkimi i sytymi tej ziemi, nic go z nimi nie łączy, bo sercu jego najbliżsi maluczcy i przeubodzy, których nędza i cierpienie wydobywa z poety „wszystko, co tylko jest w duszy z najszlachetniejszej przędzy."

Bliższe uzasadnienie, czemu „Księga Ubogich", jako całość, winna być uważana za utwór religijny, da nam szczegółowa analiza zagadnień, jak ujął Kasprowicz stosunek człowieka do natury, do Boga i do duszy własnej.

„Księga Ubogich", pisana „w obliczu Tatr, na codziennych, samotnych przechadzkach w polu", powstała, jak wynika z treści, w ciągu lata i jesieni 1914 roku, oraz zimy 1915-ego. Rozpoczęta w chwili, gdy nic poecie nie przeszkadzało stapiać się w radosnej ekstazie z rytmem życia kosmicznego i tylko radosne wydobywać akordy, zmienia się do niepoznania w nastroju i treści od chwili wybuchu wojny; prawdy kosmiczne i religijne, zawarte w przeżyciach pierwszej części „Księgi Ubogich", przechodzą w części drugiej przez ogniową próbę potwornego cierpienia ludzkości, aby w ostatnim urywku doczekać się zupełnej afirmacji. Zanim tę ewolucję przeżyć bliżej poznamy, będziemy się starali wżyć w całokształt treści duchowej części pierwszej — radosnej i bez zastrzeżeń wierzącej.

Już urywek wstępny, jakby uwertura, zapoznaje nas z zasadniczym tematem części pierwszej, a zarazem z zasadniczą postawą poety wobec natury: jest to bezgraniczna i pozbawiona wszelkich zastrzeżeń miłość do przyrody. Rozmiłowała się dusza poety na wszystkich, najbardziej przeciwnych sobie zjawiskach życia: w przecichym powiewie i burzy, w słońcu i śmierci; każde z tych zjawisk jest mu duchem. W krótkich i, mimo prostoty, kunsztownych czterech zwrotkach, daje nam poeta obraz owej wszechogarniającej miłości do natury. I jakby dla podkreślenia, że słowa „druh mój— śmierć" nie są frazesem, poeta w najbliższym urywku wraca do motywu śmierci: oto po powrocie do gór ukochanych z rozgwaru miasta, rozgląda się, czy nic się nie zmieniło na dobrze mu znanych miejscach.

> Nic, jeno w chacie przydrożnej
> Zmarł mój przyjaciel leciwy
> I uschły dwie wierzby nad rowem,
> Strażniczki wiosennej niwy.
>
> A z a t o świeżem się liściem
> Pokryły nasze jesiony
> I jaskry się złocą w trawie
> Zielonej, niepokoszonej.
>
> A z a t o płyną od pola
> Twórcze podmuchy wieczności,
> Co śmierć na życie przetwarza
> I ścieżki myśli mych prości.

Jakże daleko odbiegły przeżycia Kasprowicza od potwornej wizji śmierci w hymnie „Święty Boże"; wyzwala go w „Księdze Ubogich" z tych potworności miłość do przyrody, ukazująca mu zależność dalszego rozwoju życia od zjawiska śmierci.

Miłość ta prowadzi poetę bezpośrednio przed wrota największej tajemnicy — życia! On nie szuka wrażeń nowych i niezwykłych; w szarem napozór i codziennem kole zjawisk, oglądanych bezustannie naszymi zmysłami, wieczność krąży razem z nim; na każdem miejscu i o każdej dobie możemy odnaleźć wieczność i tajemnicę życia; najlichsza drzewina szepce poecie:

Jest Bóg i czegóż ci więcej!? — A jeśli tak, to czyż trzeba szukać dopiero cudu, aby poznać Boga?

> Niema tu nic szczególnego...
> Bo jakiż cud tu być może,
> Gdzie w wieczór na górskich szczytach
> Żagwią się ognie boże?

Wszystko jest więc cudem, każdy drobiazg otaczającej nas natury może wzbudzać bezgraniczne uwielbienie i miłość, tak że dusza ludzka

> wielce posłuszna,
> O prawa się swoje nie pyta,
> Z podwiązanemi skrzydłami
> Stoi w podziwie, jak wryta...

Ale ten cały nastrój radości, ekstatycznego zapatrzenia się w cud, i wyczuwanie Boga powstaje tylko wtedy, gdy człowiek się zbliża do przyrody jedynie z uczuciem miłości; zgoła inna będzie nasza reakcja duchowa, gdy zechcemy przeniknąć tajemnice przyrody, porwani „żądzą czytania z tej przeolbrzymiej karty". Daremny trud! Choć widoczne są dla wszystkich znaki, ale nikt się nie może rozeznać w ogromów alfabecie i znajdzie się bliżej obłędu, niż prawdy, gdy będzie chciał za wszelką cenę rozproszyć myślą mrok tajemnicy. A więc tylko uczucie pozostaje, tylko wszechogarniająca miłość ku przyrodzie, nie jako klucz tajemnicy, ale jako sposób jedyny wyzyskania tego, co przyroda może człowiekowi dać: zbliżenie się do Boga.

Natura staje się w ten sposób pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem, albowiem jest objawieniem boskości. Poprzez naturę

> Ujmiecie prawicę bożą,
> choć tylko jesteście ludzie.

„Ślepotą przymglonych oczu" dotknięty jest ten, kto do tego nie zdolny.

Tak nastawiwszy duszę wobec przyrody i doszedłszy w ten sposób do Boga, zrozumiemy stosunek Boga do świata, a tem samem i nasz stosunek do Bóstwa. Wsłuchany w pieśń organów modrzewiowego kościółka, poeta słyszy w przycichłych akordach serdeczne umiłowanie, jakiem Bóg otacza stworzone przez się kształty, a wtedy i w duszy poety rodzi się pragnienie przeżycia miłości tak wielkiej, jak wkrąg ta ziemia droga...

I nie dziw, że zrozumiawszy i ująwszy tę wielką miłość Boga do swych tworów, poeta pakt pokoju ze Stwórcą zawiera.

> Przestałem się wadzić z Bogiem —
> Serdeczne to były zwady:
> Zrodziła ją ludzka niedola,
> Na którą nie ma już rady.

Tak więc znaleźliśmy się w świecie zagadnień, walk i dysonansów Wielkiej Improwizacji, ale już ukojeni promieniem nowej wiary i miłości. Podobnie jak Konrad dopiero wtedy bunt przciw Bogu podnosi, gdy ma poszlaki, że Bóg świata nie kocha i nie jest miłością, lecz mądrością, tak samo i twórca „Księgi Ubogich" do tego centralnego zagadnienia miłości boskiej do swych tworów wprowadza wszystkie swe bóle i wątpliwości na widok ludzkiej nędzy i niedoli. Rezygnacja z marzeń o uszczęśliwieniu ludzkości wraz z wiarą w miłość boską, każą poecie spojrzeć na dawne walki z Bogiem, jako na wynik szatańskiej pokusy. Ale nie żałuje i nie czuje skruchy na myśl o wytaczanym niegdyś procesie przeciwko Bogu, nie pójdzie do Kanossy i pokory swej wobec wyższej poznanej prawdy nie upodli poniżeniem, bo walcząc, korzystał z prawa wojującego człowieka; walczył, bo kochał i bedzie mu przebaczono, jak Konradowi dla jego miłości.

Najdonioślejszą jednak zdobyczą moralną owej walki z Bogiem, już przebrzmiałej, będzie przekonanie, że nie walka sama była pomyłką poety, tylko zwrócenie ostrza w fałszywym kierunku.

> Lecz już nie wadząc się z Bogiem,
> Mam jeszcze cichą nadzieję,
> Że na dnie mojego spokoju
> Żar świętej wojny tleje.

Przekonanie o konieczności nieustającej walki ze złem jest mostem od religijnej do etycznej koncepcji „Księgi Ubogich".

Jest wyjście dla człowieka z zaklętego koła walk i błędów. Wpatrzenie się w olbrzymią, rozbłękitnioną na niebie sylwetkę Wierchu Lodowego uczy nas, że „wszystkiem jest słońce, że to potęga najświętsza". A jeśli czasem wytrąci człowieka z równowagi i zaćmi na chwilę jego wiarę widok nędzy na ziemi, czyż może być inaczej? — wszak człowiek jest tylko człowiekiem. A więc pesymizm jest słabością! Etyczna rola natury sprowadza się do budzenia w nas na nowo wiary w słońce, przysypanej chwilowo gruzem i prochem życia.

Ale jak dążyć do tego, aby wiarę w najświętszą potęgę słońca zachować, grożącej ciemności się oprzeć? Na to jeden tylko sposób—bohaterski wysiłek!—Choć się człowiekowi często wydaje, że mu spoczynku potrzeba, niech sobie nań nie pozwala, aby go nie ogarnął mrok, sen, bezwład. Bywa konieczność zaciskać pięści i zęby. Wszystkie cuda i tajemnice życia odkrywają się tylko przed człowiekiem, co gardzi cieniem i źródłem i nie ogląda się na nie; idącemu w znoju głazy śpiewają swe pieśni, rycerskie melodje, sławiące wielkie przeboje. W poczuciu, że ta walka jest najistotniejszym celem i wartością życia poeta uświadamia sobie, dlaczego nie podda się kuszącej wyśli o spoczynku:

> Wiem już, dlaczego śpieszący
> Ku ostatecznej światłości,
> Nie myślą już gasić pragnienia,
> Wyciągać znużonych kości.

W tym przedziwnym urywku zawarta jest psychologja bohaterstwa świętych, bohaterstwa, którego istotą jest wydobywanie i zużytkowanie wszystkich—bez reszty—sił duszy ludzkiej dla osiągnięcia „ostatecznej światłości". Jeden z psychologów religii powiada: „w świecie jest pewien rzeczywisty pierwiastek zła, na który ani nie można zamykać oczu, ani unikać go, lecz który musi być spotkany twarzą w twarz i pokonany przez odwołanie się do bohaterskich zasobów duszy, musi być unieszkodliwiony i zmyty przez cierpienie... Czujemy, że w bohaterstwie kryje się najwyższa tajemnica życia" (James — Doświadczenia religijne str. 335—337). Urywek IX Księgi Ubogich jest, poetyckim wyrazem tej prawdy psychologicznej, przesyconym głębią własnego przeżycia poety jako najlepszym argumentem.

Gdy się będziemy starali zrozumieć tę tajemnicę bohaterstwa, z pomocą przyjdzie nam przyroda, jak dobry i mądry nauczyciel, wskazujący najkrótszą i najlepszą drogę do prawdy.

To jest nowa rola etyczna, jaką przyroda odgrywa w naszem życiu.

Ludzie, kochani ludzie!
Gdybym tak mógł, jak nie mogę,
Wyzwoliłbym waszą duszę,
Na skalną pchnąłbym ją drogę.

I cóż znaleźliby ludzie na skalnej drodze?— Ta błędna owiec gromada bez sprężystości ducha, siły i odwagi męczyłaby się zrazu, idąc niewprawnym krokiem po skałach i górskich ścieżkach. Lecz znój byłby wynagrodzony cudem, ujrzanym z turni wysokiej! Poza wszystkiem, coby ze szczytu dostrzec mogły ludzkie oczy, ludzie znaleźliby się blisko tajemnicy tajemnic i Boga.

Do tego doszedłszy kresu,
Stanąwszy na takim szczycie,
Uczulibyście, jak wolnem
Niekrępowanem jest życie...

A więc, kto się w życiu swojem jeszcze o istnieniu tajemnicy bohaterskiego wysiłku nie przekonał, ten wszedłszy na skalną drogę, kosztem własnego trudu i znoju do poznania tej prawdy się zbliży. Tak więc przyroda zaprowadzi człowieka najprostszą drogą do rozwiązania najgłębszego etycznego zagadnienia w życiu, podobnie jak go bezpośrednio prowadzi do Boga. Poprzez przyrodę odnajduje człowiek kontakt z Bogiem i duszą własną.

W obliczu Tatr, wdawszy się w pełną tajemnic rozmowę z Bogiem, przyrodą i duszą własną, poeta dochodzi do skrystalizowania w sobie następujących przeżyć religijnych: przez miłość do przyrody, odczucie wieczności i tajemnicy życia kosmicznego; zbliżenie i pojednanie z Bogiem przez wsłuchanie się w rytm harmonji wszechświata;—wreszcie odnalezienie najgłębszego celu i sensu życia w bohaterskim wysiłku walki ze złem i dążenia do światłości.

Czy te prawdy, zdobyte na skalnej drodze, ostoją się wobec katastrofy ludzkości, wobec wojny światowej? (D. c. n.)

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

OLBRZYM. 3)

Gwar się odrazu podniósł okrutny. Kowal cuhę wójtową pod rękaw brał i ryczał, że to Warzych, i zaklinał sie na swoje skonanie, że Warzych.

— Urząd obraża—szczekał ciężko wójt — gada bękartowi, że od wójta większy! Puszczajcie mie—gramolił sie z ławy — puszczajcie, ja go już... ja go przyłagodzę — —

Więc go chycili za rękawy cuhy, za ramiona, że co ta i z takim, jak Warzych, sie drzeć? Abo to ulapie człek stateczny, co sie we łbie u takiego — poprostu powiedzieć: niesamowitego — troi?

— Wyje wilk po lesie, a przecie go wójt nie będą ciągali do urzędu — przekładał ktoś obrazowo.

— No — kowal wyłuszczał to z szeroko rozstawionemi łokciami — miodem chłopaka smaruje, żeby go znęcić, a jak mu we łbie zawróci—tu kowal pokiwał wabiąco paluchem — chodźno, głupi, do mojego kotła! Jak sie tam bedziesz warzył, to bedziesz dopiero wielgi, ino se poczekaj!

Jakoś tak się dziwnie Wichunowi na głowie zrobiło, jakby mu się każdy włos w drut zamieniał...

— To ten—mi gadał?—jął bąkać skołczałym językiem.—To ten — — —

Ale naraz urwał. O dwa kroki od niego stał wójt, co sie przecie z za stołu wydobył, stał i mełł ino w milczeniu kanciastemi żuchwami. I nagle —

Wichun zarżał pełną piersią.

— Panie wójcie — hy-hy! — panie wójcie! A — zmierzmy sie też tera, kto z nas większy!

I nim się kto pomiarkował, już stał przy tamtym, ramieniem w ramię go trącający, a rozbłyskanemi oczyma strzygąc z góry na sterczące mu przy brodzie ciemię wójta.

— No, no?!... — rżał Wichun, aż szyby w oknach cichutko brzęczały — No?!...

— No i co? No i z czegóż sie, głupi, śmiejesz? — rzekł Buczarz surowo. Wójt nie rzekł nic. Szczęka mu ino dolna opadła i stał tak, nikiej ten pies przekrzywiający łeb ku Wichunowi.

— Ady sie patrzcie — wrzeszczał Wichun — patrzcie sie! O głowe-m większy!

— Jakiś ta większy? — mruknął ktoś. — Podłoga nierówna, to bardziej sterczysz.

— Juści, że bez to—przytaknęli mu spokojnie. Całkiem spokojnie. Bez nijakiej złości. — Że nierówna, to nierówna. Musiał deski świeże mieć, to mu sie paczy tera.

Wójt se siadał już ciężko na ławie, a Wichun stał ciągle i klepał ino powiekami. A potem wziął sie tłuc pięścią po łbie, przerywając co chwila, aby powieść szerokiemi ślipiami po izbie: jakby myślał, że se coś w czerepie już ubił, ułożył i teraz już zobaczy inaczej wszystko.

Wtedy to właśnie lunął przez izbę, jak potworny chlust ukropu, ten jadowity, żgający śmiech Rudasa. Buchnął za stół, między ławy, między siedzących, roztrącił ich cielska przychylone ku sobie, w szmaty poszarpał złemi zębami godną sąsiedzką ich pogwarkę, miotał się po mrocznej przestrzeni, jak bydle rozżarte.

—Ha—ha—ha—ha—ha— łguny, sobaki! Omaniaki! — walił Rudas pięściami w stół jak cepami — stateczne ludzie!! Żeby ciebie ziemia nie nosiła, jednego z drugim! Żebyś po tej ziemi nie łaził, ścirwo! Glisty—wy! Ślipie-ś se gnojem zatkał mocno! Poco ci widzieć, poco? Dobrze ci w twoim gnoju? Siedź-że se w nim ścirwo, lęgnij sie w nim! Łżyj! Cygań! Siachruj! Myślisz, że jakeś sam ślepun, to i ciebie nikt nie zobaczy?!

Ale i przy tamtym stole już sie skłębiło wszystko. Zawirował kłąb wściekłych słów, wyciągniętych pięści, flach, wrzasku.

— Co ci do nas, ty psie rudy?! Co ha?!

— Co na nas ten pysk rozpuszczasz?

— Pilnuj tego gnoju, co tobie w chałupie leży!

— Jak kundel wściekły ino sie na ludzi ciskasz. Od rania do nocy!

Ale to wszystko utonęło i zapadło we wrzasku Wichuna, Wichuna, co się nachylał już przez stół ku Rudasowi i powtarzał ino ciągiem:

— Przecie-m większy?! Gadajcież ino Rudas, przecie-m większy?! Gadajcie Rudas, przecie — — —

Ale tamten cisnął w niego złemi ślepiami i odwrócił się, bokiem sie na stole rozwalający. Łeb ku oknu odwrócił i nie gadał już nic.

Gęsty, głęboki mrok izby leniwie nasiąkać zaczynał wypełzło-rudem mżeniem lampki rozświecającej się na szynkwasie. Tamci przy drugim stole zwalali się ciężko na ławy, warcząc jeszcze rozżartemi pomrukami, błyskającemi w mroku, jak kły złych kundysów.

— Może był z nim kiedy spokój? Od ziemi ledwo odrósł a juz ino zębskami wszyćkich za łydy chylał.

— Pilnuje swego kto, piszczele se urabia—to jemu zara: cygani! siachruje!

— Juści! Kazdy sie ma bez cały dzień ino wałkonić, gdzie go nie posiali, jak on.

— Że jemu łeb od ziemi o piędź dalej odrósł, niż inszym, to wszyćko mu nie w smak! Każdy mu niedobry — —

Zgrzytnął pchnięty stół pod oknem. Łeb Rudasa zaświecił pod samym pułapem. Przeraźliwie buchnęło stamtąd:

— Niedobryś, bo bez ciebie parszywe tu wszyćko! Na tym świecie! Bez ciebie i was wszyćkich. Wisz już?

— Pilnowałbyś lepiej swojej baby—odpowiedziało mu zjadliwym pomrukiem od drugiego stołu.

Krzyk urwał się w ustach Rudasa, jak nożem odcięty. Ale na mgnienie. Bo potem cisnął się Rudas jak oszalały z jakimś nieprzytomnym, bełkotliwym rykiem, chwycił ławę, zostawił, jął się czepiać stołu, beczek, dźwigać je, zamierzać się — Ino, ze sie w tem ślepem szarpaniu grzmotnął sam tak w łeb podnoszym antałem, ze sie ledwo o ścianę zdołł oprzeć. Gruchnęły urągliwe prześmiechy, ale je wójt zaraz wziął uspokajać; jął stękać twardo, choć niby wymownie okrutnie w stronę Rudasa, że co to sie tak kłócić ino i kłócić, że ani o jenteresach niema pogadać kiedy — —

— A niby że: baba—hy—hy — zachrypiał nagle zadzierając do góry kanciaste zuchwy — to ktoby sie ta tem frasował... Z babą to tak: ma co na sumieniu, to o chłopa w chałupie zara starowniejsza... Lepiejby my o tym waszym losie raz już pogadali — —?

Rudas pobladły dychał ciężko pod ścianą. W kątach ust drżały mu białe smużki piany.

— Juści prawda — mruknął dyplomatycznie kowal. Jak chłop rozum ma, to i sam oko czasem przywrze — —

Rudas porwał się od ściany. Krzyczał tym głosem, co dygotał, jak płomień we wichrze i co chwila zapadał się głucho, jak w czeluściach bezmiernych.

— To wy... wy se tak żyjcie...! W tym gnoju...! W tem łgarstwie! Mnie ono dusi — dusi! Za gardziel mie chyta, o, tak! I dusi! Ona przysięgała! A jak inszego... jak się jej inszy... jak inszego — — to niech w ślipia spoźre i powi! Niech gada...! Choćby... choćby jej ostatnia godzina miała — — —!!! — rżnął pięścią w stół i jakby się nagle ocknął. Spokojniej już, ino podejrzliwie po gębach tamtych wypatrujący, kończył ponuro:

— Jakby... jakby tak której padło... Bo... bo mojej... mojej baby nikto nie złapał, jak... nikto nie widział, żeby sie... z inszym zadawała—

W niespokojnej, rudawo-czarnej ciszy przewinął się gdzieś chyłkiem, koło drugiego stołu, na paluszkach, ten szept, niewiadomo czy i usłyszany, co zaraz sczezł bez śladu w mroku:

— Trza było siedzieć dziś w domu, tobyś był widział...

Rudas ruszył się niespokojnie. Widać było, jak przekręcał głowę, by uszu nastawiać lepiej. Ale w izbie była cisza. Wójt mełł coś w szczeciniastych żuchwach, ale słowo żadne z gęby mu nie wychodziło.

Coś się przemięszywało nieprzyjemnie na twarzy Rudasa. Z trudem łykając ślinę i zachłystując się nią jął gadać niepewnie i niezdarnie - fałszywie, że on nikomu nie krzyw... Ukrzywdził może kogo, co? Że pyskuje czasem, to... to wicie, to tego... A... czy to... czy to który z nich zachodził może dziś do niego... jak go nie było?... Względem tego lasano, niechże gadają — zaskomlił prawie.

— O, tera to mu zara rura zmiękła — sapnął Buczarz.

— Jakby chciał sie czego o babie zwiedzieć...

Ktoś warknął zajadle.

— Ino jakże to tak? Jak zawdy taki hardy, to i tera mu inaczej niehonornie...

Ale Rudas już się porwał jak ogniem żywym przypalony. Ryczał wygrażając pięściami.

— Juści, juści! Wy — parszywcy wszyćcy! Wy — wszyćcy, ino ja mam być hardy! Zawdy hardy, zawdy! Wasz gnój naokoło—ino ty bądź hardy—juści ha-rdy-y! Bo sie to zara bedzie nie patrzyć komu! Tamtemu czortowi staremu...' ty się w kotle uwarzyć daj, powiada... Juści, jemu — i wam!! Wam!! — Ha-ha-ha! Was, was spalić wszyćkich w kotle Warzycha! Wszyćkich, jak mierzwe!... Żeby z was szary popiół ino został, szary popiół!

— Daj sie sam spalić — odwarknięto mu jadowicie. — Twoja baba z Niezgułą bedą się mogli sobie spokojnie w ślepia patrzyć...

W ślipia patrzeć... Jedno utonięcie w sobie oczyma, jeden na dwu twarzach uśmiech, jak rozblask najświętszy ciszy słonecznej na polach rozślnił się przed oczyma Wichuna. Z głębokiem, najpobożniejszem westchnieniem powiedział:

— Jak sie tak sobie w oczy patrzy—dwoje, to przecie w tem grzechu nie może być... Nijakiego... — kręcił głową ciągle w tamten obraz zapatrzony, że nie słyszał zażartego pyskowania i prześmiechów, co się ku niemu od stołu zerwały i dopiero go te wściekłe łapy Rudasowe, za bary go targające, z tego olśnienia wyszarpały.

— Widziałeś ich? Widziałeś? — pieniła się przed nim wykrzywiona gęba Rudasa.

Tamte oczy, oczy jak najsłodszy, najzłocistszy płomień — jak samo jakieś życie bezmierne, życie nowe — — —

— Widziałem — mruknął na pół przytomnie.

— Kiedy...? Gdzie...? Razem...? — dygotało mu wprost w twarz. W twarz, co sie rozzłociła nagle, jak bezbrzeżem ciszy słonecznej na polach... I z tym radosnym, dziecinnym rozbłyskiem popatrzył prosto w krwawe ślepie Rudasa i rzekł:

— Ano, waszą to widziałem w sadzie... Cosik tam plewiła, czy co...

— A... a on? — walił się nań Rudas.

— Jaki on? — zdziwił sie Wichun, aż mu się oczy jak kryształ czyste, niewinne i niezmącone szeroko rozwarły, a lewa brew wysoko uniosła.

— Niezguła!!

— Niezguła? Tego to widziałem także — tu Wichun zarżał, że jakiś żywy, mocny prąd poniósł się zgniłym mrokiem izby. Hy-hy-hy! Jego to widziałem w lesie, koło sągów: stał se nad rowem i dumał se, którą też nogą rów przeskoczyć: czy prawą, czy lewą — czy lewą, czy prawą — hy-hy-hy-hy!

* * *

(C. d. n.)

O G Ł O S Z E N I A

Dnia 18 b. m. wyszedł z domu i nie powrócił dotychczas Edek Mitenthal, lat 15, blondyn, oczy niebieskie, w jasnym swetrze, pantoflach, palto szare, czapka rogatywka z zieloną wypustką, Wileńska 29. 2347

20-X b. m. zginęła suka wilczka, czystej rasy, łapy rysie, wzrostu średniego, ciemnobura, Przyokopowa 9. Zwierzyńska 2365

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Mailszewskiej Otylji, Rybaki 30—4 2317

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Proszczańskiej Chany, Muranowska 32 2318

Zgubiono książkę wojskową i kartę demobilizacji Kamyka Wacława, Szeroki Dunaj 9—6 2319

Zgubiono świadectwo demobilizacji Domańskiego Wojciecha, Leszno 70 2320

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Korzeniewskiego Teofila, Wronia 32 2321

Zgubiono książkę wojskową i kartę mobilizacyjną na imię Ajzyk, Icek Czarny, Warszawa, ul. Kupiecka 4 m. 20 2322

Zgubiono dowód osobisty Szyliowicza Lewa, Żelazna 75—21 2323

Zgubiony został paszport i książka wojskowa na imię Dawida Hoffnunga, Grzybowska 17 2324

Zgubiono książkę wojskową Józefa Kaupe, Marszałkowska 72 2325

Zgubiono dowód osobisty Tyli Hocherman, Ciepła 17 2326

Zgubiono kartę pobytu Łobanowskiej Antoniny, Skargi 75 2327

Zgubiono dowód osobisty Krajewskiego Czesława, Kamienna 8 2328

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji i tymczasowy dowód osobisty Feliksa Kurzyny, Zamoyskiego 34 2329

Zgubiono świadectwo demobilizacji Kielaka Stanisława, w. Guzewo, p. Mińsk Mazowiecki 2330

Zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Adamskiego Henryka, Nowolipie 47 2331

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania, Michniewskiego Piotra, Śniadeckich 8 2332

Zgubiono dowód osobisty Trojanowskiego Jana, Tarczyńska 17—17 2333

Zgubiono paszport dyplomatyczny, wydany na imię Józefa Sałakaia. Bardzo proszę uczciwego znalazcę dostarczyć za dobra wynagrodzenie na ul. Emilji Plater Nr. 8, m. 8 2334

Zgubiono kartę demobilizacji Siennickiego Kazimierza, Grzybowska 18 dozorca 2335

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Złaty Grubsztein, S-to Jerska 14 m. 16-A 2336

Zgubiono dowód osobisty Fryderyka Wildt, gm. Ożarów 2337

Zgubiono dowód osobisty Emilji Wildt, gm. Ożarów 2338

Zgubiono dowód osobisty i legitymację Państw. Z. G. Felczaka Stanisława, Miedziana 4-A 2339

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marcjanny Piaseckiej, Janowska 9 Sielce 2340

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Chany Sury Teitelbaum, Grzybowska 11 2341

Skradziono kolejowy dowód tożsamości Łazowskiej Marcjanny, Leszno 35, m. 8 2342

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kutrzebskiego Mikołaja, Stalowa 14, m. 30 2343

Zgubiono dowód osobisty Michalaka Kazimierza, Żytnia 24 2344

Zgubiono dowód osobisty Marcinkowskiego Jerzego, Poznańska 37—21 2345

Zgubiono świadectwo Szkoły Konarskiego Rajkowskiego Mieczysława, Staszyca 6 2346

Zgubiono dowód osobisty Karbowskiej Wacławy, Dobra 35 2348

Zgubiono kartę zwolnienia Białeckiego Józefa, Pomnikowa 23 2349

Zgubiono dowód osobisty Karoliny Kobuz, Kamionkowska 43 2350

Zgubiono paszport zagraniczny Mindli Elki Mińskiej, Waliców 6—6 2351

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jakuba Gzyry, Łochowska 3 2352

Skradziono książkę wojskową Kligermana Motka, Krochmalna 13 2353

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Budzyńskiego Stanisława, Krochmalna 9—58 2354

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Więckiewicza Wacława, Kapucyńska 5 2355

Zgubiono numer dorożkarski 673 Topolskiego Franciszka' Krochmalna 69 2356

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stanisława Pietrzaka, Ogrodowa 35—40 2357

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Prycińskiego Franciszka, Żórawia 9—17 2358

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Augusiewicz Marjanny, Chmielna 55—44 2359

Zgubiono dowód osobisty Kuskowskiej Cecylji, Wielka 14 2360

Zgubiono dowód osob. Gitli Grinberg, Twarda 10 2361

Zgubiono dowód osobisty Doby Lewin, Muranowska 16 2362

Zgubiono kartę pobytu Nadieżdy Naumowicz. Pl. Krasińskich 2 2363

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Barcikowskiego Kazimierza, Krochmalna 42 2364

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Pieczkowskiej Felicji, Dźwignia gm. Karczew 2366

Skradziono książkę wojskową i kartę demobiliz. Gutermana Jankla. Lubeckiego 24 2367

Zgubiono dowód osobisty, 2 matrykuły, 2 legit. Związku Sokołów, Pomianowskiego Józefa, Fabryczna 18—23 2368

Zgubiono dowód osobisty Chany Sury Gutwerg, Pawia 30 2369

Zgubiono dowód osobisty Leony Luks, Solec 71 2370

Zgubiono kartę odroczenia Kowalczyka Józefa, Radomsko 2371

Zgubiono dowód osobisty Weinsteina Abrama, Muranowska 17 2372

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Łotermana Całka, Pawia 3—20 2373

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę mobilizacji Piotrowskiego Józefa, Dworska 78 2374

Zgubiono pozwolenie na browning F. N. 42581 z dn. 27.II 1923 r. Nr. 1179 III E Marjana Wizla, Czackiego 8 2375

Zgubiono paszport zagraniczny Nartowskiego Wincentego, Krucza 42 2376

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Wolmana Pinchesa, Nowolipki 75 2377

Zgubiono dowód osobisty Orbacha Dawida, Marszałkowska 129 2378

Zgubiono tymczas. zaświad. demobil. Wunderlicha Romualda, Danielewiczowska 10 2379

Zgubiono dowód osobisty Safarzyńskiego Kazimierza, Krak. Przedm. 56 2380

II.

Zgubiono dowód osobisty Marji Dębskiej, Hoża 50—6 2275

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marjanny Wicherkiewicz, Trębacka 9 2276

Zgubiono dowód osobisty Gołdy Gurwicz, Dzika 18 2277

Zgubiono paszport zagraniczny Dwojry Gleichgewicht, Miodowa 7 m. 12 2278

Zgubiono paszport zagraniczny, wydany przez wiedeńskiego konsula Miny Lifszyc, Leszno 54 2279

Zgubiono dowód osobisty Wiktorji Dewald, Mokotowska 43 m. 15 2280

Zgubiono dowód osobisty Heli Edelszein, Sosnowa 3 2281

Zgubiono dowód osobisty Melzaka Izraela-Mowszy Wołyńska 24 2282

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Zarzyckiego Franciszka, Gizów 18—12 2283

Zgubiono książkę wojskową i świadectwo demobilizacji Kisielewicza Aleksandra, Syrokomli 16 2285

Zgubiono dowód osobisty Małeckiej Heleny, Marszałkowska 63 2286

Zgubiono książkę wojskową Blausztelna Nachmana, Wołyńska 9 2287

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Gruszwickiej Marji, Nowogrodzka 6 2288

Zgubiono dowód osobisty Fajgi Wassertrejger, Zielna 12 2289

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marji Brzostowskiej, Stalowa 4 m. 24 2290

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Czesławy Bogdanowicz, Niecała 6 m. 6 2292

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Franciszka Tkaczyka, 3-go Maja 8 2293

Zgubiono książeczkę nakazów Izby Skarbowej Aleksandra Niadzielskiego, Spiska 7—57 2294

Zgubiono dowód osobisty Jakubowskiego Michała, w. Wiązownia, p. Warszawa 2295

Zgubiono dowód osobisty Estery Zycer, Piwna 45 2296

Zgubiono dowód osobisty Sobkiewicza Józefa, Wiktorska 2 2297

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Bronisławy Adamskiej, Podwal 13 m. 9 2298

Zgubiono paszport zagraniczny i książkę wojskową Zamiera Abrama, Leszno 104—66 2299

Zgubiono dowód osobisty Józefy Niemczyk, Hoża 19 2300

Zgubiono dowód osobisty Izaaka-Józefa Geyera, Ogrodowa 44 2301

Zgubiono dowód osobisty Romanowskiej Pauliny Jagiellońska 9 2302

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Sikorskiej Felicji, Wspólna 37—30 2303

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jurkowskiego Feliksa, Stępińska 3—13 2304

Zgubiono dowód osobisty Szokena Józefa, Nowolipie 69 2305

Zgubiono kartę zwolnienia Rogójskiego Mieczysława, Szara 4—10 2306

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę zwolnienia Wildenberga Henocha, Jasna 22 2307

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Moszka Fuksa, Czerniakowska 103 2308

Zgubiono dowód osobisty Perli Fuks, Czerniakowska 103 2309

Zgubiono kartę odroczenia Frodinsta Abrama, Pawia 88 2310

Zginął tymczasowy dowód osobisty Feliksa Kaufmana, Królewska 29—21 2311

Zgubiono paszport zagraniczny, Lotrynger Chany, Tamka 25 2312

Zgubiono portfel z 400,000 marek gotowizną, tymczasowy dowód osobisty, kartę demobilizacji i książkę wojskową, Lernera Nachmana, Gęsia 53—16 2313

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Fajnzanga Majera-Chila, Czerniakowska 67 2314

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jana Hebdy, Grochowska 41 2315

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marjanny Niewczas, Grochowska 41 2316

III.

Zgubiono lub skradziono pugilares, w którym znajdowały się: 1) Świadectwo Urzędu Emigracyjnego w Baranowiczach, 2) Bilet podróży, 3) Świadectwo lekarskie i zaświadczenie o szczepieniu ochronnem, 4) Wyciąg z ksiąg ludności stałej domu przy ul. Żelaznej Nr. 79. Pierwsze dwa dokumenty, na imię Wandy Rutkowskiej i syna jej Zygmunta, przybyłych z Piotrogrodu, pozostałe zaś na imię Zygmunta Rutkowskiego. 344

Zgubiono książkę wojskową i kartę bezterm. urlopu Michała Sabały, Obożna 2 2233

Zgubiono dowód osobisty Franciszki Ofis, Krak. Przedm. 66 2234

Zgubiono dowód osobisty Konstancji Luśniak, Długa 48 2235

Zgubiono dowód osobisty Rywki Pfeferblum, Muranowska 7-9 2236

Zgubiono dowód osobisty Huny Izraela Pfeferblum, Muranowska 7-9 2237

Zgubiono dowód osobisty Estery Rywki Izraelita, Franciszkańska 11 2238

Zgubiono dowód osobisty Gierwatowskiego Stefana, Solec 20-b 2239

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Ptakiewicza Ajzyka, Stawki 9 2240

Skradziono tymczas. dowód osobisty Marji Kurzela, Dzielna 58 2241

Zgubiono dowód osobisty Michała Jagiełły, Złota 25—3 2242

Zgubiono paszport Zagraniczny № 17805-29880-22 Rutmana Pereca, Czartoryskich 1 2243

Zgubiono dowód osobisty Pankiewicza Juljana, Gęsia 85 2244

Zgubiono dowód osobisty Cukiermana Mordki, Mojsze, Nowolipki 47—4 2245

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jadwigi Cabak, Wspólna 25 2246

Zgubiono dowód osobisty Sury Perli Podróżnik, Szczęśliwa 9 2247

Zgubiono kartę zwolnienia Orzechowskiego Henryka, Szara 1 2248

Zgubiono książkę wojskową Zegera Michała, Szara 1—217 2249

Zgubiono dowód osobisty Jakubińskiego Władysława, Boguszyca, pow. Rawa piotrk. 2250

Zgubiono kartę pobytu w Warszawie Wołkowa Teodora, Marymoncka 3 2251

Zgubiono dowód osobisty Pelagji Bronisławy Filonowicz, Wspólna 32—9 2252

Zgubiono legitym. Rojzy Epszteln, wyd. przez magistrat m. Kossowa, Otwock 2253

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Górskiego Aleksandra, Marki gm. Brudno 2254

Niniejszem, z powodu zagubienia w dn. 25.IX r. b., unieważnia się następujące weksle: 1) wyst. Edward Markiewicz, term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 2) wyst. Edward Markiewicz, term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 3) wyst. Edward Markiewicz term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 4) wyst. Edward Markiewicz, term. płat. 7.XI na sumę mk. 20.000.000, 5) wyst. Edward Markiewicz, termin płat. 7.XI na sumę mk. 20.000.000. Na ogólną sumę mk. 100.000.000. Weksle wystawione na zlecenie Z. Cuklermana w Sosnowcu i płatne w Sosnowcu. Cedenci Z. Cukierman i Samuel Ehrenreich, Grzybowska 15 2255

Zgubiono kartę powołania Brawermana Moszka Majera, Niska 71 2256

Skradziono dowód osobisty, kartę rejestracji i kartę powołania Czarneckiego Adama, Łucka 15 2257

Zgubiono dowód osobisty Wilhelma Hele, Grochowska 21 2259

Zgubiono dowód osobisty i kolejowy dowód tożsamości Krajewskiej Czesławy, Marszałkowska 66—32 2261

Zgubiono dowód osobisty Wysockiej Zofji, Wiejska 13 2260

Zgubiono dowód osobisty Tauby Szejngros, Dzielna 7 2262

Zgubiono tymczasowe dowody osobiste Franciszka i Józefy Staszewskich, Ś-to Jerska 18 2263

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zuzanny Czub, Wiejska 7 2265

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Hendlesa Mendla, Grzybowska 22 2286

Zgubiono dowód osobisty Grzegorza Karaczewskiego-Wołka, Ś-to Krzyska 30—7 2268

Zgubiono legitymację nauczycielską Emilji Kloss, Zawiercie 2269

Zgubiono dowód osobisty Szymona Ungra, Gęsia 59 2270

Zgubiono dowód osobisty Gurewicza Chaima Mendla, Dzielna 21 2271

Zgubiono dowód osobisty Słomińskiej Stefanji, Florjańska 2 2272

Zgubiono dowód osobisty Konarzewskiej Anny Henryki, Sienkiewicza 3—19 2273

Płock.

Zgubiono książeczkę wojsk. i kartę demobil. wyd. przez P. K. U. Płock, Serkusa Wolfa z Płocka 343

Zgubiono książeczkę wojsk. wydaną przez P.K.U. Płock Marszałka Stefana z Zagrobki 343

Zgubiono zaświadczenie demobiliz. wyd. przez 18 p. p. w Skierniewicach Romana Bolesława z Czerwińska pow. Płoński 343

Zgubili paszporty: Zaranka Wanda z Winnicy; Szpektor Abram z Płocka. 343

Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy Jana Zapały, wieś Taraska gm. Radonia 340

Zgubiono dokument wojskowy Jana Biułka, wieś i gm. Błogie 341

Zgubiono dokument wojskowy Tomasza Skorupy, w. Brzustów, gm. Urzewal. 342

Stolin.

Zgubiono legitymację urzędniczą, pozwolenie na broń, plan leśnictwa, świadectwo demobilizacji leśniczego Ostrowskiego. Leśnictwo Ozdamickie 339

Suchedniów.

Zginęła książeczka wojskowa P. K. U. Kielce Bolesława Bernarda Grostala w Suchedniowie. 358

Kasa Chorych m. Warszawy

niniejszem podaje do wiadomości, że wskutek szybkiej dewaluacji waluty z dniem 1 listopada b. r. w myśl. art. 52 Ustawy z dnia 19.V 1920 r. ustala następujące terminy płatności należnych Kasie składek:

1) $^{2}/_{5}$ składek potrąconych przy wypłacie wnosić należy w ciągu 3-ch dni po uskutecznionej wypłacie.

2) $^{3}/_{5}$ składek w ciągu 3-ch dni po upływie każdego okresu płatności.

Wpłaty na rachunek Kasy Chorych można uskuteczniać w Oddziałach P. K. O. na konto № 50006, w P. K. K. P. № 5628, w Banku Ludowym № 104/II, w Banku Narodowym № 734, w Oddziałach Banku Kredytowego, oraz w Kasie Głównej Kasy Chorych Solec № 93.

Niezapłacone w wyżej ustanowionych terminach zalegające składki ściągane będą podług rachunków wraz z kosztami egzekucyjnemi i odsetkami za zwłokę.

Komisarz Kasy Chorych miasta Warszawy
SELL.

Warszawa, dnia 23 listopada 1923 r. 361

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 8000, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 10000 — drobne mk. 5000 — na ostatniej stronicy mk. 8000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 80.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 50,000 (trzykrotnie). — Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% zagraniczne o 100% drożej.—Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalona jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 45000 MK.; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 40000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 12000 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.